

m. 11. 14

Ex Libris Biblio-
thecae Vigrensis
P. P. Exemptarum
Carnaldulensium
Montis Coronae
Anno 1793
Ducis Montis

B

Op
C

D

P

Bh

X
Ben
O

W

w l

U W A G I
NA REGULĘ
SS. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA

Z AUTORA X. JOACHIMA
Opata Fischingańskiego, Zakonu S.
Oyca y Patriarchy BENEDYKTA
W HELWECYI

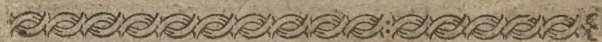
DLA WYGODY OSOB ZAKONNYCH
NA POLSKI IEZYK

PRZETŁOMACZONE

B.B. Eremiti PRZEZ *Amatoube*
naulee *Vigrensis.*

X. KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO
Benedyktyna Lubinskiego Spowiednika
Ordynaryusza WW. Panien Wilenskich
tegoż Zakonu przy S. Katarzynie.

Roku 1765.



W WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospo-
litey XX. Scholarum Piarum.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi
Domini LAURENTII BULHAREWICZ, Ab-
batis Siemiechoviensis, Congregationis nostræ
Præsidentis Generalis, vidi, legi opus, cui titulus:
Uwagi na Regule SS. Ojca BENEDIKTA,
per A. R. P. Carolum Andrzeiowski Benedicti-
num Lubinensem, Pænitentiarium Ordinarium
Sancti-Monialium eiusdem Ordinis Vilnensium ad
S. Catharinam, in Polonicum Idioma ex latino
translatum, & quia nihil in hac translatione, tam
Spiritu Almi Patris nostri, quam bonis moribus,
& Orthodoxæ Fidei contrarium adinveni, ideo
Typis posse mandari, ac debere æquissimum duxi.
Si ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi Datt.
in Monasterio Vetro-Trocensi Die 11. Mensis
Maii Anno 1765.

D. CANTIUS IAKIELSKI
Abbas Trocensis Ordinis
SS. P. BENEDICTI.
mppr.

(L.S.)

APPROBATIO.

Imprimatur. Actum Vilnæ die 16.
Maij Anno D. 1765.

A. T. KOLŁATAY
S. Th. Doct. Præl.
Cath. Viln. Lib. Cens.
mppr.

PRZEDMOWA
D O
CZYTELNIKA.

*N*apisat był niegdys tę *Xiążeczke* *Au-*
tor ięzykiem *Niemieckim* dla tey
przyczyny, aby tym większy wszystkim
w *Klasztorach Niemieckich* pod *Regułą*
SS. Oycy BENEDYKTA zostaiącym
wzrost pożytek, im więcey *Osobom*,
mianowicie konwersow y *Mniszek*, do-
szła by ręk. I zaiste taki urost poży-
tek, że obficie intencyi pobożnego *Auto-*
ra dosyć się stawalo, tak dalece, iż po
trzy razy zgola ta *Xiążeczka* z *Prasy*
Drukariskiej na świat wychodziła. I ia
też do tey pobożney intencyi myśl przy-
łączyłem swoią, abym to malenkie, ale
pożyteczne dziełko na *Polski* wyłożył
ięzyk. Rozumiem, że za próżną y lekko-
myślną nie poczytasz tey pracy, łaskawey
Czytelniku, ieżeli byś weyrzał w spra-
wiedliwe przyczyny, y powod tego. Ie-
żeli bowiem *Xiążeczka* ta dla swoiey
zacności, y ucalenia karności *Zakonney*,
którą w sobie zamyka, takie po inszych
kraiach sprawiła pożytki; zaiste wię-

A 2 k/za

kszą dobrych owocow liczbę urodzi, kiedy Pol-
skim ięzykiem, który iest wszystkim pospolity
w nim Urodzonym, na dobro całego Chrze-
ściańskiego świata, chcę mowić: Zakonnego,
wychodzi. Ponieważ: Dobroć im bardziey
iost pospolitszą, tym bardziey iost Boską,
według świadectwa Nierembergiusza Dictam:
Polit. 2. decade y tym więksha każdego dobra
iost zacność, im więcey komu służy ku poży-
tkowi. Tę tedy pracę szczerze wykonałem,
a przez cale, y wszystkie miejsca samego Au-
tora myśl, owszem y słowa, iak mogłem zawsze
zostawiałem, y utrzymywałem, obawiając się,
abym duchowi własnemu, y przyrodzonemu
jakiego nieprawego z własnego zdania nie przy-
prawit oszukania. Napotym wszelkim pożą-
daniem proszę Dobroci Boskiey, aby Ducha
SS. Patryarchy naszego BENEDYKTA
tak w nas odnowić raczył, abyśmy prawdzi-
wy Reguły Iego sens, nie tylko się przypatry-
wający, y rozmyślający poić, ale też y przez
szczerę, y prawdziwe duchowne życie uczyn-
kiem pokazywać mogli. Ponieważ poświęci-
liśmy się na Boską służbę według Reguły SS.
Oyca BENEDYKTA, więc według Iego
Ustawy żyjemy, aby na straszny Sądzie, na
którym według teyże Reguły będziemy sądze-
ni, nie była obwołana sprawa nasza.

Przy tobie teraz zostawię Czytelniku
Benedyktyński, czy chcesz Xiążeczki tey użyć,
czy nie, aby tylko we wszystkim Bóg był po-
chwalony.



ARTYKUŁ I.

Zebranie Zycia SS. Oycy BENEDYKTA.

SWięty BENEDYKT, y Siostra jego SCHOLASTYKA Bliznięta iednego dnia, z iedney Matki Szlachetnego Rodu w Nursyi narodzili się, Roku Pańskiego 480. Matka, którey *Abundancya* Imię, podczas rodzenia utraciła życie. BENEDYKT siódmego roku lat swoich poszedł do Rzymu, tam na nauki dany, gdzie blisko siedmiu lat przepełdził w osobliwey niewinności. Potym za natchnieniem Ducha S. Rzym potajemnie opuściwszy, na puszcza *Su-blak* nazwaną poszedł, dokąd gdy szedł, napadł na niego S. Roman, który poznawszy BENEDYKTA pobożne przedsięwzięcie, one potwierdził, u-darował go bowiem Zakonnym Ha-

bitem, y wszelką według możności obiecał mu pomoc, owszem y szczerze przyrzekł, iż mu miał przez trzy lata potrzeby wszelkiew dodawać. Kiedy BENEDYKT w ostatnim uboſtwie, y życia ſurowości przez trzy lata w ciaſney jaſkini mieſzkał, od Wielebne-
go niektòrego kapłana za Boſkim ro-
ſkazem, w ſam dzień chwalebnego
Zmartwychwſtania Pańskiego jeſt na-
wiedzony, a po Świętey rozmowie
pokarmem y napoim poſilony, nie
długo potym od Paſtuſzkow teſz mię-
dzy chroſciną ſiedzący jeſt znalezio-
ny, y tak wieść rozgłoſiła ſię o iego
Świątobliwoſci po kraiach poblížſzych,
że od tego czaſu wiele do niego przy-
chodziło, przynoſząc mu potrzebne
pokarmy, ktòrych po zbawienney wiel-
ce nauce zbudowanych od ſiebie odpra-
wiał.

Na tym mieyſcu BENEDYKT cięſzką
ciała pokuſę mężnie pokonał, gdy ſię w
oſtrych potąd tarał cierniach y głogach,
pokiby ſię całego nie ſkrwawił, y ſza-
tańskie nie uſtało poduſzczenie: dla
cze-

czego przez całe życie swoje żadney
wiecey nie cierpiał nieczystey pokuły.

Gdy przyszedł do lat trzydziestu,
pobliżfi Mnisi z naprzykrzeniem pro-
fili go, aby niemi chciał rządzić.
Obaczywszy ich rozwiąże życie, a
tego ścierpieć nie mogąc, strofował,
gromił, y karał ich; surowości tey owi
Zakonnicy nie lubiąc, myśleli go otruć.
Poznał to BENEDYKT w duchu, Krzy-
żem Świętym przeżegnawszy napoy,
natychmiast się naczynie zgruchotało,
a on Sam na ukochaną swoię powtór-
nie poszedł puszczą. Wielu do niego
zaś przychodziło, poddając się pod
iego karność; zkał około dziewięci
lat dwanaście pobudował klasztorow,
gdzie wielkie działały się cuda, które
Święty, y Wielki Kościoła Bożego Do-
ktor Grzegorz opisuie, tu zaś dla kró-
tkości się mieysca nie wspominają.

Na tey puszczcy gdy do trzydzie-
stu pięci lat mieszkał, ciężkie zara-
zem z Uczniami swoimi cierpiał prze-
śladowania od Florentego nieiakiiego,
a gdy zważył rzecz, że się to tylko

na iednę osobę ściaga, Roku Pańskiego Pięćsetnego dwudziestego dziewiątego, a zaś lat swoich czterdziestego dziewiątego ztamtąd się na Górę Kassynu przeniósł w asystencyi dwóch Aniołów drogę iemu pokazujących. Gdy ieszcze był w podroży, Bóg Florentego nagłą śmiercią skarał, którego jednak SS. Ociec z wielkim żałował płaczem.

Skoro do rzeczoney przyszedł Góry, posąg bałwana Apollina zgruchotał, ołtarz iego zepłuł, a na iego miejscu na część Świętego Jana Chrzciciela, y Świętego Marcina Biskupa dwie kaplice wystawił, y sławny Kłasztor Kassynski wybudował. Na to się czart w widomey postaci na Męża Świętego uskarżał, nie BENEDYKTEM, to iest Błogosławionym, ale przeklętym go nazywając; wielkie też ciężkości Świętemu Oycu, y Braci iego czynił, którego iednak Święty Ociec za pomocą Pana Boga, y Znakiem Krzyża S. zawsze zwyciężał, zelżył; także z wielu opętanych (raz też przez sam wycięty policzek) wypędził. Ro-

Roku Pańskiego Pięćsetnego trzy-
dziesiątego szóstego, Świętego Placyda
do Sycylii, a potym Roku 543. Świę-
tego Maura do Francyi wysłał około
tego roku coś się przytrafiło znaczne-
go. Oznaymił SS. Ociec Zakonnikom
swoim zbliżający się dzień śmierci swo-
iej, o czym usłyszawszy, acz się za-
smucili, ztąd przecie mieli pociechę,
że po śmierci Świętego Oyca spodzi-
wali się mieć Opatem Błogosławione-
go Maura. Skoro zaś postanowił S.
BENEDYKT, aby Maury potzedł do
Francyi, Zgromadzenie Kassynskie
iuz żadney więcej nie chciało przypu-
ścić pociechy: dla czego SS. Ociec
do siebie zwoławszy ich, wyborną u-
twardził mową, którą temi przeni-
kającemi zakonczył słowami: *Bracia
najmilsi, niech was nie trwoży to mego
rozwiązanie ciała, albowiem bliższym
wam będę, złożysz cię ciężar, y
za łaską Pana Boga owas ustawicznie
będę miał staranie.* Obietnica ta bar-
dzo jest pocieszająca, którą wszyscy pod
iego Regułą Bogu służący, przez Sy

nowską poufałość przyjmować, y Oycowskiey iego pomocy zapewne oczekiwać mogą, y powinni.

Zył Święty Ociec BENEDYKT na Górze Kassynu lat 14. wiele y wielkie tamże czynił cuda: bo Duchem Prorockim iaśniał, skrytości serca, y potajemne Zakonnikow swoich przestępstwa poznawał, y ich po Oycowsku strofował. Kaydany niektórego wieśniaka niewinnie w więzieniu trzymanego iednym tylko Ocz swoich weyrzeniem rozwiązał. A gdy był na ubogich bardzo miłosiernym, Bóg go w potrzebach pieniądzami, zbożem, y oleiem szcudrobliwie wspomagał. Nie tylko wiele słabych uzdrawiał, ale y umarłych do życia przyprowadzał, Bóg mu w iednym Słońca promieniu cały świat, y coby względem Zakonu aż do końca świata stać się mogło przyszłego, y wiele innych pokazał cudow.

Roku Zycia iego 63. y ostatniego, nawiedziła go dnia szóstego Lutego Siostra iego S. SCHOLASTYKA, iakby się żegnając z Bratem, y iego znacnym

Oy-
czc-
na
elkie
Pro-
po-
stęp-
wsku
wie-
yma-
wey-
na u-
g go
cem,
agał.
ale
dzał,
eniu
konu
rzy-
dow.
ego,
tego
akby
zna-
nym

cznym owym Cudem nagłej nawał-
ności przymusiła, aby całą noc z nią
o radościach Żywota wiecznego ro-
zmawiał. Potym dnia czwartego, to
jest 10. Lutego, widział duszę rzeczno-
ney Siostry swoiey rozłączoną od cia-
ła w postaci gołębicy idącą do Nieba.
W następującym dniu 21. Marca szczę-
śliwie za nią poszedł, gdy w Wigilię
Wielkieynocy po przyięciu SS. Sa-
kramentow w Kościele stojący przed
Ołtarzem, rano o godzinie dziewiątej
w rękach Uczniow swoich skonał. Du-
sza iego widziana była od dwóch iego
Zakonnikow drogą kosztownemi ko-
biercami, y niezliczonemi nayiaśniey-
szemi lampami przyozdobioną do Nie-
ba radosna poszła. *Obacz więcey u*
S. Grzegorza y innych.

ARTYKUŁ II.

*Tak wiele pożytku S. BENEDYKT przy-
niośł Kościołowi Bożemu.*

Bardzo pięknie S. Augustyn mówi:
*Sam Bóg ludzkiemu rodzaiovi ka-
żdego czasu sposobne lekarstwo rozpo-*

rządzić umie, y może. Albowiem to
 się stało dawnemu ludowi Izraelskiemu,
 a po Wniebowstąpieniu Pańskim aż do
 tych czas w Kościele Bożym byłoby
 zbyt wiele przypominać, więc ia te-
 mu daię pokoy. To tylko na to miey-
 sce przytaczam, że całe Chrześciań-
 stwo w wielkim utrapieniu było, gdy
 Bóg na pomoc, y podzwignienie iego,
 Świętego BENEDYKTA posłał. Rzecz
 całą, także pożytek, który przyniosł
 rzeczony S. Ociec Kościołowi, Uczony
 Pisarz Dzieiow Kościelnych Kardynał
Baroniusz niech opowie wiernie. Tak
 on mowi: *Onego czasu było się napa-*
trzyć, iak cały Świat Chrześciański
Xiążętom Pogańskim był podległy, tak,
że ani ieden Król Katolicki choć nay-
mnieyszey Prowincyi nie panował. Iak
 opowiedział *Baroniusz* któreby Xią-
 żęta swoje w każdym Państwie wyko-
 nywali okrucienstwa, tak dodaie:
Niemiecka Ziemia przez obleżenie gru-
bych Narodow po większey części iest
spustoszona y wniwecz obrocona. Iaka-
by zaś złośliwość obyczaiow podczas
tych

tych
 ści
 pan
 teg

ben
 fno
 obi
 der
 tyn
 wśp
 Ko
 bo
 ła
 wa
 sto
 ku
 spu
 wi
 wś
 na
 sta
 wy
 Bi
 y
 lic

tych nieszczęśliwych czasów Świat Chrześcijański zeszpecila, y iakieby niecnoty panowanie utrzymywały, słowami się tego opowiedzieć nie może.

Iuż na tey Ziemi zaćmioney grubemi nocami taka światła wynikła iasność, którą cały świat Katolicki jest objaśniony. Bowiem (czemu się nadziejować trzeba) pokazała się w tym powołaniu Świętego BENEDYKTA wspaniała owa Opatrzność, którą Bóg Kościół swoy chciał ratować: taka się bowiem iasność dla oświecenia Kościoła z Męża Bożego BENEDYKTA wydawała, że promienia swoje od wschodu słońca aż do zachodu, od pułnocy aż ku południowi wdłuż, y wszertz rozpuszczala, także z małej chrościny wielkie lasy drzew pożytkuiących powstały, które cały zachodni Kościół napełniły. Był ten Zakon bardzo dostatnim Zgromadzeniem, z którego wyszło w wielkiej liczbie Świętych Biskupow różnych Kościołow. Byli y Mężowie, którzy siedzący na Stolicy Apostolskiej całym Kościołem

Ka

Katolickim podczas zapalczywości, y rozruchow straszliwych nawałności mężnie y statecznie rządili. Wyszli też z tego Zakonu Mężowie Apostolscy, którzy wiele grubych Narodow, które podczas zbranieli się poddać siebie pod iarzmo Chrystusowe, poty poruszali, że Wiarę Chrześciańską ochotnemi zczasem umysłami przyieli. Inni wyszli, którzy trudne dla wiary odprawiali potyczki, y zwyciężcami zostawszy, koronę Męczeństwa otrzymali. Nie wspominamy o tych na tym mieyscu, którzy dla wyborney, y pobożney nauki swoiey między Doktorami Kościoła Bożego zaiasnieli. Ani przypominamy (bo się też ledwie policzyć mogą) wielkości gromady Świętych Panien. Ani też iak wielkie y nieograniczone rzeki z tego (dla pokory swoiey) małego zrzodła powstały; chcę mowić: iak wiele Świętych, iak wiele woyska Mnichow w rożnych Zakonach od Świętego BENEDYKTA początek wzięli, którzy lubo w Kościele, który iest otoczony

rozmaitością, różne mają imiona, chlubią się iednak, y cieszą, że od Świętego BENEDYKTA swoy początek mają. *Poty Boroniusz.*

Iest zaś osobliwie dwanaście Świętych Zakonow tęż samę z BENEDYKTYNAMI Regułę mających. Ieśli ich wspominać trzeba według czasu postanowienia, to pierwszy iest Kluniacki, postanowiony Roku Pańskiego 913. Drugi Kamedułow, Roku P. 1012. Trzeci Vallis-Umbrożanow, Roku 1073. Czwarty, Grandimontensow, Roku 1080. Piąty, y Sławny, Cystersow, Roku 1098. Szósty, Fontis-Ebraldow Roku 1107. Siodmy Humiliatow, około Roku 1066. iuż go więcey niemasz. Osmy, Góry Panienskiej, to iest *Montis Virginis* Roku 1142. Dziewiąty, Wilhelmitow. Dziesiąty, Celestynow, Roku 1294. Iedynaśty Góry Oliwney, to iest Oliwetanow, Roku 1319. Dwunaśty, Sylwestrynow, Roku 1232. Od tych może się iasnym uczynić ow Zakon, który S. Franciszka Rzymianka postanowiła. Oprocz tych iest ieszcze drugich dwanaście

naście Zakonow kawalerskich, którzy
mają Regułę S. BENEDYKTA, ale dla
krótkości tu się nie wspominają. Y te
są rzeki, które z pokornego zródła
chcę mówić z BENEDYKTA wytrysły,
jak wyżej mówił Baroniusz.

ARTYKUŁ III.

*Kiedy, albo gdzie napisana była Reguła
od S. BENEDYKTA?*

WAtpić nie można, że S. BENEDYKT
wtedy zaczął pisać Regułę swoją,
kiedy pierwsze dwanaście Klasztorów
wystawił, to jest po Narodzeniu Chry-
stusa Roku 510. Iasno się też to wyda-
ie, że naprzód na Gorze Kassynu zu-
pełnie iej dokonał, gdy bowiem w ka-
żdym z pierwszych owych Klasztorów
po dwunastu tylko było Mnichów, żada-
nego natenczas nie mieli mieysca Dzie-
kani, więc Rozdział ten razem zinsze-
mi niektórymi dopiero na Gorze Kas-
synu był włożony do Reguły. Tazaś
procz wszelkiego wątpienia dokoń-
czona była Roku 536. kiedy S. Placyd
do Sycylii poszedł, bo S. Ociec mu
Regułę

Regułę oddał, aby ją z sobą wziął. Trwało także zbawienne używanie tey Reguły iuż po skonczonym Roku Tysiąc Setnym Piędziesiątym w Kościele Bożym, y według Boskiej obietnicy aż do skończenia świata trwać będzie. Y o tym wiedzieć trzeba, że lubo karność Zakonna, owszem Sam Zakon dla niedbalstwa Proboszczow, czy Przeorow, albo oziębłości Zakonnikow na niektórych mieyscach ustawała, gdzieindziej jednakowo kwitnęła, iako y terazniejszych czasow nie schodzi na przykładach, ktoremi by się toż samo probować mogło; ale niemasz czasu o tym mówić.

Oycowska też Boska Opatrzność y Dobroć w zachowaniu Reguły tey zawsze się w tym wydawała, że iak prędko Przodkow gorliwość, y duch początkowy w Zakonnikach tego Zakonu ustawał, y nieochota się wzmagala, natychmiast Mężow gorliwych, y ducha pełnych wzbudził, którzy Zakonną karność znowu naprawiali.

Benedyktyni z początku Zakonu

swego do Czterechset lat całym prawie
 Kościołem Katolickim chwalebnie rzą-
 dzili; tyle też wszędzie pod ow czas
 wystawionych było Klasztorow, y tyle
 tysięcy z tego Zakonu w reiestr Świę-
 tych iest wpisanych, że ledwie się wie-
 rzyć może. Skoro zaś koło Roku
 Chrystusowego 900. (podczas owego
 żelaznego roku) pierwsza gorliwość
 cale osłabiała, naprawił Bóg S. Odoną,
 który znowu Zakon do tak szczęśli-
 wego przywiódł Stanu, że się Kościół
 cały ztąd cieszył, y wielki odebrał
 wzrost. To szczęśliwe powodzenie
 nie zgoła trwało przez dwieście lat,
 albowiem Duch Święty wzbudził po-
 bożnych Oycow Roberta, y Bernarda,
 którzy upadłą karność ochotnie zno-
 wu odnawiali, y tak się w tym Naro-
 dzie S. Bernard wławił, że od niezna-
 iomych ludzi za Fundatora sławnego
 swojego Zakonu Cystrcienskiego był
 miany, gdy wielką imienia sławę y za-
 cność temu Zakonowi swoją gorliwo-
 ścią przyniósł. To naprawienie przez
 wiele lat przedziwney w Kościele Bo-
 żym

zym uczyniło pożytek. W następujących też czasach inni Mężowie Święci pracowali nad fundacyami Nowych Zakonów, iak wyżej krotko jest wyrażono.

Teraz zaś za naszych czasow już więcey nie wystawiaią Benedyktynom Klasztorow, ale raczey częścicy z Dobrobie nadanych, y Dziedzictwa ustępować muszą. Od dawnego też czasu takdalece nie mamy wiele w Świętych Regestr wpisanych. A to czemu? Odpowiada iak rozumiem, na to pytanie Zbawiciel nasz, że się też w nas prawdzi owo Proroctwo iego: *Ostygnie w wielu miłość*. Które słowa lepiey sobie sam wytłomacz, ieżeli możesz. Niech dobry Bóg odpuści oziębłości naszej, a niech nam użyczy Ducha pierwszych Oycow Zakonu naszego.

ARTYKUŁ IV.

Dalsze Uwagi na Regułę Świętego

BENEDYKTA.

PUNKT PIERWSZY

Niech mocno wierzy Osoba Za-

B 2

kon-

konna pod Regułą S. BENEDYKTA
 służąca Bogu, że ten SS. Ociec swoy
 życia Wizerunek, czyli Regułę z po-
 budki, także osobliwego natchnienia
 Ducha Świętego pisał. Tak wierzy
 cały Święty Kościół: tak świadczą
 Święci Doktorowie: Grzegorz Wielki,
 Piotr Damiani, y inni. Słowa S. Oycy
 Bernarda tak się mają: *Wątpić nie
 można, że ta Ustawa, czy wizerunek
 życia, według Reguły S. BENEDY-
 KTA, cały Święty, y raczy z Boskiej
 rady y natchnienia, niż z ludzkiego
 przemysłu, y opatrności jest wynale-
 ziony. W Homilij: Otośmy opuścili
 wszystko.*

Owszem świadczy o tym Bogarod-
 zica Panna MARYA do S. Brigitty
 mówiąc: *BENEDYKT Regułę napi-
 sal z Ducha S. przez którą wiele do-
 skonatości dostało; iak Benedykt
 Z Księgi 3. objawienia, w Rozdż. 20.*

PUNKT II.

A Iako Syn Boski naukę swoją nie
 dla tych tylko postanowił, którzy te-
 go

go czasu żyli, ale dla wszystkich, y każdego zosobna, którzyby aż do skończenia świata żyć mieli; tak Duch S. dla tego utemperował, y pomiarkował Regulę S. BENEDYKTA, że ią nie tylko ci którzy żyli za czasu S. BENEDYKTA mogliby zachować, ale aby od wszystkich też y każdego zosobna, którzyby się pod rząd, y naukę tego S. Oycy oddać chcieli, bez osobliwey obciążliwości mogliby chować aż do skończenia świata. Tak postanowił Wielki y Święty Namieśnik Chrystusow Grzegorz, temi słowy: *Ia Grzegorz Świętego Kościoła Rzymskiego Biskup napisałęm Zycie S. BENEDYKTA, y czytałęm Regulę, którą ten Święty własną ręką pisał; chwaliłem ią, y potwierdziłem na S. Synodzie, y przykazałem, aby ią iak naypilniey zachowywali, którzyby do łaski nawrócenia przystępować chcieli, aż do skończenia świata &c.*

PUNKT III

GDy tedy ta Reguła z dyspozycyi
B 3 Pa-

Pana Boga, y Świętego Kościoła aż do skończenia świata ma trwać, ztąd z natchnienia Ducha Świętego bardzo przewyższa pomiarkowaniem. Wiele rzekł Wielki Grzegorz Papież tak pisząc: *BENEDYKT* napisał *Regulę dla Mnichów pomiarkowaniem osobliwszą, w słowach iasną*. Owłzem Bóg Ociec u S. Hildegardy mowi: *Przyiemnością natchnienia Ducha Świętego BENEDYKT uczynił pomiarkowaną, y równą drogę*. A Syn Boski u S. Brigitty tak mowi: *Kto chce być zbawionym, niech uważa, że Reguła BENEDYKTA* moiego rzeczy potrzebnych z pomiarkowaniem mieć pozwala. *Pozwala potrzebnych rzeczy, ale nie zbytecznych* &c. Wszakże wielkie są y poważne te świadectwa o pomiarkowaniu tey Reguły.

Wiernie to w tym punkcie zachował S. BENEDYKT w pisaniu Reguły swoiey, co na początku obiecał, że chciał być łaskawym, y dyskretnym Oycem. Dla tego od tego czasu aż do tego dzieie się, że troskliwego, y
od-

odważnego serca; młodzi y starzy;
szlachetni y nieszlachetni: Ubodzy y
bogacze; mężni y słabi, uczciwi y
wieśniakowie poddali się pod jarzmo
łódkie Reguły, przeto dla tey rowney
y pomiarkowaney drogi tyle tysięcy
dostało błogosławieństwa wiecznego,
y ieszcze dostają.

PUNKT IV.

Ponieważ tedy ta Reguła tak bar-
dzo od Ducha S. jest utempero-
wana, y w sobie samey pomiarkowa-
na, że ją można chować aż do końca
świata. Niebezpiecznie zdadzą się
zemną mówić niektórzy oziębli Za-
konnicy, kiedy iawnie nie obawiają
się twierdzić, że Reguły naszych cza-
sów nie można więcej chować: ani
słuchać nie chcą, gdy o Przodków za-
chowaniu iey jest mowa. Pokazuje się,
iako by Regułę, y iey Autora za nie-
dykretnego mieli, y niepomiarkowa-
nego, kiedy iednak S. BENEDYKT na
chorych y słabych, tak też na starych,
y młodych iak Ociec pamiętał; a po-
tym inne wszystkie rzeczy tak dyskre-

sporządził, ustanowił, y pomiarkował, że się y mężczy chwytaią iey y niedołężni nie unikaia.

PUNKT V.

GDy ta Reguła, iak się powiedziało, iuż do tyśiąca, sta, y piędziesiąt lat, lub więcej trwa, w tym bezprześcannym czasie, mało niektórych ustaw od powszechnego Kościoła iest uczynionych, przez które iedno, albo drugie Zakonne postanowienie było zniesione. Ale otym niżey w Uwagach na Regułę na swoich mieyscach mowić się będzie.

UWAGA.

*Na Przemowę Reguły Świętego
Oyca BENEDYKTA.*

LUbo ta Przemowa w sobie samey iest iasna: y nauki także przyiemności pełna, iednak dla prostszych Zakonników pod Regułą tego SS. Oyca służących, następujące do uwagi kładę punkta:

*Naprzod SS. BENEDYKT, aby
dusze Chrześcianańskie do prawdziwego
na-*

nawrócenia, y życia doskonalszego
 zaczęcia tym mógł skuteczniey poru-
 szyć, bierze na siebie Osobę, y miłość
 nayszczerzszego Oycą Duchownego,
 owšem łaskawego y miłościwego Oy-
 ca, iak się też wyżej namieniło. Wi-
 dzi mi się za rzecz przystoyną, gdy
 kto namienione słowa: *Pobożnego Oy-
 ca* (które kładzie S. BENEDYKT na
 początku Przemowy) chciał tłoma-
 czyć: *Dobrego Oyca*. Zaište Mąż
 Święty, y pokorny nie tak siebie same-
 go nazywał, ale się za dobrotliwego
 Oycą Duchownego ofiarował. W tym-
 że samym wzięciu słow pozdrawiamy
 też Królową Nieba. *O łaskawa, o Do-
 brotliwa, o słodka MARTA &c.* Po-
 kazuje zaś S. BENEDYKT wielką swo-
 ią, y Oycowską dobrotliwość, y łas-
 kawość, gdy poczynających swoich
 kochanych Synow w tej Przemowie
 swoiey cieszy, że nie ciężkiego, nie
 trudnego w Regule swoiey nie myślał
 postanawiać, ale ieśliby trochę ściśle-
 dla poprawy występku albo zacho-
 wania miłości wczym postąpił, aby się

nie zaraz lękali, daleko bardziey nie unikali tego: acz drógi Zbawienia nie trzeba zaczynać, tylko początkiem ściśłym; a za czasem zaś bez trudności albo gwałtu, lecz niewymowną miłości słodkością chodzić w drodze przykazań Boskich. Doznaią tey prawdy wszyscy gorliwi Zakonnicy, którzy w zachowaniu Reguły swoiey żądneý więcey nie czuią trudności, ale z wielką pociechą doznaią że iest iarzmo Chrystusa słodkie, a ciężar iego lekki. Y my tedy tak dobrotliwego, y miłego Oyca z poszanowaniem słuchaymy, a Przemowę iego tak pełną Oycowskiego affektu razem z przydaną Regułą pragnieniem duchownym czytaymy, a według możności zachowuymy.

Powtóre S. BENEDYKT tu pewną czyni nadzieję kochanym swoim Synom, że w Regule swoiey nie inszą im chce dawać naukę, tylko naukę Chrystusową, y dla tego ich prowadzić chce za przewodem Ewangelij, przez owe dowodne wyroki, które nam Przedwieczny Syn Boski

Boski w swoiey Świętey zostawił Ewangelij. A iako tedy on Boską swoją naukę ugruntował na trzech punktach; kiedy do wszystkich rzekł: *Kto chce puyść zanną. naprzod niech się zaprze samego siebie, powtòre y Krzyż swoy nosi codziennie, potrzece, y niech idzie zanną;* tak y SS. BENEDYKT Regulę swoją na tych zasadzić Artykułach chciał, kiedy zaraz na początku Przemowy Swoiey żadnego za Syna, albo Ucznia swojego nie chce uznać, tylko który *naprzod* odrzekłszy się własney woli, posłuszeństwa najmocniejszey y przezacney chwyta się bronii. *Powtòre:* Wtey samey Przemowie naucza nas dzwigać Krzyż, w czym nas napomina, abyśmy Męki Chrystusowej dla codzienney cierpliwości uczestnikami byli. Y *Potrzece* uczy nas naśladowania Chrystusa, gdy też opisaie, abyśmy nigdy od iego Mistrzostwa nie odstępuiąc, w nauce iego aż do śmierci w Kłasztorze trwali, abyśmy mogli tego Niebieskiego Króla naszego w swoim potym królestwie

wi-

widzieć, y iego szczęśliwego zażywać dziedzictwa.

Potrzenie. Cel tedy, do którego nas kieruje Reguła, iest błogosławieństwo wieczne. Y przez tę samę ścieżkę bezpieczną do tak wielkiej łaski y chwały przyszedł SS. Ociec BENEDYKT. Wyraża to pięknie S. Bernard następującemi słowy: *Coż to iest za droga, którą kochany Bogu BENEDYKT do Nieba tak chwalebnie poszedł, tylko sam Zakon, który postanowił, y życia wzizerunek (czyli Reguła) który od niego ma swoy początek? wszem ta iest sama droga, którą wstępował kochanek Boski.* Nie mógł bowiem inaczey Mąż Święty nauczać, tylko iak żył. Przeto S. Bernard tak mowi: *y ta iest największa tych ufność którzy za iego sładami (zachowując iego Regułę ile mogą) idą.* Więc nie powinno być żadney wątpliwości, że iako SS. Patriarcha BENEDYKT, a po nim tyle tysięcy oboiey Płci przez tę Regułę od Ducha S. opowiadaną dostąpiło błogosławieństwa wiecznego, owšem z tych

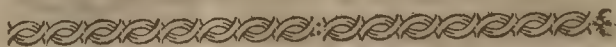
z tych więcey piędziesiąt tysięcy wpi-
sanych jest w regeſtr Świętych: tak y
odtąd ci wszyscy, którzy się biorą do
rzeczoney Reguły, a według możno-
ścią chowają, bezpiecznie, y miłą drogą
doydą Nieba, mowi bowiem: *Czyniącym
to Królestwo Niebieskie otworem stanie,
Amen.* Na tych słowach po więkſzey
części też ſtarodawne Reguły kończą
się exemplarze.

Poczwarte: Ztego każda Zakonna
Osoba rozważyć może, że Duch S.
Oyca BENEDYKTA zgoła jest podobny
do Ducha Chryſtuſowego, owszem
zaś z nim jest bardzo złączonym. A
zaiste co należy do osobliwego ugrun-
towania w życiu duchownym (żeśmy
powinni świat opuścić) łączno obaczyć,
że iako nayukochańszy nasz Zbawi-
ciel żadney ſprawy z Światem mieć,
ani za niego się niechciał do Oyca mo-
dlić, (dla którey przyczyny po czte-
rykroć owe u Jana S. ponawia ſłowa:
Ja nie jestem z Świata. Y u Jana S.
w Rozdź. 7. *Nie za świat się modłę
Etc.*) Ani tego znieść nie mógł aby

Ucznio,

Uczniowie iego cokolwiek mieć mieli
pospolitego z światem; *Iam was wy-
brał z świata. Z świata nie jesteście
&c.* owszem chce, aby wszyscy nalla-
dowcy siebie Chrześcianie wszelki
smak, chęć, affekt, y troskliwość oko-
ło świata precz odrzucali: *Odrzekając
się światowych żądź.* Przeciwnym spo-
sobem zaś dobrze porządne, y trze-
zwe prowadzili życie &c. Tak też
podobnie uczy nas S. BENEDYKT,
abyśmy się nie wdawali w sprawy świa-
towe, *od spraw światowych dalekim
się czynić,* tak dalece, abyśmy Swie-
ckich ludzi początki, wynalazki, po-
licye dworskie; sposób mowienia, czy-
nienia, y tam daley wcale porzucili,
a opacznie w prostocie, w pokorze, w
osobności, w uboſtwie, w cierpliwo-
ści &c, według Ducha Chrystusowe-
go żyli. Tu się zgadzają owe słowa:
*kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten
nie jest iego.* Rom. 8. nie jest Zakon-
nikiem, owszem ani Chrześcianinem.
Dofyć tyle otym. Gdy tedy Ducha
Chrystusa, owszem y błogosławień-
stwa

stwa wiecznego przez Regułę Świętego BENEDYKTA nabyć trzeba, obaczmy w Imię Pańskie, iako onę czytać, rozumieć, y terazniejszy czasu na tych miejscach chować należy. Niech nam do tego Bóg Wszechmogący swojego użyczy Błogosławieństwa.



U W A G A NA PIERWSZY ROZDZIAŁ.

*O Czterach Rodzaiach, czyli życiu
Mnichow.*

POnieważ za czasu SS. BENEDYKTA różne były stany, y postaci Mnichow, dla tego objaśnia w tym swoim pierwszym Rozdziale, dla których chciał Regułę swoją pisać. Nad wszystkich naprzód kładzie Cenebitow, to jest pospołu mieszkających. Nazwisko to tych wyraża, którzy w Klasztorze jakimkolwiek pod potwierdzonej Re-

Reguła, y porządny Przełożonym za iedno zgromadzeni żyją. S. Jan Chryzostom, y Kassyan nauczają, że ten stan życia takiego postanowiony iest od Świętych Apostołów, gdy bez wątpienia pierwsi wierni w zgromadzeniu społem żyli, żaden nie własnego niemiał, ale każdemu według swojej potrzeby z pośpolitey spiżarni dawano. W takie y miłości, y iedności mieszkali, iak S. Łukasz o nich pisze, iż ci wszyscy tylko iedno serce y duszę iednę mieli. S. Bazyli trzyma, że ten kształt życia od samego JEZUSA Chrystusa był wprowadzony. Przeważny tedy iest y Święty, y wszelakiey pociechy pełny prawdziwych Zakonników początek. Tych Zakonników nazywa S. BENEDYKT najmocniejszy Rodzajem Mnichow, a to dla tego, że wielkiey bez wątpienia mocy Ducha S. potrzeba, aby człowiek ułomny z innemi ułominami życie swoje całe bez przygany pędził, y pod pokuszeństwem ludzkiego y ułomnego Przełożonego aż do ostatnie-

go

nym go tchu Ducha mogłby statecznie trwać.
 Jan Powtóre wspomina SS. Ociec Pustel-
 nikow, którzy są dwoiakiiego rodza-
 ju; Pierwsi są którzy skoro przez wie-
 le lat przy doświadczeniu Klasztor-
 nym pod posłuszeństwem przeżyli, do-
 szyć się też nauczyli zwodzić bitwę z
 Czarciem, potym za pozwoleniem Prze-
 łożonych udawają się na puszcza, albo
 się w Celli iakiey zamykają, tak prze-
 cie iednakowo zostawają pod rządem
 Przeorow swoich: y tych nie odrzu-
 ca SS. Ociec BENEDYKT, ale ich przy-
 puszcza do liczby Synow swoich.
 Przedtym takowych wiele było w Kla-
 sztorach Prowincyi Niemieckiey, z kto-
 rych niektórzy do świątobllwości wiel-
 kiey przyyszli. Drugiego rodzaju są,
 którzy przed czasem, y z skwapliwey
 gorliwości nie wyprobowawszy się
 wprzod w karności Zakonney na nie-
 bezpieczne udawają się puszcze, we-
 dług woli swoiey żyją własney, ani
 jarzma posłuszeństwa należycie znieść
 nie mogą y tam daley. A takich *Pro-
 prietarzow*, to jest własność kochają-
 cych

cych nie uznaie SS. BENEDYKT za swoich Synow.

Na trzecim mieyscu SS. Ociec liczy *Sarabaitow* (jest to słowo Egipskie, które toż samo może się znaczyć, co *Uporni*, czyli na swoim zasadzający się zdaniu) tych precz od siebie odrzuca; y sprawiedliwie. Z temi razem wyłącza też y innych tym podobnych Zakonnikow rozpaczających o zbawieniu swoim, którzy lubo noszą habit, y razem z innemi w Kłasztorach mieszkają, przecie swoje nieporządne świeckie obyczaje w sobie zachowują, y tak Bogu kłamią, iak mowi SS. Ociec; y ludzi oszukiwają, za Zakonnikow się mienia, y być chcą mianić, lubo jednak wewnątrznie cali są światowemi, y ieszcze tak pysznemi, zazdrozczącemi, kłótnikami, nieczystemi, rozwiązłemi w mowie, obżartemi, niezakonnemi, y tam daley; a nade wszystko ani nie mają dobrej woli, albo starania o tym, żeby takie złożyli nałogi. Daley odłącza SS. BENEDYKT tych, których kontentuie życie

Sara-

Sarabaitow, y obyczay według zdania własnego, ani tego nie cierpią, żeby im w czymkolwiek rozkazywał Przełożony, ale co by rozumieli, albo sobie co obrali, to mienią być Świętym, co zaś nakazuje posłuszeństwo, to im jest niesmaczno, y mówią że jest nierozumnie postanowione &c. Tacy są hipokrytami, nie Zakonnikami, *Poczwarte* Powiada SS. BENEDYKT, y z liczby Uczniow swoich wyrzuca *Włóczegow* (nazwać się mogą Tulaaczami) y razem zniemi gani niespokoynych Zakonnikow, którym Celle ich y Klasztory zbyt są ciałne: ci z przykrością Przełożonych wybiegają do swoich przyjaciół, z jednego klasztoru do drugiego bez słuźney przyczyny chcą się przenosić; rokoszy swoich szukaia w hoynych pokarmach y napoiach, y niebezpieczney wolności. Są niespokoynemi nie tylko ciałem, ale y duchem. Ale niechciał SS. Ociecoich, y wśzystkich podobnych naynędznieyszym tawarzystwie wiele mówić.

Napisał tedy SS. BENEDYKT Regułę swoją dla zacnych tylko, y prawdziwych Zakonników, którzy w iednym zgromadzeniu z miłością y posłuszeństwem pod iego Regułą żyją, dawnieysze swoje złe obyczaje za czasem składają, z radością mieszkają w Klasztorze, y w powołaniu swoim aż do szczęśliwego końca trwać obiecali.

Tu coś osobliwego uważ. Dziwować się można, czemu Święty BENEDYKT w mowie Profeslyi, którą w Rozdziale 58. opisuie, żadney nie czyni wzmiąнки o ślubie Ubostwa, y czystości? ale się iuż tu wydaie przyczyna tego iasna, a ta iest, że SS. Ociec w tym swoim pierwszym Rozdziale wspomnionych trzech odrodkow niecnolich, albo niedoskonałych Mnichow z Klasztorow swoich takdalece chciał wypchnąć, y wydziedziczyć, iak od swoich tego wyciąga Uczniow, aby tych od solennych ślubow nieiako wyklinali, y od siebie odrzucali. Aby więc niespokojni ci Włóczęgowie wykorzenieni byli, chce aby prawdziwi
swoi

fwoi przed Bogiem, y Świętymi iego, w Kościele przy obecności Opata, y całego Zgromadzenia ślubowali, y obiecywali stałość. Potym aby też byli wyłączeni nieśczerzy *Sarabaitowie*, ktorzy pod habitem Zakonnym obyczaje y nałogi świeckie taili; powinien był ślubować Nowy-Profes nawrocenie obyczajow. Aby naostatek byli wywołani, a tym byli przestrzeżeni owi niestateczni, y własność kochający Pustelnicy, pragnał tego SS. BENEDYKT aby iego Uczniowie ślubowali posłuszeństwo. Wydaie się to tedy, czemu SS. Ociec nie wspomina w mowie Professyi ślubu czystości y ubóstwa, że ta jest namieniona przyczyna. Ale nie wyłączył tych dwóch ślubow, ale włożył, y dorozumiał się że bez tych iako istotnych ślubow żaden Zakon Zakonnikow niemoże zostawać. Otworzymy oczy, iak powinniśmy, y właśnie na siebie poglądaymy, czy z nieśczeremi Sarabaitami, z niespokoynymi Tułaczami, albo własność kochającymi Pustelnikami nie mamy po-

spolitego? Zaiście bardzo nam wiele na tym należy, abyśmy przy ostatnim zgonie życia, y przed Trybunałem Chrystusa za prawdziwych SS. BENEDYKTA Synow byli uznani.

ARTYKUŁ VII.

O Pięci Slubach

Ponieważ w przeszłej Uwadze zdarzyła mi się okazya nieco o slubach według Reguły SS. BENEDYKTA mówić, poradnie mi się zdaie, y nowym Zakonnikom cale pożytecznie, abym się tu nie tylko o slubach istotnych, ale y o drugich przyłączonych osobliwych slubach dobrym porządkiem zdał zaczynać mówić, pokazując, do czegooby obowiązywały, że od nich zawisło zbawienie wieczne osoby Zakonney, więc tu przywiodę krotko to, o czym SS. BENEDYKT w różnych Rozdziałach swej Reguły wtey materyi pisze.

Przetoż naypierwey wiedzieć trzeba, że trzy są istotne sluby, czyli essentialne każdemu Zakonowi pospoli-

te,

te, a bez których żaden Zakon nie może być, to jest ślub Uboſtwa, Czystości, y Poſtufzeńſtwa. Oprócz tych ieſzcze niektóre Zakony inſze oſobliwemaią ſluby. *Kartuſi* ſlubuią przez całe żywciwſtrzymywać ſię od Mięſa. *Naymnieyſi*, czyli *Paulini* obiecuią nadto wiſtrzymieźliwość od maſta, mleka ſera, y innego nabiātu. *Oycowie Towarzyſtwa Jeſusowego* oſobliwy ſlub maią należący do Papieża co do Miſfyi. Ktorzy według Reguły SS. BENE-DYKTA żyją, oprócz trzech poſpolitych ſlubow obiecuią też ſtałość, y Nawrocenie obyczaiow. Z tych pięci ſlubow niektóre przywiode tu dla młodych pożytku.

Ślub Uboſtwa.

O tym piſze SS. Ociec w Rozdziałach 33. 34. 54. 58. 59. y gdzieindziej. ſlub ten Zakonnika obowiązuie *naprzód*, aby nie mógł mieć właſnego, ani też igły. Tak, aby w tym ſenſie (*właſności*) o żadney rzeczy nie mógł mówić: *to ieſt moje*. Jeſliby

przecie przez takowe słowa nie co
 inszego chciał kto wyrazić, iak że
 ta rzecz sobie, a nie inszemu od
 Przełożonego do używania iest pozwo-
 lona, nie takdalece by zbłądził wtym
 słowie: *moie*. *Powtore*: aby koniecznie
 był prędkim, y gotowym, kiedyby
 mu ktòreykolwiek godziny Przełożo-
 ny rzeczy pozwolone, *naprzykład* Cel-
 lę, Suknie, Xiążki, y co inszego chciał
 odbierać, bez wszelkiego szemrania,
 albo niecierpliwości ma na to zezwo-
 lić. *Potrzenie*. Z rzeczy do używania
 pozwolonych, iako to są: pokarm, na-
 poy, Suknie, Xiążki, y cokolwiek by
 było nareszcie, choć by ich też so-
 bie odiał, nie ma mocy komu drugie-
 mu darować, albo takowych od in-
 nych, choć własnych Społbraci bez
 pozwolenia brać. *Pozwarte*, Niego-
 dzi się na Urzędach zostaiącym Za-
 konnikom rzeczami sobie pozwolone-
 mi inaczey szafować, tylko iak Prze-
 łożony rozporządza. *Popiąte*: Także
 nie może Zakonnik bez zezwolenia
 Przełożonego czegokolwiek pożyczać
 dru-

drugiemu do używania, ani za inną rzecz zamieniać. *Poszoste*: Nie może Zakonnik żadney rzeczy od drugiego przyjmować do schowania. *Pofiodme*: Niepotrzeba, ani się godzi czegokolwiek ukrywać od oczow Przełożonych. *Poofme*: Zakonnik mając, albo żądając zbytecznych rzeczy, przeciwko temu Słubowi grzeszy, y chociażby Przełożony zbytkow pozwolił, taka licencya byłaby nieważna, bo Święte Kanony takiego dozwoleńia zabraniają. *Podziewiąte*: Dobry Zakonnik, według Stopnia Szóstego Pokory, ma przedstawiać ubożey Celli, na podleyszey potrawie, na wytartym odzieniu &c powinien obierać sobie podleysze, owszem iesli by mu się takie zdarzyły, chętnie niech się raduie. Ponieważ takim ubożym sposobem Chrystusowi jest podobniejszy y miłszy. *Błogosławieni ubodzy albowiem ich iest Krolestwo Niebieskie*. Zakonnicy obiecuiąc ubóstwo, a nie chcąc znosić niedostatku w ubóstwie, ktorzy wszystko według myśli

bez niedostatku, ale nad to więcej, niż potrzeba wyciąga, a kiedy im na czym schodzi (któreż bowiem jest takie miejsce, gdzieby iakiego nie miało być niedostatku?) to szemrzą, są niecierpliwi, śpiewają, modlą się, y inne dzieła z cklivoscią odprawiają. Tacy mówię, y takowi nie są podobnemi, ani miłemi nayuboższemu Zbawicielowi, ani żadney kiedykolwiek spodziewać się nie mogą odpłaty.

Jeżeli by Zakonnik co z rzeczy klasztornych procz dozwolenia znacznego wziął, a sobie przywłaszczał, albo innym dawał, łącno stać się może Slubołomcą. A jeżeliby występki doszedł ciężkości grzechu śmiertelnego, będzie nad to odłożone rozgrzeszenie od grzechow należeć do Przełożonego samego. Niech Bóg strzeże wszystkich Zakonników tak ciężkiego upadku.

Slub Czystości.

Wszyscy ludzie względem szostego przykazania Boskiego czystość stanowią

nowi swojemu przyzwoitą chować
powinni; ale Zakonnicy zaſten przy-
kazania obowiązek potwierdzają ſlu-
bem, mocą którego *naprzód*: nie
mogąc ſię nigdy waźnie żenić. *Pow-
tore*: Nie tylko powſciągac ſię od-
wſzyttkich powierzchownych uczyn-
kow nieczyſtych, ale ſię też na ża-
dne wewnętrzne upodobanie, ukonten-
towanie, albo dobrowolną myſl ku
takowym rzeczom nie powinni na-
kłaniać, iako też ſą obowiązani do u-
ſtney pilności w wyſtrzeganiu ſię
wſzyttkiego, co by mogło albo w
nich, albo u innych nieporządney
miłości, złych myſli, lub iakichkol-
wiek naoftatek zmyſlnych nieporzą-
dnych chuci, żądz, albo inney nie-
czystości być przyczyną, iako to ſą
zbyt rozkoſzne, y poufałe rozmo-
wy, albo liſty, ſprawy, lub migi nie-
przyſtoyne, nagabania trochę podey-
rzane, niewſtydliwe, y ſmiałe ſpo-
rzenia, nie potrzebne rąk ſciſkania,
albo inſze nieprzyzwoite kochania
znaki. Nie cierpi niewinność Anielska
rey.

tey niecnoty, która z rzeczy bar-
dziej do grzeszenia skłonnych pocho-
dzi. Ale co by było większą przy-
czyną do niebezpieczeństwa, o tych co
kolwiek namienię. Potrzeba jednak
nie co pamiętać na ostatnią wieczne-
go potępienia zgubę, ponieważ we-
dług zdania S. Augustyna wiele ta
rzecz ma potyczki, lecz mało zwy-
cięstwa u nieostrożnych, y młodych.

Osobom Zakonnym y Bogu konse-
krowanym nader wielka jest potrzeba
Slubu tego, aby im nic nie przeszką-
dzało w chwale, miłości y doskona-
łej Służbie Boskiej dla kochania, y
pieczołowitości ku iakiemukolwiek
stworzeniu. Tak bowiem mówi Na-
ozynie wybrane S. Paweł: *Chcę, aby
byli bez frasunku. Kto jest bez żo-
ny, stara się o to, co jest Boskiego,
i akby się podobał Bogu &c. Dziewica
kusi się o to, co jest Boskiego, aby była,
Świątą ciałem, y duchem &c.* poty S.
Apostoł 1. Cor 7. którzy się tedy Bogu
poświęcili, serce nierozzerwane mieć
powinni. Y wielka wždy jest łaska,

że nieskończony Maieſtat Boſki Serca ſię raczy domagać niektòrego ſtwo-
rzenia. mówiąc: *Synu, day mi Serce ſwoie.* Prov. 23. Chce tedy Oblubie-
niec duſz naſzych, aby żadne ſtwo-
rzenie dla nieporządney naſzey miło-
ſci niczego w ſercu naſzym nie było
uczestnikiem, daleko bardziey żeby
żadney nie oſiagało rzeczy, ale abyś-
my iemu ſamemu zachowywali całe
y nierozzerwane. Acz też powinniſ-
my wſzyſtkich kochać bliźnich, ale
nie zbytecznie, daleko mniey z całe-
go ſerca, ale nie iakąſ miłoſcią pobo-
żną, pomiarkowaną, na prawie Bo-
ſkim dobrze ugruntowaną, y do
wſzyſtkich ſię powszechnie rozſcia-
gaiącą.

W tym ſię myli wiele dobrych mło-
dych, y dopiero ſię uczących, kiedy
oſzukani od ſwoiey przewrotney na-
tury, albo zdrady ſzatanſkiey, oſo-
bliwą podczas y wielką zabierają mi-
łoſć ku pewney iakiey oſobie, tak
wždy, że ſerce ich tą chucią zupeł-
nie już ieſt opanowane, niź by ſię po-
ſtrze-

strzegli. Nadto dziwiuą się, zka-
 by się taka wszechła miłość tak osobli-
 wa. A ponieważ w tey rzezy żadney
 snadź nie doświadczają złey, y nie
 porządney chuci, rozumieją, iż tyl-
 ko właśnie ta iest Święta miłość (aby
 tylko przecie nie była przyrodzona, y
 lubieczna) ztąd się dzieie, że wędzideł
 popuszczają na tę nieporządność,
 pokiby tak nie wyrosła, żeby wkrótce
 wszelkiew nie utracili radości, ow-
 szem żadnego smaku nie mają, kie-
 dy są przytomnemi na służbie Boskiej,
 chyba że się osoba ukochana tam
 znajduie. Ztąd częste nie bez oso-
 bliwości znaku rozmowy, niespokoy-
 ności serca, y częstsza bezmała o u-
 lubioney osobie, niż o Bogu pamięć:
 ztąd staranie się y zabiegi, iakby mo-
 żno wzajemną miłość ułować, y o-
 trzymać. A iesli by się choć ieden
 znak pokazał, z którego by się do-
 mniemywać można, że ta miłość
 wzajemna ustaie, o iakie kłopoty,
 przykrości, y frasowliwości w takim
 powstaia umysle! mało nie szaleią,
 aby

by się to nie wypełniło o nich: *Rozdzieliło się serce ich, teraz zginą*, Osece 10. Abym już o tym nic nie wspominał, iak różne pomyslenia, iakie tęskności drudzy wszczynają, gdy obaczają, że między dwiema takowemi osobami tak osobliwe poufałości, rozmowy zachodzą; słowem zamknę: nigdzie niemasz ułomności, iak wszędzie. Nerozumni ludzie tacy od tej głupiej miłości, y ztąd pochodzącego starania bardziej zawsze mają przeszkodę w chwale, w miłości y w służbie Boskiej, bardziej są rozrągnięni podczas modlitwy, niż człowiek niektóry światowy, dla czego wielki rachunek Bogu oddadzą, przeto że serce swoje tak bardzo dwoją, y one na odziedziczenie oddają nędznemu stworzeniu, które iednak bardzo szacują: zkaż się dziecie, ze ani chcą, ani mogą Boga z całego serca kochać.

Obacz tu wielkie niebezpieczeństwo: Dusza Zakonna przyrównać się może do niektórey ubożuchney służbnicy, którą Król nad wszystkich Królów

low wdzień Professyi zaślubie sobie
za Królową, y onę serdecznie kocha.
Już, gdyby owa królowa serce swo-
ie y twarz od króla odwracała, a w
naypodleyszym niejakim się chlewie
zakochała, czyby nie była godną
być odrzuconą na zawsze od twarzy
y obcowania królewskiego? Coż są
stworzenia przyrównane do Boga? tyl-
ko nikezemne ziemi robaczki, a ie-
dnakowo często do tych' nawracamy
chęci, do Boga zaś dla nieporządney
miłości tyłem się obracamy. Nic to
nie pomaga, mówią, że to jest osoba,
którą kochasz, pobożna, albo święto-
bliwa, albo ci się tak zdaie; bo y S.
Piotr zbyt nim unosił się kochaniem, y
pieczołowitością ku S. Janowi, ale te-
go niemógł znieść JEZUS, y dla tego
strosfuiąc go rzekł: *Coż to do ciebie?*
ty idź za mną. Potrzeba mi tu spro-
wadzić świadka, aby mi tym większa
była dana wiara, ieżelibym mówił, iż
takowe kochania niebepiecznemi,
owszem nader są szkodliwemi. Nayza-
cnieyszy Kardynał Bona, S. Zakonu
Cyster-

Cyftereyńskiego tak pisze: *Przyjaźni zgubę przynoszący unikać potrzeba, którą myśl przylepia do ukochanej osoby; a naysprzedzniejsze iey wzruszenia natychmiast iakby powstawały, wykorzeniać, y gładzić potrzeba, aby umysłu y serca słodką swoją nie zarażały trucizną. Te poruszenia łatwo się poznać mogą, jeśli wszystkie chęci, affekta, y myśli kierują się ku ulubionej osobie, y około niej zupełnie się bawią, tak, że też y serce w nich swoją radość, y ukontentowanie ma. Nie wadzi, jeśli by taka przyjaźń niepokazała się szkodliwa, ale raczey szczerą y niewinna: bo zczasem bardziey a bardziey zmiękcza umysł, a nareście zapuszcza się, wbiia w miłość według ciała &c. Dotąd Bona.*

Zakonnik, który takowego poruszenia nieporządnej miłości w sobie nie doznaie (nic nie będzie mówił o miłości zgoła złej, y według ciała, abym nie wzbudził uczciwym umysłem tęsknoty y ckliwości) niech wielce dziękuje Bogu; potrzeba tego, iak nay-

pokorniey Boskiey wzywaiąc pomocy,
 aby odtąd od tak szkodliwey trucizny
 był uwolniony. Kto zaś takimi poku-
 sami nieco bywa napaſtowany, niech
 odpor daie wſzystkiemi siłami, gdy
 ieſzcze ieſt mały ogień, aby potym nie
 wybuchnął pożar do ugaſzenia tru-
 dny. Owſzem tak ieſt wielom ludzi
 frogi, y ciężki, iak ſama ſmierć, ieſli
 by ſię miało takie kochanie zniſzczyć,
 y obumrzec, które iuż ieſt w nich w-
 korzenione. Potrzeba daley *naprzód*
 Boga zuſnoſcią proſić, aby zbyteczną
 takową miłość ku iakiemukolwiek
 ſtworzeniu przemienił w ſwoją miłość,
 y iego proſto y porządnie kochać na-
 uczył. *Powtóre*: niech ſię często przed
 Bogiem oſwiadcza, że nie chce niko-
 go z całego ſerca kochać, procz iego
 ſamego, reſztę zaś według ſporzą-
 dzenia Boſkiego. *Potrzecie*: Rady, y
 pomocy powinien ſzukać od wiado-
 mych Miſtrzew Duchownych, zwa-
 ſzcza od Spowiednika, a potajemne złe
 odkryć, aby był czart tym ſpoſobem
 zawſtydzony, kuſzony zaś był wol-
 nym.

SS. BENEDYKT bardzo wyborne nam daie nauki, y szrodki, które służą do tego slubu czystosci zachowania, kiedy nas napomina w Rozdz. 4. *Nad miłość Chrystusa nic nie przekładać. Ciężko karać. W rokoszach się nie kochać. Post mitować. Bat się sądu Boskiego. Piekła się przeleknąć. Wiedzieć zapewnienie o tym, że Bóg na nas patrzy. Myśli złe zaraz do Chrystusa przybić, y Ojcu Duchownemu obiawić. Za miłość Braterską wzajemnie szczerą oddawać miłością.*

Długo się zabawiłem w tey materyi, lubo to dla nauczzenia, y przestrogi zaszczynających, aby wiedzieli, co by, albo jako kochali. Im mniey się mieć będą od tey zmyslney miłości, tym tak że bardziey daley będą od przestąpienia slubu. Niech Bóg broni wszystkich Zakonników, aby w ow dzień straszny na lewicy zagniewanego Sędziego z smierdzącemi koźłami nie byli stawioni; ieżeli by zaś już upadli niech się przynajmniey staraią, że ieśli by na tym Sądzie żadnego przy S. Janie, S.

Agnieszce, y przy innych Świętych Pannienkach nie znaleźli mieysca, jednak dla prawdziwey y stateczney aż do końca pokuty u Dawida, Magdaleny, y innych prawdziwych pokutuiących zaśluzyli być postawieni. Jezus mowi: *Gdzie jest Skarb twòy, tam y serce twoie będzie.* Obaczże, gdzie jest skarb twòy, a wnet poznasz, czyli Serce twoie u JEZUSA, albo w błotnistey kałuży leży.

Slub Pośluszeństwa.

Przez slub ubóstwa pobożny Zakonnik Bogu ofiaruie doczesne dobra, przez slub Czystości Ciało swoje; przez Pośluszeństwo zaś; co mieć może najzacnieyszego nadewszystko ofiaruie, to jest duszę zosobliwemi mocami rozumem y wolą swoią. Własności prawdziwego pośluszeństwa opisuie SS BENEDYKT w Rozdz 5. y gdzieindziej; zaiście wybornie, y iasno. Kiedy zaś tego nie wszyscy z młodszych Zakonników z grutu rozumieją, podaę im następujące punkta do uwagi.

Naprzod: Człowiek w własney woli y zdaniu uporczywy za prawdziwego

wego Zakonnika mieć się nie może. Ztąd SS. BENEDYKT tego tylko za Syna y Ucznia swego chce uznać, który własney swoiey zaprzec się woli, odstąpić od swego zdania, a Przełożonemu we wszystkim chce być posłusznym. Każe nadto ciekawie uważać Nowicyuszow, iesli by byli ochotni do posłuszeństwa, *w Rozdz. 58.* albowiem szpetna rzecz jest, gdyby się kto spytał młodszego Zakonnika, czemu by tego, albo owego, comu nakazano nie wykonał? a on odpowiedział: *Zapomniałem.* Jzaliż tedy nie większe ma być staranie iemu około posłuszeństwa?

Powtore: Dla wyrażenia posłuszeństwa natury, y zacności, uczy SS. OCIEC BENEDYKT swoich Zakonników, aby wierzyli, że na mieyscu Chrystusa Przełożony rządzi w Klasztorze w Rozdziale 2. Także że posłuszeństwo, które się wyrządza Przełożonym, Bogu się wyrządza, *w Rozdziale 5.* Więc uważać trzeba w Przełożonym Osobę, y władzę Chrystusa, nie

zaś iego ułomności, albo niedoskona-
 łości. Syn obowiązany jest powinna
 część Rodzicom swoim, miłość y po-
 sługę, także w godziwych rzeczach
 posłuszeństwo wyrządzać, choć by
 snadź złemi, przemarnuiącemi albo
 zgola niecnotliwemi byli. Tym tak-
 że sposobem osoba Zakonna Przełoże-
 nym swoim choć nie dobrym, choć
 niedostatecznym część miłość, posłu-
 szeństwo powinna oddawać. Tak nas
 naucza y napomina JEZUS *u Matt. S. w*
Rozdz. 23. Tak S. Piotr w pierwszym
Liście w Rozdz. 2. Tak SS. BENE-
 DYKT *w Rozdz. 4. Instrum. 61.* y do-
 brze tu uważać, że honor, miłość, y
 posłuszeństwo, Przełożonemu grube-
 mu, passyonatowi, niepomiarowane-
 mu, y niedoskonałemu świadczyć, da-
 leko bardziey przed Bogiem szaco-
 wnieysze, a poddanemu zasługujące
 jest, niżeli które się wyrządza Przeło-
 żonemu Uczonemu, pomiarkowane-
 mu, doskonałemu, owszem pobożnemu:
 bo w tym poslednim trefunku nie tak
 się wielkie wyrzeczenie, y zwycięże-
 nie

nie siebie samego znajduie, iak w pier-
wszym. Trzebaby tego życzyć, aby
niektórzy Zakonnicy tę fundamentalną,
y niezawodną naukę bardziey poymo-
wali sercem; tak zaiste ustałoby wiele
gniewow, y szemrania. Trzeba wie-
dzieć daley, że gdyby był posłusznym
niedoskonałemu Przełożonemu, a błąd
zdarzyłby się iaki, żadnym sposobem
nie błądzi Zakonnik posłuszny, ale
tylko Przełożony. Dla tego upomina
nas SS. BENEDYKT, abyśmy bez bo-
iazni, niewątpliwie byli posłuszne-
mi, chyba żeby rozkaz był oczywiście
przeciwko Boskiemu przykazaniu.
Niech będzie naostatek Przełożony ia-
kikolwiek, jednak Zakonnikowi za-
dną miarą nie przystoi iego posądzać,
daleko mniej dla iego ułomności przed
drugimi obmawiać. Bóg y ich, y nas
sądzić będzie. Godzi się tu przyto-
czyć złotą Pawła S. naukę Hebr. 12.
*Bądźcie posłuszni Przełożonym swoim,
y podlegaycie im, oni bowiem czuwają,
iakby rachunek mający oddać za dusze
wasze; aby to z weselem czynili, a nie*

wzdychając, to bowiem wam nie przystoi, Modlcie się za nas. Tak S. Paweł. Słowa zgoła uwagi godne.

Niektórzy Zakonnicy roszczą sobie, że gdyby takich mieli Przełożonych, iakimi byli Święci Oycowie: BENEDYKT, Franciszek, Bernard, y inni, bez wszelkiego ociągania się chętnie chcieliby być posłusznymi, owszem też doskonale stać się Świętymi, ale się ci oszukiwają, ho też pod Rządem rzeczonych Świętych niektórzy z poddanych ich nie tylko nieposłuszni, y uporni byli, ale też niektórzy z Kłasztorow pouciekali, owszem sam Zakon porzucili. To tedy Bogu tak jest przyjemne, y doskonałe posłuszeństwo, przez które według świadectwa SS. BENEDYKTA w Rozdz. 71. nieomylnie iść mamy do Boga, nie jest ugruntowane na dobrych, y świątobliwych Przełożonych, ale na prawdziwym wyrzeczeniu się y ślepej podległości poddanych. S. Paweł zupełnie ślepy, że go prowadzić muszono, a gotowym się oświadczał wypełnić to,

co mu kazano: *Panie, coż chcesz, żebym czynił?* Ten jest umysł, ten głos prawdziwego Zakonnika. Fałszywi zaś daleko inaczej rozumieją: nie może im Przełożony co bezpiecznie rozkazać, ale ich musi po ludzku prosić: *Coż chcesz, abym ci uczynił?* Łucę 18. iakże mam rozporządzić, aby było według umysłu twego? Broń Boże, moy Czytelniku, abyś tak nędznym, y niebacznym był na zbawienie swoje Zakonnikiem.

Potrzenie: Wystawia nam Święty Ociec BENEDYKT w Rozdź. 5. trzy zwłaszcza przyczyny prawie przekonujące, dla których abyśmy się pobudzali do prędkiego, ochotnego, prostego y w rzeczach trudnych, lub przeciwnych wesołego posłuszeństwa. *Naprzod:* abyśmy iako ślubołomcy nie byli potępieni. *Powtóre,* abymy dostąpili Chwały żywota wiecznego. *Potrzenie* abyśmy tak naśladowali Syna Bożego, który się upokorzył, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. On przez całe życie swoje

ani iednego wżdy kroku przeciwko pośluszeństwu nie uczynił. Był pośluszny nietylko Oycu swojemu Przedwiecznemu, MARYI, y S. Jozefowi, ale też Cesarzowi, owżem y Katom. A my nikczemne ziemi robaczki Przełożonym naszym podlegać sprzeciwić się będziemy? z tąd mądrze bardzo czyni wielu z oboiey Płci Zakonników, którzy się nie wążą ani iednego za metę kroku uczynić, ale Przełożonego proszą, aby raczył im dać błogosławieństwo swoje, y do wszystkich iakoby kroków spraw im przykazywał, aby nie czynili z własney woli, albo zdania, ale wszystko z pośluszeństwa. Ponieważ też małe, ale z pośluszeństwa wykonane dzieło daleko iest przed Bogiem szacownieysze, y Zakonikowi bardziey zaśluguiaćym, niżeli co innego z nayznacznieyszego Cnot dzieła z własnego upodobania, albo woli uczynionego. Przyczyna tego znaczna iest, ale iey takdalece tu przywieść nie iest rzecz potrzebna.

Kiedy Przełożony surowo co przykazu-

kazuje, a poddany przecie tego nie-
czyni, albo że zdanie swoje nad wolą
Przełożonego uporczywie przekłada,
ani swojego nie chce nagiąć karku, al-
bo że jest zaiątrzony na Przełożone-
go, czci iemu, y cieszenia się dla wy-
konania dzieła nakazanego nie chce u-
czynić, taki mówię ciężko grzeszy.
Kto zaś co mu nakazą wykonywa, ale
z smutkiem, albo iakby przymuszony,
rozumiejąc, że Przełożony w tym pun-
kcie nie powinien takich nakazywać
rzeczy, albo że nie dobrze, y niero-
stropnie czyni, takowy Zakonnik czego
lepszego niech się nie spodziewa, tylko
tego, czym grozi SS. BENEDYKT na-
końcu Rozdziału 5. Do prawdziwego,
y zaślugującego posłuszeństwa należy
wyrzeczenie siebie, y porzucenie wła-
snego zdania, razem z łzczera y ochot-
ną wolą. Potym, ieśliby co choć lek-
kiego nakazano, albo zakazano *mocą*
Świętego Posłuszeństwa, Zakonnik sa-
mym uczynkiem powinien to po sobie
pokazać, że jest Osobą ślubem posłu-
szeństwa obowiązana; ieśli tedy w tym
pun-

punkcie lub tego nie czyni co mu na
kazano, lub zakazanego się nie strze-
że, staie się ſlubownicą, y ſmiertelnie
grzeszy. Niech Bog broni każdego
Zakonnika takiego ſmiertelnego upa-
dku. *To krotkie o tym eſſencyalnym ſlubie.*
Slub Stałości.

Slub ten nie ieſt eſſencyalny, y
poſpolity wſzystkim Zakonom, ale tyl-
ko tych oſobliwy ſlub, którzy zſtaiają
pod Regułą SS. BENEDYKTA, lubo
też wſzystkie inne Zakony wytrwałość
w powołaniu, iednak bez oſobliwego
ſlubu od ſwoich wyciągaia Zakonni-
kow; ten ſlub pod grzechem ſmier-
telnym obowięzuie, aby pomienieni
Zakonnicy mieſzkaiący pod Regułą
SS. BENEDYKTA do żadnego inſzego
Zakonu z właſney woli wnieść (chy-
ba ſnadź do ſciślejšzego, y bardziej
doſkonałego nad ſwoy Zakon, ale y
tak bez oſobliwſzego Przełożonych
dozwolenia) ani mieyſca Profefſyi z
właſney mocy na zawſze opuścić nie
mogą. Opisał ten Uczniom ſwoim
ſlub SS. BENEDYKT oſobliwie dla tego,
aby

aby nie byli włóczegami, czyli tułaczami, ale aby w powołaniu swoim, y na mieyscu Professyi wytrwale Bogu służyli aż do końca, chybaby potrzeba, albo rozkaz prawego Przełożonego inaczey wyciągał, albo pozwolenie powinnym sposobem otrzymane dozwoliło inaczey. Chce tu więc SS. Ociec; abyśmy nie unikali Mistrzostwa y nauki Chrystusowey, ale aż do śmierci trwali w Klasztorze (jak iest na końcu Przemowy) daley chce (według stopnia 4. pokory) aby iego Zakonnicy w rzeczach też trudnych, y przeciwnych, albo też w iakichkolwiek uczynionych krzywdach skrytym sumnieniem w cierpliwości się zakochali, a wytrzymuiący nie słabiali, albo ustępowali lub z mieysca, lub z Zakonu, ale statecznie trwali, bo *ktoby wytrwał aż do końca, ten zbawion będzie.* Napomina ich więc y w Rozdziale 4. aby instrumenta, czyli rzemiosła dobrych Uczynkow bezprześcanku wykonywali: Warstatem do tego iest zamknięcie Klasztoru, y stałość w zgromadzeniu.

Prez;

Przeciwko temu ślubowi ciężko czasem bywają kufzeni niektórzy Zakonnicy, gdy ich poduszczą zdradliwy y złośliwy duch, że na tym, albo owym miejscu, w tym albo owym Kłaźtorze z większą spokoynościa Bogu służyć, talentow swoich pożyteczniej użyć, y że ludzi rozumniejszy y obyczajniejszy znaleźć mogą &c. dla czego podczas wpadają w frałowliwe, niespokoyne, y niebezpieczne myśli, y w sobie samych szperają słusznych przyczyn y sposobow, iakby mogli Zakon, albo przynajmniej miejsce odmienić, wystąpić, a tak od osob sobie przeciwnych oderwać się, albo niemilego Przełożonego opuścić. Takowe tak bardzo niespokoyne dusze wiedzieć mają naprzod, że byłyby w niebezpieczeństwie, y stałyby się ślubołomcami, gdyby takimi próżnemi myślami w samych sobie zezwalały, chociażby potym samym uczynkiem tego nie wykonały. Jako się też częstokroć dzieie żeby ta wewnętrzna utarczka, gdzie ieden albo drugi dzień by

trwają

trwała, potym ustała, y cieszył się
kto, że może w domu zostać. Ta-
kich się tymże sposobem może kto spy-
tać, którym Chrystus Uczniow swoich:
Iżali y wy chcecie odejść? Joan. 6. Ale
zgoła prawdę powiedzą: *Panie dobrze*
nam tu być. Powtóre: niech pomy-
śli Zakonnik taki, że gdyby się gdzie-
indziej chciał przenieść; toby siebie
samego, y niezliczone swoje niedosko-
nałości razem z własną nędzą z sobą
nosił, aniby nigdzie szczerych Anio-
łów, ale na każdym mieyscu ułomnych
ludzi w swoich obyczaiach, albo prze-
ciwnych naturze znalazł. Niechże
tedy siedzi spokojny, a Bogu służy w
tym Zakonie, y mieyscu, które sobie
po tak przeciągłym rozmyśle obrał, y
które mu Bóg od wieku za pole utar-
czki przeznaczył, y tak po Oycow-
sku do tego powołał mieysca, y wy-
kierował.

Niech się uczy Zakonnik praw-
dziwey stałości od samego JEZUSA.
Wiedział on, iak miał być nielitościwie
w ogrodzie Getsemańskim traktowany,
a prze-

a przecie nie umykał z mieysca. Mogł siebie od tak straszliwych boleści, o-
belg, y żelzywości, opuszczoną Ma-
tkę swoją, y płaczących przyjaciół od
tego utrapienia wybawić, gdyby był
zstąpić z krzyża chciał, ale trwał
na nim stateczny aż do śmierci. Cze-
muż tedy Zakonnik z lekkiey tak dale-
ce przyczyny od przedsięwzięcia miał-
by odstąpić? *Potrzecie* Odmiana miey-
sca, albo Zakonu rzadko co dobrego
przynosi. Żył S. Bernard z Mnicha-
mi swoimi w wielkiej ostrości y świę-
tobliwości, dla czego też wielu z in-
nych Klasztorow do niego się przeno-
siło, ale mało ich wyszło Świętymi.
Zali się na to on sam następującemi sło-
wy: *Wiem, że niektórzy z inszych Za-
konow, y zgromadzeniow do naszego
przeszli Zakonu, kototali y weszli, ale
przez to y swoim zostawili pogorszenie,
y do nas tak go wniesli. Ile swoich, zu-
chwałym odeysciem swoim tyle y nas opła-
kanym swoim towarzystwem utrapili; bo
pyšno pogardzili tym, co w samym
uczynku mieli; y zuchwale się odważyli*

na to czego nie zdotali &c. Poty sprawiedliwa skarga tego Świętego Oyca co do istory *in Apolog. ad Guilielmum Abb.* nikt nie obaczy ich, a żeby się tą odmianą stać mieli lepszemi. Zostańżemy się tedy przy owych Apostolskich słowach S. Pawła 1. Cor 7. aby każdy trwał w tym stanie, do którego jest powołany. Zaden bezwąt- pienia Zakonnik nie będzie śmiał mo- wić, że nie od kogo innego do tego Zakonu, na to miejsce jest powołany, tylko od Boga.

Poczwarte: Obiecana stałość wy- łącza, iak się powiedziało: tułaczow czyli Włoczegow, y wyciąga tego, aby Zakonnik ochotnie, a nie przymu- szony mieszkał w Klasztorze. Te są słowa SS. Oyca. Ma wiedzieć (*Profes*) że mu się od tego dnia (*Professyi swo- iej*) nie godzi z Klasztoru wychodzić &c. *w Rodz. 58.* Są Zakonnicy, któ- rzy niemogą prawdziwie mówić: *Oto- śmy opuścili wszystko.* Naywiększe myśli y żądze ich w tym są, iakby mó- gli Rodziców, Braci, Siostry, powi-

E

nowatych y znaiomych nawiedzać. Dlatego z naprzykrzeniem nalegaia, y turbiua Przelożonych, aby na nich wymogli takie pozwolenie. Tacy niech sobie wezmą za przykład owego młodego Mnicha od Boga nagłą śmiercią skarane go, którego ciała pogrzebionego ani ziemia ścierpieć nie mogła, ale powtórnie wyrzuciła, że dla nieporządnej żądz y bez pozwolenia SS. Oyca BENEDYKTA Rodzicow nawiedzał swoich. Także owego Mnicha, który dla uprzykrzonych prozb wyisčia z Klasztoru, potym rozgniewany SS. Ociec kazał mu wyńisć, na którego natychmiast, skoro wyszedł, straszliwy smok z otwartą paszczą napadł, jak opisuie Święty y wielki Kościoła Doktor Grzegorz. Trzeba też wiedzieć o tym poslednim Zakonniku, że SS. BENEDYKT nie z ochotną wolą, ale tylko zckliwością dopuścił temu niespokoynemu Mnichowi wyisčia z Klasztoru, które przecie dozwole nie uczyniło go przed Bogiem bezpiecznym, iak się pokazało

sku-

sku-
dzi-
łoż-
albo
gob-
chy-
pow-
któ-
nie-
spie-
leni-
neg-
dan-
wa-

Na-
bez-
wie-
Reg-
wie-
nyn-
zle-
a w-
wac-
Oci-

skutkiem. Podobnym sposobem podziśdzieć się też często dzieie, że Przełożony wżdy czegokolwiek pozwala, albo pobłaża, lubo nieochotnie, czego by chętną wolą nigdy nie pozwolił, chybaby się czego złego z daney odpowiedzi pochodzącego obawiał. Ale którzy tak natarczywie, y gwałtownie wymagają pozwolenia, nie są bezpieczni na sumnieniu swoim. Pozwolenie, nie samo dozwolenie Przełożonego ubezpieczenie sprawuje w poddanych. *Ten punkt trzeba dobrze uważać.*

Slub Nawrocenia Obyczaiow.

Acz wszystkie Święte Zakony Nawrocenia obyczaiow potrzebuia, bez osobliwego iednak slubu. Do tych więc należy ten slub, którzy Bogu pod Regułą S. BENEDYKTA służą, y obowiązują ich pod grzechem śmiertelnym, aby gorszące obyczaje świata, złe, y grzechowe zwyczaje złożyli, a w habicie Zakonnym życie też prowadzili Zakonne. Tyle ważył SS. Ociec to nawrocenie obyczaiow, że

Zakon swoy nie tylko raz ieden a ośbliwie w Rozdź. 58. y 63. nawroce-niem nazywa. Już się namieniło wy-żey, że SS. BENEDYKT ślubem wyłā-cza nieszczerych *Sarabaitow*, y podo-bnych przewrotnych Zakonnikow, lu-bo habit noszą ale jeszcze uczynkami dochowuią wiary światu. Mocą tego ślubu Zakonnik nie tylko ciężkie grze-chy, y wady, od których się y Świe-cy powinni odwracać, ale y niedosko-nałe stan Zakonny niezdobiące oby-czaie z siebie złożyć powinien. Może też w Zakonniku (pospołu z ciężkim grzechem y pogorszeniem) przestęp-stwem ślubu, co w człowieku świe-ckim tylko rozumie się lekkością: iak-by to było, gdyby Zakonnik chciał grać, tanczyć, bawić się pijaństwem, stać się publicznym kuglarzem, nie-zdobiące żarty stroić &c. Zaiście nie mówię, żeby zaraz za każdą płocho-ścią popełnioną taką wynikać miało przestępstwo ślubu, ale ieśliby się nie chciał Zakonnik poprawić zarażony temi złemi obyczajami, y owszem ra-

czy

czy
ślni
SS.
bu y
win
ry f
cho
fzki
prz
im
bny
zby
sze
Pac
cał
ny
dż
wie
pop
bo
uc
nik
roz
sty
kie
gr

czy chcialby trwać w nich rozmyślnie. Zakonnik żyjący pod Regułą SS. BENEDYKTA, względem tego ślubu y mnieysze też niedoskonałości powinien poprawiać, które lubo z natury swoiey powszedniey złości nie przechodzą, zgromadzeniu jednak ciężkimi y obciążliwemi się stają; na przykład, gdyby wielomowstwem swoim y swarami; natrętnym y niepotrzebnym tam owdzie przebieganiem się, zbytecznym pokarmem y napojem, szemraniem, ustawicznemi podczas Pacierzy kapłanskich omyłkami &c. całemu zgromadzeniu był uprzykrzony, a to nie tylko raz y drugi, y z ludzkiey ułomności, ale iakby uporczywie, bez żadney pomiarkowaney woli poprawienia się. Iżaliby swojemu ślubowi nawrocenia obyczaiow zadość uczynił, niech każdy mądry Zakonnik sam ośłdzi. Co do mnie należy, rozumiem że taki człowiek w oczywistym zostaje niebezpieczeństwie ciężkiego przestępstwa ślubu oprócz tych grzechow, które się ściągają do podobnych

bnych znacznych występku. Ten zaś Zakonnik, który lubo z ułomności w dawne wpada powszednie niedoskonałości, ale przecie ma obmierżłość w nich, y dobrą wolą bardziey a bardziey napotym poprawić, pomiarowanego też bez frafowliwości do tego dokłada starania, opisany czalu zachowuie podział, pilnie rozstrząsa sumnienie swoje &c. taki mówię, nie iest podległy ciężkiemu grzechowi przeciwko ślubowi. Nareszcie Piśmo mowi: *Nawróćcie się do mnie w całym sercu waszym.* Ioël 2. w którym się mowi, że potrzebne iest z całego serca Nawrocenie obyczaiow. Apostołowie Chrystusowi tylko powszednią wyniosłość popełnili, a przecie od Chrystusa znacznie temi słowy są złaiani: *Zaprawdę powiadam wam, iesli się nie nawrócicie, nie wnidziecie do królestwa Niebieskiego.* Matt 18. Poważna wżdy iest obietnica, gdy Nowicyusz stojąc przed Ołtarzem mowi: *Obiecuję Bogu nawrocenie obyczaiow moich.* Ale zaisze się lękam, żeby wiele takich Zakon-

konnikow ciężkiego nie doznało sądu,
iак się kiedy spodziewali. Poty o pię-
ciu słubach.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ II.

Jaki powinien być Opat.

Ponieważ całe ufzcześnieście, y
pomnożenie Klasztoru tak w du-
chownych, iак doczesnych rzeczach
zawisło na dobrych y pomiarkowanych
Przełożonych, ztąd to pochodzi, że
Duch S. dla przykładu naukę SS. Oycā
BENEDYKTA w tak wybornych, zba-
wiennych, y fundamentalnych dowo-
dach wszystkim Przełożonym opisał,
w tym osobliwie Rozdziale, y 64. a-
by je zachowując, nie sami tylko, ale
y ich poddani drogą pokoju do wie-
cznych się radości nie omylnie dostali.
Albowiem Zakonnicy prywatni, y pro-
ści Rozdział ten niech Przełożonym
swoim do czytania, y zachowania zo-
stawiają, niekiedy też przecie y sami
niech czytaią, y razem następujące
punkta uważaia: *Naprzód Czytaią*

ten Rozdział, każdego z osobna punktu niech nie rostrząsaia między sobą, czyliby ich Przełożony ten albo ów zachowywał punkt, albo nie. Bog za to wszystko będzie sądził, iak SS. BENEDYKT na tym mieyscu, y przez całą Regułę często przypomina. *Powtore:* gdy SS. Ociec w tym Rozdziale naucza, że Opat na mieyscu Chrystusa rządzi, więc potrzeba, żeby go poddani szanowali, kochali, bali się, y iemu byli posłuszni iako Chrystusowi. Albowiem wielkie tych iest niebezpieczeństwo, którzy ku Przełożonemu swojemu są nieprzyystoyni, nieszanuiący, szemrzący albo nie posłuszni, takim tak grozi SS. BENEDYKT: *Na takie nieposłuszne owce niech będzie kara przemagająca samą śmierć. Potrzecie:* niektorzy Zakonnicy bardziey by powinni uważać owe słowa SS. Oycy, którzy mówi: *Niech się nie przenasza Szlachetnie urodzony nad nawracającego się z służby, to iest Szlachciec nad podłey kondycyi bo czyli sługa, czyli wolny, wszyscy w Chrystusie iedno iesteśmy, y*
pod

pod iednym Panem rowny niewoli żółd
prowadziemy; bo nie masz u Boga bra-
ku w osobach: tylko w tym się różniemy
u niego, gdybysmy się znaleźli lepszemi
nad innych w uczynkach dobrych. Tę
Świątą owszem Boską naukę niektórzy
Zakonnicy ciężko przestępuią, gdy
szlachetnych, albo tych którzy wiele
doczesnych. Dobr do klasztoru wnieśli,
albo znaczne posagi, wielce szacują,
czczą, y kochają, a zaś podłey kon-
dycyi, y którzy mniej z doczesnych
Dobr, albo posagow wnieśli, albo zgo-
ła nic, to tych albo przynajmniej nie
tak bardzo kochają, albo też snadź
zgoła niemi pogardzają. Tacy ieszcze
śmierdzą światem. IEZUS, MARYA,
y IOZEF pochodzili z królewskiego
rodu, a iednakowo chcieli prowadzić
ubogie, y proste pospolite życie. Piotr,
Andrzej, Jakub, y Jan nie opływali
w doczesności, ani wiele nie opuścili,
przecie dla tego w domu Chrystuso-
wym nie byli mniej poważani, y nie
mniej kochani. Zrozumiesz nie wat-
pliwie, co bym tu chciał wyrazić. Po-
czwar-

czwarte: chce SS. Ociec, aby Opat nie zawsze *łaskawego Oycę*, ale kiedy tego rzecz tak wyciąga, podczas też *surowy Mistrza ma pokazać affekt*. Więc poddani nie powinni żądać, żeby iakoby niemowlęta zawlze byli kar-mieni mlekiem łaskawości, ale raczey iako rzecsy żołnierze do ostrych rzeczy niekiedy przyuczać się mają. *Po-pięte:* uważając, iak trudną, y przykrą rzecz przyiał Przełożony, że wielom powinien usługować, czyli dogadzać obyczajom; poddani po synowsku mają mieć użalenie nad nim, a Boga niech szczerze proszą, aby iesli się dobrze na swoim sprawuie urzędzie, w dobrym mógł wytrwać, ieżeli zaś w tym ustaie, aby mu Bog dobrego uży-czył ducha, a mógł błędy swoje poznać, y poprawić. To daleko więcej wskora nad wszelkie szemranie, y nadaremne się uskarżania w tych, którzy się uspokoić nie mogą.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ III.
O Używaniu Braci do, porady.

Text

Text Rozdziału tego wielką ma jasność, y pożytek. Jeżeli zgromadzenie Zakonne po mocnym y pokornym wezwaniu Ducha S. o niejakich rzeczach radzić, stanowić. lub docierać chce, każdy do Kapituły z zgromadzonych zdanie swoje bez pałsy, ale pokornie, y z skromnością ma powiedzieć, resztę Bogu polecić w Przełożonych, coby więc z większey części wynikło głotow, gdzie, mówię, takim sposobem o rzeczy iakiey jest sprawa, nie trzeba się spodziewać złego skutku. Gdyby zaś który zbyt do iedney przyłączał się strony, y zdania swojego uporczywie chciał bronić, popierać, a tak zuchwale być Przełożonym według rozumienia innych, taki siebie samego nabawi wielką niespokoynością, Pana Boga obrazi, drugich pogorszy, y wielkie w zgromadzeniu niedowiarstwo umysłów, y oplakane wzbudzi kłotnie. Takim do ucha można powiedzieć: *Biada temu człowiekowi, przez którego wzgorszenie idzie.* Matt. 18. SS. Ociec, w tym

tym Rozdziale iasno naucza, y chce; aby żaden za wolą własnego rozumu nie chodził. Ochotnie ustępować jest to rzecz zasługująca: przystać na co, dobra jest, y ubezpieczenie przynosi sumnienia. Powątpliwe sprawy na Boga, na Przełożonych, y na całe Zgromadzenie spuścić, jest znakiem umartwionego y mądrego ducha.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ IV.

Ktore są naczynia dobrych uczynków?

Swięty Ociec BENEDYKT swoich w Duchu Synów nadewszystko chce mieć za dobrych Chrześcian, y żeby od dnia do dnia do doskonałości żywota duchownego postępowali. Dla czego w tym Rozdziale podaje imdzieścić Przykazań Boskich, przestrzegając, aby się strzegli ciężkich grzechów przez pamięć na cztery ostateczne rzeczy; uczy ich, iak się mają ćwiczyć w uczynkach miłosiernych według ciała, y według ducha; napomina zaniedbywać choć mniejszych niedoskonałości.

łości; prowadzi ich do prawdziwey y doskonałej miłości Boga, y bliźniego; obiecuie tym wesele wieczne, którzyby te naczynia dobrych uczynków dniem y nocą bezprzestanku pełnili. Ale wszystkie punkta tego, o czym mowa teraz, iasne są do zrozumienia każdemu.

Chwalebny jest zwyczaj ow niektórych Zakonników, gdy sobie każdego dnia ieden punkt z tego rzemiosła, czyli naczynia dobrych uczynków do zachowania postanawiają; pilną na osobnych karteczkach (tak iak lcsy duchowne za Dusze) wszystkie siedm-dziesiąt trzy punkta; potym te karteczki wkładają w skrzyneczkę, czyli futeralik, a po Jutrzni na szczęście wyciągają iedną, która im się nadarzy, to przez dzień pilnie się starają, aby zachowali ten punkt z naczynia dobrych uczynków. To ćwiczenie iest bardzo zbawienne, ieśli się podoba, doświadczay tego; ieżeli nie, to przynajmniey miey bacność na ten Rozdział, aby Oycowska SS. Oycy nauka w

ot-

bie bez swiego nie zesła pożytku.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ V.

O Pośluszeństwie.

MOgliby się podobno dziwować prościeyszy Zakonnicy, czemu by SS. BENEDYKT na tym mieyscu naypierwey za pierwszy stopień pokory położył pośluszeństwo, gdyż y w inszych o tym będzie. Owszem sam SS. Ociec w następującym Rozdziale drugim powiada, że pierwszy stopień pokory jest Boiaźń Boża. Trzeba więc wiedzieć, że tu pierwszy stopień toż samo znaczy, co y tamten.

Także o tym wiedzieć trzeba, że SS. BENEDYKT naucza, gdzie się nayduie pośluszeństwo, tam jest y miłość Chrystusa; y że pośluszny ciałney, ale bezpieczney chwyrta się drògi do Nieba. Tak też wnosić sobie trzeba: Gdzie nie masz pośluszeństwa, tam też nie masz y miłości Chrystusa, ani się nie ma do Nieba, ale raczey gdzie jest pycha, tam też jest piekło.

Chce

Chce też SS. Ociec, abyśmy, gdzieby w czymkolwiek roszak za-
szedł od Starszego, iakby od Boga by-
ło roszakano, bez odwłoki to uczyni-
li. Gdyby Jezusteraż żaraz przez sie-
bie samego cokolwiek raczył ci roška-
zać, o z jakimbyś poszanowaniem ro-
szak ten przyjął, iak byś się starał to
do skutku przyprowadzić?

Potym mowi Święty BENEDYKT,
że prawdziwi Zakonnicy mają pra-
gnać, aby nad nimi panował Opat,
czyli niech sobie tego życzą, aby by-
li pod jarzmem posłuszeństwa. Ale
ośtygli y słabi Zakonnicy cieszą się,
kiedy zostaia za oczami Przełożonych.
Ale o słubie Posłuszeństwa wiele mo-
wiłem wyżej.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ VI.

O Milczeniu.

ROzdział ten, lubo iest wielkiej wa-
gi, jednak go nie wszyscy Zakonni-
cy zachowuią, y nie bez oczywistego,
y wielkiego niebepieczeństwa. Mowi
bowiem



bowiem S. Jakub w Rozdź. 1. *Kto się
być mniema Zakonnikiem (prawdzi-
wym Chrześcianinem, y sługą Boskim)
nie poskromiając, y na wodzy nie trzy-
mając ięzyka swojego, ale zdradza-
jąc serce swoje, tego próżna jest Zakonność.*
Taki tedy ani prawdziwym jest Chrze-
ścianinem, a daleko mniej prawdzi-
wym Zakonnikiem: czymże tedy?
Nayukochańszy Zbawiciel nasz Iuro-
wo nas upomina Matt. 12. *Powiadam
wam zaś, że z każdego słowa próżno-
go, któreby mówili ludzie, oddadzą ra-
chunek na dniu Sądny. Z słow bo-
wiem swoich będziecie usprawiedliwie-
nym, y z słow swoich zostaniecie potę-
pionym.* Tego samego nas naucza
na tym miejscu SS. BENEDYKT, z sa-
mego Piśma Świętego mówiąc, *że
śmierć y życie w rękach są ięzyka.* A
luboby to wszystko Boską było praw-
dą, jednakowo obaczyć można nie-
których Zakonników, którzy się oto
nie staraia, ani w myśli nie mają tego,
jeśliby na wielomowstwie niepożyte-
cznym czas trawili. Y chociaż czę-
sto

sto
zn
pia
się
o t
ba
ma
kul
rza
cze

mi
zn
prz
NE
Ro
pra
zły
ob
ce
tak
tov
go
Po
z E
wa
sto

sto słowami swem drugich zaśmuciają,
znieważają, gorszą, przecie się nie tra-
pią, ani rozstrząsaia w sobie tego, ani
się też nie spowiadaia. Ale o iak się
o takich lękać trzeba, jeżeli się podo-
ba rada moja, obierz kiedykolwiek za
materyą codziennego examinu party-
kularnego, iak też ięzyk twoy jest spo-
rządzony, abyś nie wpadł w niebezpie-
czeństwo duszy swojej.

A jeżeli się chcesz nauczyć, iakie-
mi by stopniami mogło się doysć do tak-
znakomitey cnoty Świętego Milczenia,
przypomina to krótko SS: OCIEC BE-
NEDYKT tak w tym, iak y w inszych
Rozdziałach takim sposobem: *Na-
przed:* potrzeba ci się wstrzymać od
złych słow; iako są słowa żądłowate,
obrazliwe, niecierpliwe, uwłaczają-
ce, szemrzące, kłotliwe. wyniosłe
także mowy lekkomyślne, y bajki świ-
towe (o nieczystych, albo bardzo
gorszących nic nie chcę wspominać
Powtóre: Jeżeli byś chciał rozmawiać
z Przełożonym, czynźże to z poszan-
owaniem, a w krotkich słowach.

trzecie: Tak bądź śaczupły w mowie-
niu, ile być może. *Poćzwarte:* Jeże-
li ci zaś trzeba mówić, nie ma być to
głośno, ani słowami nadętymi, ale skro-
mnymi, cichymi, y rozumnymi. *Po-
piąte:* Zebyś się dla powagi milczenia
choć w dobrych y pobożnych ku zbu-
dowaniu rozmowach nie co hamował.

JEZUS przez trzydzieści lat w
szczerym prawie milczeniu żył. W
Świętej też Ewangelij, nie znajduie-
my, że MARYA nie więcej iak siedm
razy rozmawiała. O Świętym IOZE-
FIE zgoła ani słowa prawie nie czyta-
my. O iak mile kiedykolwiek chwa-
lić będą Boga w Niebie te języki, któ-
re na tej ziemi nie na insze się używa-
nia ruszały, albo ich słyszać było, tyl-
ko na Chwałę, y Służbę Boską y w
potrzebie.

UWAGA.

Na dokończenie Rozdziału Szóstego.
Kończy ten Rozdział SS. Ociec BE-
DYKT słowami prawie surowymi,
y uwagi godnymi, które są takie: *Szy-
derstwa zaś, albo słowa próżne, y do-
śmie.*

śmiechu pobudzające wiecznym zamknięciem na wszystkich miejscach potępia-
my, y na taką rozmowę Uczniowi ust-
otwierać nie pozwalamy.

Ta poważna SS. Oyca BENEDY-
KTA wola, y rozkaz ciężkie y frasobli-
we w niektórych Zakonnikach wzbu-
dza myśli. Rostrząsaia oni, y pytaia-
się, czy iuż tedy nie godzi się nigdy
zażywać iakiego umysłu rozwesele-
nia? czyli ani podczas pozwoloney re-
kreacy? ani podczas puszczania krwi?
&c. Szczerze wyznaię, że mi się zda-
rzyła trudność do odpowiedzi, abym
się z moia w tym punkcie oświadczył
myślą, a to z słuszney boiazni, aby
mi podobno co nie przypadło przeci-
wnego do pisanja, co by się SS. Oy-
cu niepodobało. Jednak z Synowskiej
poufałości ku iego Świętemu, y wiel-
ce chwalebnemu pomiarkowaniu z
wszelkim poszanowaniem upokorzy-
wszy się jemu, te następujące kładę
punkta.

Naprzód: Słowa Pisma Świętego
do śmiechu przytaczać, y nakształt

rekreacyi żartobliwie, cięszkim, ow-
 szem łącno jest śmiertelnym grzechem,
 którego przecie niektórzy zuchwali,
 także Zakonnicy nie bardzo uważają.
 Ale koniecznie potrzeba tego, żeby
 to sobie głęboko wbili, y na sercu wy-
 ryli, nie tylko tacy Zakonnicy świego-
 tliwi, y plotliwi, ale y ci, którzy z
 śmiechem y upodobaniem niezboż-
 nych tych słuchają mow. *Powtore:*
 Bywają niejakie słowa, y dyskursy, lu-
 bo w samych sobie nie bardzo są poży-
 teczne, ale raczey żartobliwe, niepo-
 trzebne, y błazeńskie; w niektórych
 iednak okolicznościach bez grzechu,
 owiżem z zaślugą też mogą ich Za-
 konnicy używać, iako to *naprzykład*:
 gdyby kto gwałtowne iakieś kłótnie,
 albo inśze gorszące rozmowy powiada-
 niem iakiegokolwiek śmiesznego u-
 czynku, albo baykami przerwać
 chciał, y przeskodzić. Także gdy-
 by kogo bardzo utrapionego, melan-
 cholika, (ale przecie uczciwemi) sło-
 wami ucieszyć. W tych y podobnych
 okolicznościach takie pomiarkowane
 śmie-

śmiechy, y żartobliwe słowa nie trzeba mieć sobie za niegodziwe y grzeszące, ponieważz wtedy z świętey intencyi, z szczeręy miłości, y nieiakiey też pochodzą potrzeby.

Częstokroć się też dzieie, że Zakonnik niespodziewanie napadnie na iakiego dobrego przyjaciela, gdyby zaś tego (według okoliczności czasu, y woli Przełożonych) witać, albo z nim niechciał rozmawiać, inaczey by się stać nie mogło, iak żeby drugiego przez to zgorzzył, zasmucił, albo w porozumienie podał, iakby był ku niemu niechętny, więcby też y wzajemna poufałość y miłość była obrażona. Aby się to nie zdarzyło, rozmawia z nim tym lepszym sposobem, iak może, y co mu do myśli przychodzi; wplątywa się też wiele niepotrzebnych słów dla dopełnienia dyskursów, dla tego że już nie ma co mówić o rzeczach potrzebnych. Jednakowo takowych słów nie można mieć y rozumieć za niepożyteczne, albo nagany godne, gdy bywają mowione z dobrej intencyi dla

zachowania powinney poufałości, y wzajemney miłości.

Nad to pozwala się pewnych godzin Zakonnikom dla zachowania zdrowia iakakolwiek rekreacya (lubo ia w całej Regule nic nie nayduię o żadney rekreacyi) które osobliwie tym jest potrzebna czasem, którzy wielu zabawami mozg morduiąc, są wyciągnięni. Gdyby zaś Zakonnik podczas takiego pospolitego obcowania nie chciał nic mówić, zaiste był by drugim przykry, y dałby powód uwierzenia, żeby nie był kontent, ale pasyfonat, albo szemracz z niego, więc innym dałby przyczynę wielkiego nieupodobania, teskności, y gniewu. Więc iak rzecz wyciąga, rozmawia też. A lubo takie iego słowa w sobie się pokazuią niepotrzebne, próżne, albo niepożyteczne, owszem czasem też bawieczne są, rozumiem iednak, że są dobre, ani się sprzeciwiające S. Regule, bo koniec, dla którego bywaią mówione, to jest zachowanie miłości, bardzo jest dobry.

Nie-

Niektórzy opacznie rozwiązli Zakonnicy prosto, y oczywiście czynią przeciwko poważnemu zakazowi SS. BENEDYKTA, y cięszko grzeszą, którzy z baykow y żartow nieiako kupieństwo robią, dowcipnie też szpiegują, y badaią się od drugich, iakby zawsze mogli być wyuczzeni w baykach, y w słowach kuglarzkich, żadnemu nie przepuszczają mieyscu, albo czasowi, żadney się nie obawiają Osoby, a ludzi prostych nie ieden tylko raz gorszą. Nadto, nie mają sobie tego za grzech, słowami nieczciwymi, dotkliwymi mówić, których by też ani świecki człowiek nie wazył się mówić. Owszem niekiedy podczas samych kapłańskich Pacierzy potajemnie sprawują błazeństwa, y innych do śmiechu poruszają, ani też nie mają względu na Święte milczenie. słowem: Ktokolwiek na nich pogląda, śmiać się musi. Za wielki nadto sobie mają honor, gdyby wszędzie o nich mowiono, że nad wszystkich są doskonałymi bałamutami. Wyborna zaiste pochwała Zakonnej Osobie! tym cza-

sem zostaie się nieodwołany na nich Chrystusa dekret, że tacy y wszyscy z każdego słowa próżnego oddadzą rachunek w dzień sądu. Iakże się tedy wten czas zastanowią? boię się, aby kto z nich za bluzniercow nie był miany, y karany. Święty Bernard mowi: *Poswięcites usta swoje Ewangelij, o twieraciach na żarty nie godzi się, przyzwyczajac się iest Świętokradzka.* Gdzie indziej mowi: *Bayki w ustach świeckich ludzi są baykami, w ustach zaś Zakonnikach są bluznierstwem.* Przeto ci dway Oycowie: BENEDYKT, y Bernard bardzo ściślo otey materyi rozumieją, y mówią.

Ale słuchay straszliwej historyi, iak Bóg takie wyuzdane, y nieostrożne ięzyki karze na drugim świecie. *Vincenty Belluacenski* sławny Historyk w *Księdze 26. w Rozdz. 5.* powiada, że Mąż niektóry prosty, zwany: *Duram de Predon*, naprzod Mnichem, potym Opatem, nareszcie też Biskupem *Tolosąńskim* został. Ten podczas mądry, pobożny, y gorliwy Prałat tą się bawił

bawił wadą, że często się przyzwyczaił do słow błazeńskich. A że się po ponowionych nieraz napominaniach Hugona Opata! Kluniaceńskiego nie chciał poprawiać, pokazał się po śmierci Kapellanowi Sigwinowi, pokazawszy mu usta swoje zeszpecone brzydkimi krostami, y od niego uśliwie prosił pomocy. Potym Hugo nakazawszy siedmiom Zakonnikom przez czternaście dni milczenie, został uwolniony. Niech Bóg odwróci od nas tak straszłą mękę na drugim świecie.

Więc wydaie się prawda, że Bogu bardzo się nie podoba, bo Świętey Regule iest przeciwna, y Zakonnikowi nader szkodliwa rzecz, tyle słow próżnych, plotliwych, albo innych niepożytecznych wymowić. Co iednak nie tak się ma rozumieć, że iakby się nie godziło Zakonnikowi kiedykolwiek po przyjacielsku, y dla rekreacyi nie rozmawiać dla zachowania zdrowia, y miłości braterskiej &c. Uczy bowiem S. Bonawentura: *Pokaż się każdemu być przyjacielskim posłusznym, y wesółym, ale bez rozwiązłości.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ VII.

O Pokorze.

SWiąty BENEDYKT z oobliwego na-
technienia Ducha S. tak wybornie,
y łagodnie pisał o Cnocie pokory Bo-
gu tak przyjemney, bo w światle Pro-
rockim, y przez objawienia Niebie-
skie przewidział, y poznał, że wiele
z swego Zakonu do wysokich godno-
ści, to jest do Biskupich, Kardynał-
skich, owszem Papieskich mieli być
wyniesieni honorow: oprocz, że w
samym też Zakonie rozne stanow, y
Urzędnikow stopnie miały się znaydo-
wać, to jest Xiążąt, Prałatow, Pro-
boszczow, Dziekanow, Przeorow,
Podprzeorzzych, Piwnicznych, Szafa-
rzow, Fortyanow, Gospodarzow, Za-
kryśtyanow, y innych, aby się tedy y ci
nie wynosili, albo też prywatni Zakonni-
cy przez pychę y nadętość nie szuka-
li honorow, ale raczey według sto-
pnia szorstego pokory, na takie urzę-
dy złemi się robotnikami y niegodne-
mi

mi sądzili, dla tego tak surowo, y ob-
 fzerne SS. Ociec onym zaleca poko-
 rę, bez którey przed Bogiem wszyt-
 kie inne uczynki nie nie są. Uczy zaś
 SS. BENEDYKT prawdziwey wne-
 trzney, y zewnętrzney pokory nie tyl-
 ko słowami, ale y uczynkiem. Iżali
 się bowiem dziwować trzeba pokorze,
 gdy ten SS. Ociec nasz tyle od Boga
 udarowany przywilejami, tyle znaka-
 mi cudownemi uwielbiony w tey swo-
 iej Regule siebie samego między gnu-
 snych, y złe żyjących, także niedba-
 łow policza, a otym w oczywistej
 Xiędze aż do końca świata przed wszy-
 tkiemi się oświadcza? jako jest *w*
Rozdź. 73. y w ostatnim. Gdyby mnie
 też kto, albo ciebie ogłosił być gnu-
 snym, leniwym, złe żyjącym, y nied-
 bałym, iakbyśmy się gniewali na to?
 więc ieszcze nie iesliśmy pokornemi,
 ale potrzeba, abyśmy się nauczyli
 być takimi, czego bowiem aż do
 końca życia naszego trzeba się uczyć;
 ieslibyśmy się wtenczas znaleźli pra-
 wdziwie pokornemi, od potępienia bę-
 dzie.

dziemy ubezpieczeni. Albowiem żaden z pokornych nie idzie do piekła, żaden z pysznych nie wstępuje do Nieba. Chrystus miłośnikiem jest pokornych, diabeł zaś królem pysznych. Ktoreyże się trzymasz strony?

Pokorny Ociec BENEDYKT dwanaście stopniow pokory z nauki S. Pafnucego, który był ieden z starych Oycow, do Reguły swoiey włożył, y one przywiódłszy, przyzwoite teksty Piśma S. przedziwnie przyozdobił. Kiedy zaś przez to nieco dalekiemi się stali, dla tego niektórzy proszą, y młodsi Zakonnicy nie uważają, na czymby zawisła treść tych dwunastu stopniow, dla czego kładę ich tu krotkimi słowami, aby się łatwiey w pamięć wbić, y podczas też za zwierciadło służyć mogły, aby każdy obaczył, iak postępuje w pokorze.

Pierwszy stopień: Boga się bać z całego serca na wszystko patrzącego.

2. Własną wolą opuszczać, iść za zdaniem innych, a nie przylegać do żądz swoich.

3. Prze-

3. Przełożonym na najmnieysze skinienie iak naydoskonaley być posłusznym.

4. Pod jarzmem, y trudnościami posłuszeństwa nie słabieć, albo tesknić sobie, ale w nim aż do śmierci trwać.

5. Grzechy swoje przez pokorne wyznanie gładzić, y winę swoją ohotnie wyznać Przełożonemu.

6. Przeştawać na ostatnim mieyscu, na podleyzey potrawie, napoiu, odzieniu, Celli, y tam daley; a do wszelkiego urzędu sądzić się niepożytecznym.

7. Nie tylko językiem mowić, ale też uprzejmym serca affektem mnie-mać siebie być między wżysłtkiem i ludzmi naynikczemnieyszym y nayniższym. O iak iest wysoki ten stopień!

8. Według pospolitych ustaw, y rozporządzenia czału żyć, ani nadzwyczajnych robot oczywście (osobliwie bez pozwolenia) nie czynić.

9. Ohotnie milczeć aż do spytnia.

10. Nie być prędkim do śmiechow rozwiązłych.

11. Ma-

II. Mało, a rozumne, y skromne
słowa mówić, bez wrzasku, bez na-
detości, albo śmiechu zbytniego.

12. W wszelkiey układności, ge-
stach, na każdym mieyscu, spuściw-
szy oczy, y głowę, prawdziwą pokorę
wszystkim pokazywać.

Wiele dobrego SS. BENEDYKT
tym obiecuie, którzyby się w tych sto-
pniach pilnie ćwiczyli. Im tu pokor-
nieyszym będziesz, tym wyższym tam
będziesz. Tak się sprawowanie nie o-
myła. Dobra jest y ta rada, aby Za-
konnik raz przynajmniej w Tydzień
te stopnie krotką uwagą przeszedł, a
na każdy ma mieć baczność, czyli go
dostał. O Pokoro, Cnoto Chrystu-
fowa! a kiedyż serca nasze zgoła opa-
nuiesz?

U W A G A.

NA ROZDZIAŁY 8. 9. 10. 11. 12. 13
14. 15. 16. 17. 18.

*O Czasie y Porządku Służby Boskiej,
czyli o siedmi godzinach Kaptan'skich.*

Z Wszystkich Reguły Rozdziałow te
iedena-

iedenaście wyżej położone ledwie nie
naydoskonaley bywają zachowane,
ponieważ rozporządzenie Psalmow,
Hymnow, Lekcyi &c. od SS. BENE-
DYKTA rozpisane w Breviarzu się za-
myka iak nayspilniey. A lubo się w nie-
które dni często śpiewa *Alleluia*, albo
też na iednym, lub inszym mieyscu
podobno się znayduie nieiaka różność,
to przecie nie sprzeciwia się Regule S.
gdy sam SS. Ociec w Rozdź. 18. wy-
raznie pozwala, że *ieśliby się to rozpo-
rządzenie Psalmow snadź nie podobato,*
mogliby Przetożeni ie odmienić.

Daley także obaczyć trzeba, na-
przód, co należy do czasu y godzin,
których Zakonnicy na jutrznią wstają,
albo inszemi się godzinami kapłańskie-
mi powinni zabawiać, niżey się wyra-
zi w Rozdź: 48, O podzieleniu czasu
dziennego. Powtore: SS. BENEDYKT
Laudes nazywa *Jutrznią*; Nokturny
zaś zowie *Nocną Chwałę* czyli *Służbę*
Bożą; Terazniejszego czasu Noktur-
ny razem z *Laudesami Jutrznią* się
nazywają. *Potrzecia*: W Regule ka-
żdy

zdy Hymn zowie się *Ambrozyański*,
 że Hymny powszednie, czyli feryal-
 ne od S. Ambrożego były złożone.
Poczwarte: Gdy SS. Ociec po dwakroć
 upomina, aby na *Gloria Patri*, które
 się na końcu ostatniego *Responsorium*
 śpiewa, wszyscy z pożanowaniem po-
 wstali dla czei Trójcy SSS. więc przy-
 zwoita rzecz się widzi, aby ławek,
 czyli siedzenia z nieprzystoynym ło-
 skotem nie poruszano, ale naprzód
 skończywszy *Gloria Patri* skromnie
 siadali. *Popiąte:* Mówi Reguła, żeby
 w chorze niektóre *Capitula*, czyli Le-
 kcyę krótkie na pamięć (z serca) bez
 Xiafzki mówiono, co jednak nie jest
 postanowieniem Zakonnym. Dla cze-
 go owi którzy nie dufają pamięci swo-
 jey, zgoła ie z Xiafzki czytać mogą,
 aby się nie wśczięło iakie zamieszanie.
Poszoste: Z rozkazu SS. BENEDYKTA
Oycze nasz dwa razy na dzień głośno
 zupełnie śpiewać, albo mówić trzeba,
 aby gdyby snadź między jednym, y
 drugim Zakonnikiem gniew jaki, my-
 śli rzewne, albo też kłótnie się znala-
 zły

zły wszczęte, słuchając owej poważ-
ney proźby: *A odpuść nam na/ze wi-
ny jako y my odpuszczamy naszym wi-
nowaycom*, przychodzili do siebie, y
jednali się, a wszelką złożyli przykrość.
Ale rzecz opłakana, owszem straszli-
wa jest, że wiele z Zakonników często
zaniedbują, acz częściej przez długi
czas w takowych przykrych, y zemi-
ściwych trwają myślach, więc gdy się
do Pana Boga modlą, sami sobie są przy-
czyną, że odpuszczenia od Boga nie
otrzymują, jako też oni sami bliźnim
swoim nie odpuszczają &c. *Posiodme*:
SS. Ociec gdy wspomina o godzinach
kapłańskich, najpierwcy tylko kładzie
Laudes, dziś zaś przyłączone są z No-
kturnami. *Poosme*: Od czasu SS. BE-
NEDYKTA Kościół oprócz godzin ka-
płańskich stanowił także inne modlitwy
publiczne, jakie są: *Kurs* czyli *Offici-
um Parvum* N. MARYI Panny, *Offici-
um Defunctorum*, to jest za zmarłych.
Psalmy Pokutne y Graduały &c. Ko-
niecznie spodziewać się trzeba, że
dla wielu takich modlitw, ieżeli by się
G zdo-

z dobrą wolą, y nabożeństwem odprawiły, niektóre ułomności co do zachowania Zakonnych ustaw u Boga po części by się nadgradzały, y ulżywały. *Podziwięte*: Gdzie i w łacińskich Reguły kartach często się powtarza; *T M/ze mech będą*, według pospolitego tłumaczenia ten jest sens: y tak się ma kończyć *Stużba Boska*, czyli każda godzina *Kanoniczna*.

U W A G A.

O Spiewaniu Kościelnym.

Swięty BENEDYKT różne części kapłańskich Pacierzy każe spiewać, to jest Psalm: *Venite exultemus. Responsorio*. w Nokturnach, y inne, jak jest w Regule: jednak pozwala, jeśli jest małe zgromadzenie, iż mogą się odprawić mniejsze godziny bez spiewania.

Zdaie się, że za czasu SS. Oycy Zakonnicy jego y Nayświętszą też Mszy Ofiarę spiewali, ponieważ w Regule w Rozdź. 60. stanowi, aby kapłanowi do klasztoru przyiętemu było po-

pozwolono po Opacie stać, błogostawić, y (*jako w niektórych exemplarzach jest*) Miże śpiewać. Jakby było pobożne, proste, y lubo nie co sztuczne, naybardziej jednak Bogu przyjemne śpiewanie Pierwszych Oyców Zakonu naszego, łatwo zważyć można. Ich muzykę do tey przyrównać trzeba, tak rozumiem, którey używają Wielbni Oycowie Kartuży.

Z inżey miary śpiewanie kościelne już dawno przed czasami SS. BENEDYKTA było w używaniu, y świadczy S. Augustyn, że słuchając go, od łez wstrzymać się nie mógł. Pisze nadto że rozumiał, iż ciężkoby grzeszył, gdyby od przyrodzoney wdzięczności melodyi odciągniony, a raczey w tey zatopiony został, niżeliby w uważeniu Textow Pisma S. był, y niemi się cieszył. Znaczne też zdanie tak SS. Oycy y Nauczycieli, które bardzo kochający się w muzyce słusznie zachowują, y w sobie się dla niey trwożą.

Kiedy terazniejszego czasu muzyka w krajach naszych prawie do wszy-

stkich klasztorow jest wprowadzona (*Kassynskie zgromadzenie, y inne niektóre klasztory w używaniu iey nie mają, tylko w Wielki Tydzień u Grobu Pańskiego, y to jeszcze przez obcą kapelę*) dla tego iey nie trzeba ganić, ani odrzucać, ani żadney o iey nie mieć wątpliwości. Gdy Guido Opat Zakonu SS. BENEDYKTA owych not muzycznych: *Ut, re, mi, fa, sol, la*, pierwszym był wynalazcą, jawnie się wydaie, że nasi Zakonnicy już od dawnych czasow o muzyce wiadomość mieli. Tego wszystkiego objaśnienia nie wieleby potrzebowali, jeżeliby teraz jakie na złe używanie iey nie weszło, ani na niektórych miejscach tyleby nie trawiono czasu w nauczaniu się, y praktykowaniu muzyki, żeby nauki y inne bardziey potrzebne zabawy miały by ponosić szkodę.

Należałoby także, aby większa niekiedy była wyborność. Są niektóre instrumenta muzyczne, także Pieśni, które bardziey przystoiają świeckim, niż Zakonnikom. Są melodye bar-

bardziej służące na dziwowisko, albo dla uciechy, niż do kościoła (*mianowicie Zakonnych.*) Znayduią się teraz ludzie biegłego dowcipu, którzy układaią melodye, y śpiewania bez żadney dobrej, y świętey intencji, aby tym chwalono Boga, y słuchaiący pobudzali się do nabożeństwa, ale tylko swojej własney szukaią chwały, aby tylko cokolwiek nowego, y osobliwego wydać mogli na świat. Tyle także przydaią zdradliwych wdzięczności, że bez mała pfow nie przymuszaią, aby uciekali z kościoła, przeto ani ozdoby, ani smaku nie masz w takiey muzyce, a jeśli nie masz Spiewakow przy wszystkich zgoła niezliczonych, błędow wiele się dzieie: tyle nie dostaie, aby się budowali słuchaiący, co przecie SS. BENEDYKT tak mocno przypomina.

Podczas iest lepiej muzykantow słuchać, niż na nich patrzeć, y często by potrzeba tego aby czym grubym zaślöniono było, aby lud nie widział, jakby ten w trąbę dmiać twarz swoją mienił, ów z Lutnią, albo Basetlą swo-

ią ziedney strony na drugą się obracał, albo odwracał, aby się piękniey wydawały sposoby muzyczne. Drugi strojąc instrument swòy, zabawia się prawie aż do końca. Nad to podczas się przytrafia, że z niedbalstwa nie wszystko pierwey przygotują, y rozporządzają, a kiedy ma już Rządca choru zaczynać *Takt*, to wtedy naprzod staia się zwady, uskarżania się, rozmowy, dla tego, że Xiążzki muzyczne naprzod powinny być rozdane, y każdemu swòy instrument podany, a gdzie by już potrzeba było śpiewanie po części kończyć, to śpiewacy jeszcze nie rozporządzeni, jeszcze nie uszykowani stoia, Podczas nagle się zerwie stróna, y nowe się włączyniają rozmowy względem podania inszych instrumentow.

Tu już słuchaiący to gęby rozdziewiaiają, mało co, albo nie nabożnie się modlą, ani się prawdzą owe słowa: *Aby się zbudowali słuchaiący.* Także bać się trzeba, aby też muzykańci często nie zapominali o dobrej intencji. Nareszcie bardzo się lękam, aby na
takie

takie granie, które się dzieje z tak małym wyborem, y pomiarkowaniem, potym płacz, y wycie nie nastąpiło, zwłaszcza kiedy tylko z intencyi podobania się ludziom, albo nakształt uciechy jakiey czynią. Boday się nie znawali tacy, którzy z tęsknością chodzą do choru, gdy każą chorałem spiewać.

To zaś wszystko nie tak rozumiey łaskawy Czytelniku, jakby Bog podczas większych Uroczystości nie mógł by też być chwalony, y ufzanowany głosem trąb, pieniami, y lutnią, kotłami, strónami, y organem, cymbałem brzęcącym, jak S. Dawid *w Psalmie 150* upomina czynić, ale to tylko przypominam, aby się to działo zawczasu, pomiarkowanie, y przystoynie, *aby się budowali słuchający*, aby się wystrzegać wszelkiey rozmaitości, zamieszkania, y roztargow, a przytomni zaś do szczerego nabożeństwa się zachęcali. Tu należy też owa historya, którą nadmienię niżej *w Rozdz: 66*. Reguły.

Muzyka dobrze sporządzona cale jest
G 4 dzie-

dzieło Anielskie; ponieważ Boga czci, Aniołów cieszy, tych, którzy są przytomni na nabożeństwie, dusze y zmysły rozwesela, y niejaki jest kosztowanie radości wiecznych. S. Bernard tak mówi: *Nic nie masz, co by na tej ziemi bardziej właśnie wyrażało Stan Niebieskiego Przybytku, jak kiedy Bóg bywa chwalony z krzykiem Serca. Serm. 9 in Cant.* Takie śpiewanie, taka muzyka równa się dwoistej modlitwie. Ta jest własność wszystkim dobrą intencją mającym muzykantom, przeciwna zaś rzecz, o czym pierwey uczyniłem wzmiankę, do tych należy, którzy złym swoim używaniem szpecą naukę swoję. *Więc Bogu naszemu niech będzie wdzięczne, y ozdobne chwalenie, y taką na tym wygnaniu stanowią muzykę, abyśmy z SS. Aniołami y wszystkiemi Wybranemi byli godni wyspiewywać chwałę wiekuiłą Bogu naszemu Amen.* Ty z tego uważ, co by ci pożytek y owoc przynieść mogło, resztę spóć na Przełożonych y Rządcow Choru.

UWAGA. NA ROZDZIAŁ XIX.

O Karności w Spiewaniu.

Niektórzy Teologowie uczą: jeżeli by osoba Zakonna do godzinkapłańskich obowiązana, w odprawianiu ich należyte powierzchowne pośzanowanie zachowała, y tego przypilnowała, aby wszystko dobrze, y wyrozumnie wymawiała, że taka już obligacyi swoiey zadosyć czyni, ani nie grzeszy śmiertelnie, choćby podczas przypuszczania myśli roztargliwe rozmyślnie &c. Ale zaś SS. BENEDYKT na tym miejscu od swoich wyciąga Zakonników, aby nie tylko z powierzchownym uszanowaniem godziny odprawiali, ale też z prawdziwym, y szczerym wewnętrznym nabożeństwem, tak aby się myśl, y wola zgadzali z głosem, ile możliwości jest ludzkiej ułomności. Ten, komu podczas spiewania przeciwko woli swoiey myśli się natrącaią nienależyte, a tak jemu dodają trudności y pracy w oddaleniu, wiele zasługuie u Boga, y nie

grzeszy. Ale o tym więcej mówić
będę niżej na pociechę skrupula-
tow.

UWAGA. NA ROZDZIAŁ XX

O Uczciwości Modlitwy.

Wprzeszłym Rozdziale SS. Ociec po
większey części mówił o publicz-
nych Pacierzach kapłańskich. Tu zaś
bardzo dobrze naucza, jakby się też
prywatna modlitwa, która nikogo nie
obowiązuje, ale każdemu się do woli
zostawia, odprawiać powinna. Do-
brze się, y uważnie modlić, większa
jest praca nad inną pracę wszelką, do
której się przykładać powinny wśzy-
stkie serca siły; nie może ułomna natu-
ra (*zwyczajnie mówiąc*) w tym długo
trwać ćwiczeniu: dla tego chce SS. BE-
NEDYKT, że powinna być krótka, ale
szczera y nabożna modlitwa. Wiele
bez uwagi blekotać, nie podoba się
Bogu y Świętym jego, y mały poży-
tek przynosi człowiekowi. Także
bez rady, y dozwolenia Przełożonych
albo

albo Oyca Duchownego wiele nadzwyczajnych pacierzy nabierać, zuchwalstwem iest, według Regnły *Rozdz 49.*

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XXI.

O Dziekanach Klasztornych.

Względem tego Rozdziału nie powinni być stanowieni Dziekanowie, tylko w tych klasztorach, gdzie iest większa liczba Mnichow. Gdy więc w krajach naszych po niektórych klasztorach nie są takdalece liczne zgromadzenia, jak dawniey, gdzie to częstokroć w jednym klasztorze więcej niż dwieście, albo trzysta Zakonnikow żyło, dla tego teraz postanowieni są Przeorowie, do których należy rządzienie Braci w duchownych rzeczach (*ci Przeorowie w klasztorach okazywały zowią się Dziekanami*) także Podprzeorowie, Nauczyciele czyli Mistrzowie karności (*a według nas Magistrowie*) którym potrzeba być tak dobrane w cnocie doskonałemi, aby Opat mógł bezpiecznie zdać na nich część

ciężaru swojego. Ci dla prawdziwego ducha, y gorliwości Zakonney obserwancyi drugim Zakonnikom powinni pokazywać przykład dobry. Mają mieć nad nimi naywiększą baczność, aby żadna z dusz sobie zleconych dla ich obwinienia uszczerbku jakiego nie poniosła. Osobliwie zaś niech mają Oycowską pieczołowitość ku kuszonym, w namiętności się wdającym, y niedoskonałym Zakonnikom, aby tych zachowywali zdrowemi, y od niebezpieczeństwa, w którym zostają uwolniali. Zdrowi bowiem nie potrzebują lekarza.

Osobliwym staraniem przypominaj tu SS- Ociec, aby Przeorowie nie byli pyśzni, albo dumni, nadęci, ale pokorni. Y od tego punktu zbawienie całego klasztoru zawisło. Przełożeni pokorni naysposobnieyszymi są naczyniami, w których Bóg szczerobliwie wlewa Ducha swojego, aby tak siebie samych, jak y poddanych drogą pokoju do Nieba mogli prowadzić. Tacy więc rząd swoy, dyspozycye,
napo-

napominania, poprawiania; y wszystko według Ducha Chrystusowego z skromnością, z pomiarkowaniem, a gdzie by trzeba było choć też z surowością, jednak bez żadney przykrości, albo passyi, sprawują. Słowem: gdzie jest pokora, tam jest wszystko dobro, albo zapewne będzie; gdzie ta ustaie, albo iey zgoła nie masz, tam niczego nie masz, y wszystko słabieie.

UWAGA.

NA ROZDZIAŁ XXII.

Jak mają sypiać Zakonnicy.

Wielką zaisze wdzięczność Przełożonym wyrządzać powinniśmy, że każdemu Zakonnikowi osobną daiają Cella. Nie rozumiem, że to jest przeciwko zdaniu SS. Oycy BENEDYKTA gdy on sam rozporządzenie takich rzeczy powierzchownych tyle razy ponowionemi słowy pod moc oddał Przełożonego. Gdyby wszyscy w jedney izbie musieli spać, bardzo by się obciążało wiele Zakonników dla kaszlu, kichania, y dla innych niektórych ułomności

ności przyrodzonych, których się nie można ustrzedz, y ich ochronić podczas, więc drudzy dobrzy Społbracia mieliby przeszkodę w swoім śnie nie bez wielkiej tęskności, y przykrości. Ale zaś w osobney Celli nie tylko jest lepszy potrzebny spoczynek, ale nadto w modlitwach, czytaniu duchownym, y pomiarkowanym umartwieniu z większą spokojnością y wygodą ćwiczyć się mogą. Nigdy bardziey nie jest przyozdobiona Cella Zakonna, jak gdy się nic w niej nie nayduie zbytecznego, ale to tylko, czego prawdziwa potrzeba, y święta prostota wyciąga. Takowe Celle podobne są do ubożego mieszkania owego, w którym Jezus, MARYA y Jozef, w Betleem, y Nazareth mieszkali.

Pierwsi Zakonu naszego Oyco-
wie podczas spoczynku nocnego tak przyodziani śpiali, żeby wraz z łóżek swoich bez wszelakiey dalszey odzieży do Choru, y na jutrznią mogli biec, kiedy zaś my w zimniejszym mieszkamy kraju, tego byśmy nie dokazali,

kazali, abyśmy podobnym sposobem tak podło, y subtelnie odziani, poszli do choru w nocy. Jednak niech będzie baczný Zakonnik, aby też y w nocy bez świętego swego nie spał habitu, (*to jest bez Szkaplerza*) ponieważ wdał by się w niebezpieczeństwo ciężkiego grzechu, gdyby w czasie tak znacznym dla własnego zaniedbania nie nosił Szkaplerza. Dobrze uważyc trzeba Oycowskie upominanie SS. BENEDYKTA, aby się każdy starał drugiego uprzedzać do służby Bożej. Kto bowiem pierwszym znajduie się w chorze, pierwszym też iest u JEZUSA.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIII.

O Wyklęciu za występki.

TO, oczym SS. BENEDYKT w tym. Rozdziale nieiako trefunkiem tylko mowi, więcęcy wyraża w Rozdziale następującym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXIV.

Jaki ma być sposób wyklęcia.

W tym

W tym Rozdziale opisać SS. BENEDYKT jak lżeysze winy, y omyłki bez wtargnienia w prawdziwe, y większe, jak zowią *wyklęcie*, powinny być karane; to jest przez odłączenie pokutującego od stołu pospolitego. Y chce SS. Ociec, aby takiemu Zakonnikowi potenczas pokutującemu nie godziło się w Chorze Pfallinu, albo Antyfony zaczynać, ani Lekcyi czytać; y aby dopiero wtenczas iadł, kiedy się już skonczy stoł Konwentu. Dla objaśnienia, y nakształt przykładu ten czas przywodzi, że ieżeliby *naprzykład* Konwent o godzinie szostey (*kto-
ra jest unas dwunasta południowa*) obiadował, ten Brat pokutujący dopiero o godzinie dziewiątey (*unas jest trzecia po południu*) zasiłał się. A kiedy zgromadzenie dopiero o trzeciej godzinie po południu obiaduje, w tenczas pokutujący na wieczor dopiero, to jest, około godziny piątey ma ieść. Ale iednak SS. Ociec y godzinę, y miarę pokarmu dla takiego pokutującego Przełożonemu zostawuie. Gdy więc

go-

godziny Obiadu (o których niżej w Rozdz. 48.) teraznieyższego czasu nie tak się więcey chowaią, przeto w naszych kraiach taki porządek z pokutującemi zachowuje się, że lubo zarazem z drugiem do Refektarza bywaią przypuszczeni, ale iednak nie u stołu, ale na ziemi powinni siedzieć; y skoro inni z zgromadzonych wzięli porcyę swoje, naostatku y onym za dozwole niem Przełożonych cokolwiek podawaią. Y przez to się czyni zadość Regule S. bo SS. BENEDYKT tę pokutę co do czasu y iposobu oddaie na rozsadę Przełożonych. Y to odlączenie od stołu nie iest wyklęciem właściwym, ale tylko Zakonnym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXV.

O Cięższych przestępstwach.

Około tych stanowi SS. BENEDYKT, iezeliby snadź Zakonnik ciężey wystąpił przez pychę, nieposłuszeństwo, pogardę Reguły, albo Przełożonych &c. taki ma być naprzod łagodnie napomniony, aby się chciał poprawić.

prawić: potym też (ieżeliby się nie poprawił) publicznie przed wszystkiemi ma być strofowany. Ieżeliby zaś trwał w złości swoiey, iuż takiego wykląć, y od Zgromadzenia odłączyć, ani do służby Boskiey, ani do stołu, ani do żadnego obcowania z nikim nie ma być przypuszczony. A ieśliby, tego wszystkiego używłszy, ieszcze zacięty został, biciem powinien być chłostań. Tu mowi SS. Ociec (iak się drudzy dorozumiewaią) o prawdziwym, y straszliwym wyklętym od Kościoła. Bog zaś od wszystkich Zakonników tak ciężki występек, y tak wielką niech odwroci karę, która za czasu SS. BENEDYKTA częścicy się przytrafiała, niżeli teraz.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVI.

O tych którzy nad roskazanie Opata łączą się, y towarzyszą z Wyklętymi.

Text na tym mieyscu co do wyrażenia iasny iest. Iednak wiedzieć trzeba, że takowy przestępca nie większego, ale mniejszego wyklęcia iest

godzien. Iakieby zaś obydwu wyklęcia były, nie jest tego potrzeba tu opisania.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVII.

Iakową pieczę powinien mieć Opat o Wyklętych.

W Naszych Klasztorach (niech będzie Bogu chwała) nie tak dalece przytrafiają się tak ciężkie upadki, y kary. Jeżeliby się jednak z dopuszczenia Boskiego co snadź zdarzyło takowego, wyraźnie przed oczami y w rękach mamy zbawienną naukę SS. BENEDYKTA, iak trzeba postępować z temi błąkliwemi Owieczkami, aby dużej drogą JEZUSA Krwią odkupione nie szły na zatracenie, y zgubę wieczną.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXVIII.

O tych którzy się po częstym karaniu nie poprawiają.

Terazniejszego Rozdziału nie o mniejszych Zakonnych występkach, y przestępstwach rozumieć trzeba, iakie są: zgwałcenie milczenia,

nad czas spać &c. ale o ciężkich y zgoła nieznosnych grzechach. Ieżeliby się zaś Zakonnik w podobnych nie chciał poprawiać, nie byłby wyrzucony z klasztoru, (*iak gdzieindziej Reguła wyraźnie opisuje, iednak terazniejszych czasow więcej nie pozwalają tego*) ale taka owieczka z pomiędzy zdrowey trzody ma być wyłączona, y albo na zawsze zamknięta w więzieniu, aby ani w klasztorze, ani na świecie nie była przyczyną pogorszenia.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ XXIX.

Ieśli powtórnie mogą być przyimowani Bracia, którzy wyszli z Klasztoru?

Zle żyjący, albo niepokoy czyniący Zakonnicy nie bywają wyrzuceni z klasztoru, iak się mówiło wyżej; ieśliby iaki złośliwy Zakonnik dobrowolnie z klasztoru uciekł, ma być kany, do klasztoru zaprowadzony, y przykładnie karany, albo wiecznie w więzieniu zamknięty. Więc ten Rozdział wewszystkim zachować się nie mo.

może, kiedy Prawa Kościelne nie zno-
szą, aby Zakonnik jaki po świecie się
tulał, albo według własnego zdania,
y upodobania dokądinąd chciał się prze-
nieść

U W A G A

NA ROZDZIAŁ XXX.

O Dzieciach młodszych iako ich karać?

Niech nikt nie rozumie, żeby miał
być Święty BENEDYKT tak suro-
wym Oycem, a młodych dzieci dla
nauki danych do Klasztorow za każdą
omyłkę surowemi postami, y ostremi
rozgami chciał karać, ale ten Rozdział
tylko o ciężkich defektach, y występ-
kach ma się rozumieć, o których mo-
wił w przeszłym rozdziale, y dla któ-
rychby Zakonnik zasłużył podeśzły w
lata na wyklęcie. Owszem wyraźnie
postanawia Święty Ociec w Rozdź. 70.
że gdyby się kto przeciwko tym dzie-
ciom bez pomiarkowania rospalił gnie-
wem, ma podpadać pod karę Zakon-
ną.

H 3. Uwa-

U W A G A
NA ROZDZIAŁ XXXI.

O Szafarzu, albo Gospodarzu Klasztornym, iaki ma być?

Ci Zakonnicy, którym jest od Przełożonych rządzenie doczesnych rzeczy powierzone, w naywiększym zostaią niebezpieczeństwie, albo się nazbyt zatapiaią w gospodarstwie, albo bardzo mało zadosyć czynią urzędowi swojemu. Często sobie przeszkodę czynią, aby nie mogli Godzin Kanonicznych, to jest Pacierzy Kapłańskich, Medytacyi, examinow, czytania duchownego powinnego czasu odprawiać. Gdy nadto zrożnym ludem wdawaią się w rzecz, nie są bez rozerwania serca y niebezpieczeństwa wpadnienia w złe myśli y żądze: dla tego bardzo łatwo mogą utracić gorliwość ducha, y w ostrygłość Bogu się niepodobaiącą wpaść. Ale SS. BENEDYKT chcąc przestrzec wtym złym, y w innych wielkich dusz niebezpieczeństwach, z osobliwego natchnienia

Du-

Ducha S. ten przezacny, y nauk pełny rozdział onym do zachowania po-
dał, w którym się zaisze wszystko do
nich stosujące zamyka. Gdyby umy-
ślnie y uważnie to czytali, y według
sił zachowali, mogą sobie wielkich
łask y chwały stopniow nabyć. Jeże-
liby zaniedbali tak znacznego Oycow-
skiego upominania, niech się lękaia,
aby dla rządzenia dobra doczesnego
na nieszczęśliwą żywota zgubę z ob-
ciążeniem nader ciężkiego oddania ra-
chunku dobrowolnie nie zarobili.
Ten Rodział nie tylko należy do Sza-
farzow, Piwnicznych, Gospodarzow,
ale też do Rządcow w kuchni, y par-
tykularnych pomocnikow w Piwnicy
gdzie wino klasztorne jest złożone. Ci
wszyscy niech przestrzegaią pilnie, że
ieśliby Cwiczenia swojego duchow-
nego, to jest nabożeństwa w przynale-
żitym czasie nie mogli odprawić, niech-
że inszego czasu odprawiaia, a nigdy
zgoła nie opuszczaią, bo inaczey na
sumnieniu ich zawiśnie.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXII.

O Naczyniach, y inższych rzeczach Klasztornych.

W tym Rozdziale SS. Ociec nasz tych wszystkich naucza, którym cokolwiek do przestrzegania, albo czynienia iest oddano: iak to są: Zakrystyan, zawiaduiący Prawnemi Dokumentami, Bibliotekarz, Westyiarz, Ogrodowy, Xięgarz, Palacz wodek, y inni, y napomina ich, aby z pilnością y pieczołowitością przestrzegali, aby rzecz iaka z powierzonych sobie nie była zepsuta, złamana, zgubiona, zaniedbana, albo nałamana. Owšemw przeszłym Rozdziale upomina, aby wszelkiego naczynia, y wszelkich sprzętow Klasztornych tak pilnie strzegli, iakonaczyniow poświęconych Bogu Ołtarzowych. Powinienby być ślub ubóstwa takowym Urzędnikom dostateczną pobudką do pilności.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXIII.

Jeśli Zakonnicy mogą mieć cownłasnego?
Tu

Tu mi o więcej daley nie przycho-
dzi mówić, procz tego; o czym
wyżey oślubie Uboſtwa namieniłem.
Aczkolwiek zaś tak doſkonale uboſtwa
tego po nas wyciąga, że ani do śmier-
telnych ciał naſzych właſney władzy
mieć nie możemy; jednak na to ſię zgai-
dzają Teologowie, że Zakonna Oſoba
po nieiakiey części na dobre uczynki,
y modlitwy ma moc, tak, że ich może;
lubo nie wſzyſtkie według upodoba-
nia za innych też aplikować, co ſię
jednak bez nieporządnego affektu, ale
ſwiątobliwie dziać powinno.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIV.

*Jeżeli wſzyſtkie rzeczy potrzebne zaro-
wno brać mają.*

Wiadomo ieſt, że nie wſzyſcy Za-
konnicy iedney ſą kompleksyi, al-
bo zdrowia, ani też równych ſił nie
mają, więc potrzeba, aby Przełożeni
iednemu więcej pobłażali, niż drugie-
mu. Ale ſię między niedoſkonałemi
Zakonnikami ztąd wſzczynaia nie ſpo-

koyności, y zazdrości: tak bowiem rozumieją, y mówią: Inni się zmyślaią być słabszemi, iak są w samey rzeczy, y więcey im Przełożeni pobłażają, niżby trzeba było. Ztąd często kroć w gniew się y nieupodobanie wprawiają na takich, owszem też potajemnie tn owdzie szemrzą, ale nie bez ciężkiego grzechu, y przestępstwa tego rozdziału. Prawdziwy Zakonnik wszystko staranie, y frasunek o tych rzeczach na Przełożonych spuścić powinien, którzy obowiązani są Bogu rachunek oddać. Znośnieysza jest rzecz, gdyby snadź nad potrzebę komu co spadło z rzeczy doczesnych, niżeliby Zakonnik w takim nieupodobaniu, y myślach żył niepokojnych. Ze Święty Ociec na końcu tego rozdziału wszelkiego szemrania tak surowo, y z pogrożeniem ciężkiej, y surowey kary zakazuje, iest to według nauki Ducha S. *Sap. 1.* mówiącego: *Kto o niegodziwych rzeczach mówi, nie może się utaić, ani go nie minie karzący sąd. Będą się pytać o myślach niezbożnego,*

go, y doydzie słuch mow iego do Boga
 ala ukarania nieprawości iego. Ponie-
 wasz ucho żarliwości słyszv wszystko,
 y rozruch szemrania się nie utai. Więc
 strzeżcie się szemrania, które na nic się
 nie przyda. Ec. poty Piśmo S. Jeżeliś
 kiedy szemrał, obżałuy to przez pra-
 wdziwą pokutę, a strzeż się napotym.
 Stosuy się do wszelkiego rozporządze-
 nia Przełożonych, a uważay siebie sa-
 mego, a tak nie będziesz w niebezpie-
 czeństwie. Kto szemrze, przeciwko
 posłuszeństwu, przeciwko miłości,
 owšem przeciwko Bogu grzeszy.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XXXV.

O Tygodniowych w Kuchni.

Rozdział ten frasowliwe niegdyś we-
 mnie wzbudził myśli, ponieważ
 mi się zdało, żeśmy teraznieyszego
 czasu przeciwko wyraźney woli SS.
 Oycy BENEDYKTA tak daleko od iego
 zachowania odeszli. Gdym zaś pil-
 niey czytał, znalazłem, że ta rzecz
 nie tak dalece zle jest postanowiona,
 ale

ale że temi czasy bez wszelakiego nie-
 upodobania SS. Oyca od wyrozumie-
 nia sławnego tego rozdziału odstąpi-
 śmy. Y to *naprzód*, że za czasu SS.
 BENEDYKTA w każdym Klasztorze le-
 dwie ieden był Kapłan, reszta zaś z
 Zakonników tylko byli Bracia *Laici*,
 czy *Konwersi*, więc zgoła przyzwoito
 było, aby w posługach Kuchennych
 wzajemnie sobie dopomagali. *Powtó-
 re*: Gdy SS. Ociec nie tylko chorych,
 słabych, y Piwnicznego, czyli Szafa-
 rza, ale też y innych wszystkich, któ-
 rzy się zabawiają większemi, y poży-
 teczniejszemi urzędami, od kuchni
 uwalnia; terazniejszego zaś czasu Kla-
 sztory po większey części w Kapła-
 now, Kleryków, y takowych obfitnie
 Professów, którzyby się godzili na go-
 dność Kapłańską; a do tych zaś nale-
 ży odprawianie Pacierzy Kapłańskich,
 Msze Święte miewać, Kazania, Au-
 chać Spowiedzi, mieć staranie o du-
 szach, Filozofij, y Teologij uczyć,
 albo się samymiey uczyć, które zabawy,
 wszakże daleko większey są wagi, niż
 być

być w Kuchni: ztąd jasno się wnosi, że takie Osoby względem tego rozdziału od posług kuchennych są wymowione, y wolne. *Potrzebie:* Y owszem też Bracia *Konwersi* nie wszyscy mogą być zgodni do kuchni, gdy są od Przełożonych do bardziey lepszych, y większych potrzeb, y usług naznaczeni, to jest na urząd Zakryściański, Piekarza, Krawca, y inne potrzebne domowe zabawy, na tych będąc, nie mogą już sprawować posług kuchennych. *Poczwarte:* Nie śmiem tu wzmianki czynić, że Zakonnicy terazniejszego czasu nie są kontenci bardzo ziedney, albo drugiey po prostu nagotowaney potrawy, iak za owych złotych czasow Pierwszych Zakonu naszego Oycow, ale dla nich trzeba wytwornych, y cale doskonałych sprawadzać Kucharzy. Gdybyśmy mieli według porządku rozporządzać w kuchni, byłoby mało smaku w potrawach, a wieleż mrużenia w ustach, y fercach. Tym samym więc wyznaiemy, y wydaiemy ułomność swoją

swoią: niepotęgą zaś, która w nas być może, y ułomność posługi kuchenney po części dostarczamy, gdy każdy z osobna przez ieden Tydzien według porządku do stołu służemy. Iest to dzieło bardzo zasługujące, iesliby się działo z dobrą wolą, y z prawdziwą miłością y pokorą.

Publiczne umywanie nog, o którym w tym rozdziale iest wzmianka, z dowodnych pierwey, y innych znacznych racyi, y iak się spodziewamy, bez obmierzania, SS. Oyca BENEDYKTA dziś się pospolicie opuszcza. Iako też inne takowe powierzchowne ustawy Zakonne pod żadnym grzechem nie obowiązujące dla długości czasu, y odmiany zwyczajow bez uszczerbku Reguły osobliwey mogą, owszem podczas powinny się opuścić, kiedy też pożyteczne, y święte Ceremonie (iak przedtym procz innych było witanie z obłopianiem między Chrześcianami zwyczajne, o którym Święty BENEDYKT w Rozdz. 53. y to słamo publiczne nog umywanie) nie-
któ-

których czasów dobre, y budujące,
w krotce zaś potym za niepożyteczne
osądzone, y zakazane być mogły.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVI.

O-Chorych Braci.

Tak jasno, y wyrozumnie w tym
rozdziale Oycowski swoje serce,
y prawdziwe uzalenie ku chorym po-
kazuje SS BENEDYKT, y przykazał,
aby o nich iak naydoskonalsze było sta-
ranie, że nic więcey w tey materynie
przychodzi mi mowić. Nadto tak pil-
nie uczy chorych, y ich posługaczow,
owizem y Opata, y wszystkich Urzę-
dnikow, aby zgoła nic na tym miey-
scu nie było opuszczone. Ieżeliby by-
ło porozumienie, że ten albo ow Za-
konnik więcey podobno ubolewa na
chorobę swoję, niż jest w samey rze-
czy, nie źle się stanie, gdyby mu ie-
dnakowoż była dana wiara, aby cze-
go nie zaniedbał do starania o chorym
należący. Chory zaś bezpiecznie po-
stąpi, ieśliby po uczynionym oświad-
cze-

czeniu choroby po Synowsku zdał się na pieczołowitość, y rozporządzenie Przełożonych.

Co zaś należy do punktu o ledzeniu mięsa, niżej rozstrząśniemy.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVII.
O Starych Braci y młodych.

Rozdział ten także co do wyrozumienia ialny jest, y pełny affektu Oycowskiego, że Starym Braci, y Dzieciom do Szkoły, albo na Wikt przyiętym przed zwyczajnym czasem stołu cokolwiek dać się może. Kiedy zachodzi powątpliwość, ieżeliby Zakonnik iaki względem starości, albo słabości był obowiązany do postów Kościelnych, to niebezpieczeństwo, y wątpliwość przez uwolnienie Przełożonych będzie ułatwione.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXVIII.
O Lektorze tygodniowym.

Ten Rozdział w naszych krajach, Bogu chwała, porządnie się zach-

chowie, że zaś nie chce SS. BENEDYKT, aby wszyscy, y każdy z osobna według porządku czytał, y śpiewał, przyczyna tego jest, że bez wątpienia Zakonnicy owego czasu prawie wszyscy byli *Laici*, czyli *konwersi*, z których niektórzy albo złe, albo podobno zgoła nie mogli czytać.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XXXIX.

O Mierze Pokarmu.

NA ten Rozdział (który w wielu dobrych Zakonnikach frasowliwie wzbudza myśli) następujące uważam punkta: *Naprzód*, co należy do liczby pokarmu, SS. Ociec dwóch potraw gotowanych pozwala, y trzeciej też z jabłek, legumin, y z czego takowego przyprawney. Takie pokarmy według zwyczaju dawnych Mnichów po spolicie z podłych tylko ziemi owoców sporządzone były, tak, że każdy Mnich (względem Reguły) mógł je gotować. A jak się mnie zaś widzi, że też ryb, jajek, maśła, y podobnych nie wyłącza-

czali, kiedy im z opatrności Boskiej, y łzczodroblliwości pobożnych ludzi ofiarowano. Jednak nie dla codziennego pożywienia takie sobie sporządzali, ale dla naśladowania Zbawiciela naszego, który częstokroć na chlebie jęczmiennym przeistawał. Zaś co do liczby potraw w naszych krajach na stole Zakonnym od dawnego zwyczaju nie wiele odstępuiemy, bo zwyczajnie tylko dwie potrawy z niejakim przydatkiem dawaia. Sama polewka, (która nie była w używaniu w Włoszech, gdzie mieszkał SS. BENEDYKT, Niemcom zaś dla zimnego powietrza miewscowego bardzo pożyteczna, owszem potrzebna jest) postanowioną przechodzi liczbę, zgoła zda się, że bez wszelkiego przestępstwa tego rozdziału może iey używać.

Powtore: SS. Ociec oddaie to Przełożonym, że, gdy tego wyciąga przyczyna, mogą pozwolić więcej potraw. Według tego Oycowskiego pomiarkowania Przełożeni nasi czynią tak, gdy w dni Święte, y uroczyste,
y nie

y niektórych innych czasow pozwalają więcej dać potraw, z których każdy z osobna Zakonnik według swojej potrzeby brać może, tak przecie, aby pamiętali na poważne, y surowe napomnienie SS. BENEDYKTA, a więcej nie jedli, niż potrzeba wyciąga, aby nigdy nie schodziło na niedostatek. Obżarstwo Zakonnika nie zdobi. Kiedy w zasilaniu się potrawą, albo napojem nie potrzeby, alezmyslny rokosz szukaia, grzeszą. Którzy wazą się dla niedostateku jakiego delikatnego przyśmaku mruczeć, lubo do nasycenia jedzą, tacy nie są Zakonnikami, ale &c.

Potrzecie: W Xiędze 1. o naukach, y życiu Oycow (o opatrzaniu num. 37. tak jest: że gdy niegdyś święty niektóry Starzec, Duchem Prorockim udarowany raz z drugimi jadł, widział w duchu, iż iedni z nich miód, drudzy chleb, inni zaś gnoy pożywali. Zatrwożony Starzec na taką rozmaitość, gdy wiedział dobrze, że każdemu z nich dawano tenże pokarm,

Skoro zaś Boga dla zrozumienia tego widzenia prosił, iest mu objawiono, że ci, którzy potrawy dane z boiaźnią, strachem, y dziękczynieniem pożywając, tym czasem serce swoje przez modlitwę do Boga częścicy podnaszali, miodem pośilani byli. Drudzy zaś którzy z wdzięcznością zażywali pokarmu od Boga sobie zesłanego, byli karmieni chlebem. Trzeci nareszcie, że na potrawy szemrali, jakby nie były smaczne, y nie dobrze zgotowane &c. nieczystą ową rzecz jedli. Ah wstydzie! Cóż ty iesteś? *Roztrząśni siebie.*

Poczwarte: Co należy do jedzenia mięsa, nie zabrania ich wcale SS. BENEDYKT, ale chorym, y zgoła słabym dla naprawy zdrowia pozwala. Zdrowym zaś zakazuje ich iedzenia, y to się zachowuje w wielu klasztorach Zakonu naszego pilnie do tych czas. U nas zaś Benedyktynów w tych krajach ten zwyczaj co do iedzenia mięsa już od dawnych czasów, które się pamiętać nie mogą, z dozwoleństwem

Nay

Naywyższej Władzy na pewne dni
był wprowadzony. Przeciwno temu
zwyczajowi niektórzy przywodzą stra-
fzny gniew Boski, Iſaia 22. *Pobudzi
Pan Bóg Zastępow onego dnia* (Zakon-
nikow) *do płaczu, y do narzekania, y
do odziania się w wor; a oto miecz, y
radość; zabijać ciotki, y rznąć barany,
ieść mięsiwo, y pić wino. Jedźmy, y
pijmy, jutro bowiem pomrzemy. T za-
brzmiał w uszach moich głos Pana Za-
stępów, ieśli będzie zgłodzona niepra-
wość ta w was, poki nie pomrzecie, ma-
wi Pan Bog Zastępów. Zaiſte strasz-
liwe słowa, które się jednak do naszych
Zakonnikow stosować nie mogą, bo
nie z własney woli, ale za rozumnym
Przełożonych pozwoleniem pewnych
dni mięso iedzą.*

Ale abyśmy lepiej do naszego
przyſzli Celu, tak myśl moją objaś-
niam co do tego punktu: Zakazanie
mięsa w trefunku naszym iest postano-
wieniem Zakonnym, co iako y inne w
Regule zawarte (oproczonego, co do
Łubow Zakonnych należy) pod żad-

nym grzechem śmiertelnym nie obowiązuje; więc idzie zatym, że kościół, albo Przełożeni dla nagłej y znaczney przyczyny w tey rzeczy, iako y w drugich podobnych uwolnić mogą, co się też stało w naszych kraiach. Z strony czego nie przystoi zgoda, żeby prywatny Zakonnik miał z sobą dowody czynić, albo się frasować, aby śnadź Reguła co do wyrozumienia w tym punkcie nie była zachowana: y owszem wiedząc, że ostatni pokory stopień raczey powinien chować, a z zuchwałości własnego zdania nie może naśladować czego innego, iak to, co całe zgromadzenie z postanowienia Przełożonych w tey rzeczy zachowuje. To tedy famo ma ieść, co daia do stołu, cokolwiek by naostatek było, z inšzey miary wszelkie staranie zostawiać Przełożonym, czyli się tak godzi Przełożonym uwalniać, y iak potym Bogu, y SS. BENEDYKTOWI mają oddać rachunek. Jednak będzie się godziło tym czasem żądać, y Boga prosić, aby raczył swojej użyzyć łaski

w tym punkcie Regułę należycie zachować,

Przydaie w tym Rozdziale SS. BENEDYKT krotkie niektóre słowa, które jednak wielu Zakonnikom takdalece trudne się здаią do zachowania, że ie raczey chcieli by wyrzucić z Reguły, to jest: *Zachowując we wszystkim oszczędność.* Niech ci się podobają te słowa, który ubóstwo takdalece mężnie ślubował. Ciesz się, y raduj niekiedy przypadkiem, ubogiego JEZUSA w niedostatku rzeczy naśladować. Urzędnicy jednak klasztorni niechay nie tak rozumieją tego tekstu, iakby nie należało przyśtawiać im w zgromadzeniu wszelakiey potrzeby, y dostateczności.

Naostatek, gdy się miara chleba od SS. Oycy opisaną: *chleba funt ipden*, niedostatecznie poznać, bardzo dobrze czynią Przełożeni, kiedy każdemu z swoich Zakonników tyle dają chleba, że mogą mieć według potrzeby dosyć.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XL,

O *Mierze napoju.*

LEdwo, rozumiem, z wfszystkim poznać się, y domyslić może, który y iaki to iest właściwy funt, nam od SS. Oyca zamiarę napoju opifany. Dla czego koniecznie należy do Przełożonych, a żeby tyle wina dozwolili swoim Zakonnikom, aby potrzebę uspokoiłi, strzegąc się wfszelkiego zbytku. A lubo SS. Ociec zostawił to Przełożonym do pomiarkowania, że dla szusney przyczyny nieco więcej nad postanowioną Zakonną miarę pobłażyć mogą, chce nadto iednak, y to żwawo mówi, *abyśmy nie aż do sytości pili, ale skąpiey.* Chce także, aby iego Synowie, ieśliby się snadź nie tak wiele wina, ani tak dobrego, iakby chcieli, mogło znaydować, hamowali się od szemrania.

Nie pospolity to iest dar Pana Boga powściągliwość w pokarmie, y napoju. Ta zdrowie ludzkie zachowuje

wuie, y iego do czucia nocnego, do medytacyi, do nauk, do modlitwy, y innych wszystkich wewnętrznych y zewnętrznych zabaw sposobnym czyni, y na osobliwą w Niebie koronę, y zapłatę zasługuie, a temu wszystkiemu przeciwna rzecz iest zbyteczny pokarm, y napoy. Tobie zaś, mój Czytelniku, tego sercem życzę, abyś do tego kiedy albo tu, albo tam uczynkowie nie był przymuszony doznawać &c.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLI.

Których godzin Bracia pośilenie brać mają.

OPisuię tu SS. BENEDYKT, kiedy by, y wiele razy Zakonnicy iego pościć powinni. Naprzod bowiem przez cały czas Wielkonocny żadnego nie opisuię postu, y chce, aby koło godziny szostey (która iest u nas dwunasta południowa, iak się niżej powie o Podzieleniu dnia na Rozdział 48.) posilali się, czyli obiadowali, a późno, to iest,

wieczorem wieszczali. Od Świątek
każdego tygodnia dwa dni naznacza
do postzczenia. Oddając jednak Prze-
łożonym to, (o czym tu, jeśli się zdać
będzie) żeby mogli dyspensować. Od
dnia 13. Września aż do Postu Wielkie-
go codziennie powinni byli pościć aż
do Nony (*którą jest u nas godzina trze-
cia. poobiednia*) wyjąwszy Niedzielę.
Dziwować się także nie trzeba, że SS.
Ociec o Poście Adwentowym żadney
nie uczynił wzmianki, gdy gdziein-
dziey tego czasu jego uczniowie aż do
trzeciej godziny po południu zwykli
pościć. W Poście zaś Czterdziesto-
dniowym posilenie zgoła odkładali aż
do wieczora, to jest do godziny piątej
wieczornej: iak mówić będziemy ni-
żej na Rozdz. 49. Tu wiedzieć trze-
ba, że pierwsi Oycowie Zakonu nasze-
go aż do czasów S. Bernarda daleko z
większą ostrością pościli, niż my zwy-
kli terazniejszego czasu: ponieważż
według tego rozdziału pod czas dni
postnych zakonnych o godzinie trze-
ciej dopiero po południu się posilali,
ani

ani przed tym czasem, ani potym nie pokarmu albo napoju nie kosztowali, procz tylko chorych, y starych, y młodych dzieci szkoły, albo stołu wychowawców.

Acz w naszych krajach od Świątek aż do dnia 13. Września według opisania Reguły każdego tygodnia zwykliśmy dwa razy pościć, od 13. zaś Września za pozwoleniem Przełożonych jeden tylko post każdego tygodnia chowamy, jednakowo się spodziewamy, że SS. BENEDYKT z Oycowskiej swej łaskawości więcej od nas nie wyciąga, częścią, że tego czasu wiele nam przypada postów tak kościelnych, iako y dobrowolnie przyjętych; częścią, że Pacierze kapłańskie za naszych czasów daleko dłuższe są, niż dawniej; iako wyżey się powiedziało. Ale osobliwie, że SS. Ociec wyraznie w tym Rozdziale zdaie na Przełożonych pomiarkowanie, *aby tak wszystko miarkowali, y rozporządzali, iakby dusze były zbawione, a co czynią Bracia, aby czynili bez wszelkiego szemrania.* Oprocz

Oprocz, że dziś tyle postów zakonnych nie mamy, iak wyżej się rzekło, także posty nasze daleko nie są takiey surowości, iak przedtym. Ponieważ za czasu SS. BENEDYKTA pod czas dni postów zakonnych *Nona* z Pacierzy kapłańskich, y Msza konwencka dopiero po południu około godziny trzeciej zwykła się odprawiać, to zakończywszy, Mniści się potilali. Gdy zaś Kościół Święty teraznieyszego czasu nie pozwala tego więcej, aby się tak późno Msze odprawiały, dla tego *Nonę* ieszcze przed południem śpiewają, po, której zaraz w dni postu kościelnego następuje Msza konwencka, y iak dziś jest zwyczaj, obiadaują w dni postne koło godziny iedenastej, albo późniey, a nad wieczor koło godziny piątej albo szostej pozwala się nieiaki posiłek, który po spolicie nazywamy: *kollacyą*, która iednak iak nie była uznana, daleko bardziey nie była w zwyczaju u Oyców dawnych Zakonu naszego, ale raczey owego czasu, według opisanja Rozdziału następującego,

cego, na czytanie duchowne publicz-
ne, czyli *kollacyą* schodzili się.

Kiedy więc tak liczba, iak su-
rowość postów Zakonnych tego nasze-
go czasu znacznie umnieyszona jest,
że ledwo być może porównanie do da-
wnych czasów, y także wieczorna
kollacya nam jest pozwolona, ztąd bar-
dzo zle y niebezpiecznie czynią niektò-
rzy z młodszych Zakonników, ktò-
rzy lubo podczas są mocnych sił, y
zdrowi na ciele, iednakowo podczas
też w dni postu kościelnego rano tyle
rzeczy posilających bez potrzeby u-
żywaią, y wieczorem także bez stu-
żney przyczyny się zasilają, że żad-
ney przykrości postu nie czuią. Iza-
li by racy Przykazaniu kościelnemu,
y obowiązкови stanu swojego czynili
zadosyć, niech to będzie zostawiono
na sumnieniu ich. Zakonnik zdrow
na ciele bez prawdziwego postu jest o-
błudnym hipokrytą. Co SS. BENE-
DYKT na końcu tego rozdziału opisu-
je, to jest *aby za dnia ieszcze to, co
dadzą, zjeść, to się stać nie może zaw-
sze*

fze w kraiach naszych, ale czasem
świec potrzebuemy, zwłaszcza w zi-
mie.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLII.

Aby po komplecie nikt nie rozmawiał.

Wlele zaprawdę przynależy do zba-
wienia Zakonników żyjących w
klasztorze dobrze rozporządzonym,
aby ten rozdział iak jest w sobie zacho-
wali. Gdzie nie masz żadney przy-
krości, alboteż mała, ale duch dobry,
w ten czas chowa doskonałe milcze-
nie, gdy nie zgłośa nie rozmawiamy.
Milczenie zaś klasztorne, czyli pokoy
pomiarowany klasztorny potrzebuie,
abyśmy to, o czym w dzień nam mó-
wić, albo rozporządzać trzeba, tym
pomiarowaniem czynili, abyśmy ni-
komu nie przeszkadzali, y niespokoy-
nością nie byli. Milczenie się gwałci,
nie tylko rozmawiając, ale też nie o-
byczaynym chodzeniem, biiąc noga-
mi o ziemię, otwarzając, albo zamy-
kając drzwi z łoskotem, wzbudzając
hałas

hałas w Celli, y innemi podobnemi sposobami.

Co zaś przynależy do milczenia nocnego, ta jest SS. BENEDYKTA wola, aby wszyscy Zakonnicy żadnego zgłoła nie wymawiając, po małej chwili po wieczerzy, albo w dni poście przez mały czas po nieszporce na naznaczone schodzili się mieysce, y tam żywoty, albo *kollacye* czyli rozmowy, y nauki świętych Oycow, albo co innego ku zbudowaniu należącego czytali: *przez godzinę*, czyli co czasu reszta jeszcze wystarczy przed kompleta. Skończywszy czytanie, przykazuie zaczynać kompletę, tę zakończywszy przez całą noc iak najsłodsze zachować milczenie surowo zakazuie, a przestępcow tego ostry koniecznie karać każe. Tego Świętego prawa zachowanie w naprawionych kłasztorach kwitnie naybardziej, chce nadto SS. Ociec, aby też rozmawianie, obcowanie z gośćmi podtenczas bardziej było mierne, y z większą ukladnością z niemi się sprawowano,

który punkt zapewne zachowywał by się pilniey.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLIII.

O tych, którzy na służbę Bożą do kościoła, albo do stołu nie rychło przychodzą.

TEgo wyciąga SS. BENEDYKT od swoich Zakonników, aby natychmiast usłyszawszy znak dzwonka bez odwołki na służbę Bożą spieszo przychodzili, iednak z skromnością, y bez nieprzystojnego pędzenia. Którzy pospolicie opóźniają się przychodzić, y dopiero po zaczęciu służby Bożej przychodzą, ci się iawnie wydawają, że więklsze daleko mają staranie o sprawy swoje, y zabawy, niż o Chwałę Boską, y służbę, lubo iednak SS. Ociec tak skutecznie rozkazuje, *aby nie przekładać nad służbę Bożą.* Ale się boję, aby ow. młody Murzynek, który niegdyś (według świadectwa S. Grzegorza) niektórego Mnicha nie raz wyciągał z Choru, y teraz ieszcze o kolo naszych nie plątał się niektórych,
gdy

gdy tyle Zakonników bez słuſzney przyczyny zbytnie odrywają ſię od Choru, uwolnienia ſię od ſłużby Bożej częſtokroć domagaia, pod pozorem, aby ſię mogli drugimi ſprawami, albo robotami ſobie zleconemi tym lepiey zabawiać. Gdzie jednak doſwiadcza ſię, że, ieſliby Zakonnik (według możności) powinien być przytomnym na ſłużbie Bożej razem z drugimi, ma wiedzieć o tym, że inne uczynki, które z powinności należy mu zrobić, daleko ſzczęſliwiey mu ſię powodzić będą, niź drugiemu, który z wſzelkiey przyczyny ſiebie od niey oddała. Ale nie przeczemy temu, żeby uwolnienia od Choru częſtokroć ſprawiedliwemi owszem potrzebnemi być nie mogły. Podczas rozdział ten w krajach naſzych w zględem takowych niedbalcow dobrze ſię zachowuje, że nie godzi ſię im zaraz ſwoich nieyſc zaſiadać, ale przed wſzystkiemi na ſródku Choru ſtać muſzą, poki za daniem znaku od Przełożonego nie pozwolą mu na ſwoie pomknąć ſię mieyſce.

K

Ale-

Ale na tym nie przeitaie ieszcze SS. BENEDYKT, lecz pragnie, *aby za to do-
syć uczynił winowayca*, albo aby ta-
ki, który przychodzi późno z szcze-
rego niedbalstwa, nadto iaką pokutą
był zmartwiony.

Co zaś należy do tych, którzy z
opóźnieniem przychodzą do stołu, to
się wypełnia u nas dostatecznie prawo,
że taki publicznie w Refektarzu się u-
pokorzywszy, y znaku, czyli dozwo-
lenia siedzieć u stołu oczekiwać powi-
nien. Ze zaś SS. Ociec równą y te-
mu przepowiada karę *ktoby nie był
przytomny na ow wiersz*, który się mō-
wi po iedzeniu, racya być może, że
iż za iego czasu niektóre Klasztory
więcey sta Mnichow liczyły, z któ-
rych inni przestawali na bardzo szczu-
płym posiłku, którym iednak nie go-
dziło się z Refektarza wychodzić, po-
kiby drudzy według swoiey potrzeby
nie zjedli, aby takrazem wszyscy wsta-
wszy od stołu, Panu Bogu złączone-
mi głosami podziękowali.

Nie bez ckliwości podczas widzieć,

że

że niektórzy też Zakonnicy przed y po stole tak nieochotnie, y żebym rzekł, pułgębkiem zwyczajne mówią modlitwy, ci zaiste godni są, aby tylko pułgębkiem też iedli potrawy. *Dominik od S. Geminiana* rozumie za grzech śmiertelny, gdyby się modlić zaniedbał przed, y po stole. *Kajetan, Syl. wester, Angelus, Nawarrus*, za powfzechny grzech to sądzą. Niech będzie iak chce, ty naślady Zbawiciela, który wziąwszy chleb, y dzięki czyniąc, łamał, y dokończywszy wyczterzy Bogu Oycu swojemu Hymn mówił.

Zbawienne to iest postanowienie, *aby się żaden nie ważył przed przynależytą godziną, albo potym czegokolwiek z pokarmu, albo napoiu pożywać*, (bez potrzeby, y pozwolenia) wiele teraz zaniedbywa tego, ale nie bez uszczerbku zdrowia tak cielesnego, iako y duchownego.

Na reszcie uważ, że postanowienie owo SS. BENEDYKTA, *(ieżeli co komu ofiarują pokarmu y napoiu od*

Przełożonego nie chciałby przyiać, takiey dla tego, rzeczy drugą razą nie powinien brać, owszem też ma być karany) rozumieć trzeba o takim odmawianiu, które się dzieie złym umysłem, z uporczywością, bez należytego poszanowania, albo bez żadney przyczyny: inszaby rzecz była, ieśliby poddany rzecz ofiarowaną sobie nie tylko za potrzebną, albo pożyteczną, ale też zbyteczną y szkodliwą poczytał, gdzie zgoła z poszanowaniem y miłym umysłem może ją odmówić, y powinien. Ponieważ w takich trefunkach tego tylko szukaia Przełożeni, aby Oycowski swòy affekt poddanemu pokazali, nie zaś, aby czym zbytecznym albo szkodliwym iego opatrywali.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIV.

O tych, którzy są wykleci, iak maia zadofyć czynić.

Z Date się na tym mieyscu, że SS. Ociec mówi o straszliwym owym wy-

wyklęciu Kościelnym. Niech Bóg u-
chowa każdego Zakonnika tak cięż-
kiego upadku, ykary. Jessliby się zaś
z dopuszczenia sprawiedliwego Boga
co takowego przytrafiło, niech konie-
cznie wiedzą Przełożeni, z iakieyby
przyczyny rozdział ten zachować trze-
ba, lubo teraznieyszego czasu nie tak
dalece by przysłało, aby pokutuiący
przy drzwiach kościelnych, albo na
podobnych mieyscach krzyżem leżeli,
kiedy też tam tędy świeccy ludzie się
przechodzą, dla tego by nie tylko z
pokutuiącego było wielkie pogorsze-
nie, y osławienie, ale też y całego zgro-
madzenia wszcząć się mogło.

Odprawiwszy zaś lżeyszą nieiaką
pokutę Zakonnik z zwykłym błogo-
sławieństwem Przełożonego bywa roz-
grzeszony, iak o tym iest rzecz wia-
doma, y zwyczajna.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLV.

O tych, którzy się myślą w Chorze.

W Rozdziale 58. opisuie SS. BENE-
DYKT

DYKT, aby koniecznie ciekawie upatrywano Nowicyusza, jeżeli jest pilny do służby Bożej, to jest, aby nie tylko ochotnie, y z dobrą intencją przychodził na Chwałę Boską, ale też jeżeli poprzedza innych, mają się dowiadywać, y pilnować tego. Co nie tylko w dzieciach szkolnych, albo Nowicyuszach, ale w wszystkich Zakonnikach bardzo chwalebna y przystoyna rzecz jest. Jeżeli by iednakowo z ułomności kiedykolwiek mylili się, y błędzili, to za małą rzecz ma im być poczytano, iednak trzeba będzie, aby się przyzwoitym nachyleniem upokarzali, a według Reguły za' popełnioną omyłkę uczynili zadosyć. Inaczej o tych rozumieć trzeba, ktorzy y szczerę niebaczości, y niedbalstwa (iak tu mniema SS. Ociec) w tym punkcie występuią, co zaiście nie jest lekkim grzechem, y taki Zakonnik na znaczną zgoła zasługę pokutę: dzieci zaś niedbałe według zdania Reguły rozgami mają być ukarane.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLVI.

O tych, którzy w innych iakich rzeczach przewiniali.

ZAkonnik winę swoją pokornie wyznawszy, y chęcią prędką się wyśpiowadawszy, y pokutę sobie naznaczoną gorliwie odprawiwszy, akt pokory Bogu nayprzyjemniejszy czyni, żadnego też albo pewnie mało co mieć będzie Czyśca. Opacznie Zakonnik, któremu ciężko się upokorzyć, y który gardzi naznaczoną pokutą, albo się podobno waży wymawiać, zapierać, winę na kogo innego składać nie sprawiedliwie &c. taki się na samym fundamencie chwieje, y grozi upadkiem, a na drugim świecie strasznie mieć będzie męki.

Na końcu tego rozdziału SS. Ociec mówi o Sakramentalney Spowiedzi, o której tu na tym miejscu nie zachodzi do mówienia, gdyż wiadomo wszystkim Zakonnikom dostatecznie, iaką pociechę, y pożytek ten

Sakrament należycie odprawiony przynosi; y iak przeciwnym sposobem ieść niebezpieczna rzecz, y szkodliwa, gdy by żal nadprzyrodzony z skutecznym postanowieniem ustał. Jeżeli się chcesz spowiadać, albo mocno rzecz rozstrząśnić, albo cale zaniechay.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLVII.

O Oznamieniu godziny na służbę Bożą.

ZA czasu SS. Oycy BENEDYKTA ieście nie było Zegarow na kołkach zrobionych, y wybiiających godziny, zkad nie inaczey rozeznac było można godziny, tylko z biegu Słońca, Xiężycy, albo gwiazd, a zaś podczas pochmurnego Nieba z zegarow wodnych, albo spiewania kogutow. Dla czego ciężko było Przełożonym, aby się wszystko działo według godzin zwyczajnych. Teraznieyszego zaś czasu czyni się dosyć przykazaniu Reguły, iesliby Przełożeni tak pilne mieli baczenie, aby doskonale zegar był nakręcony dla dania znaku na służbę Bożą

Bożą, y inne zakonne powinności w
czasie powinnym; oprócz tego, że w
Chorze sami Przełożeni znak dac po-
winni dla zaczęcia godzin kapłańskich,
y gdy one zakończywszy, trzeba wy-
chodzić z Choru.

Co tu postanawia SS. BENEDYKT,
żeby nie wszyscy zaczynali w Chorze
Psalmy, albo Antyfony, ta jest tego
przyczyna, o czymśmy już nie raz
mówili, że owego czasu ledwie jeden
Kapłan, albo Kleryk był, ale raczey
tylko Konwersi, czyli *Laici* znaydo-
wali się w klasztorach, z których wie-
lu takiej biegłości w śpiewaniu nie mia-
ło, aby ztąd mogło być zbudowanie
jakie słuchającym. Za naszego zaś
czasu, żaden w klasztorze mieszkają-
cy od tey powinności nie jest wymo-
wiony, gdy tego potrzeba, aby wszy-
scy tak byli wyćwiczeni w śpiewaniu
choralnym, y Psalmow, aby się ztąd
wielka Bogu rozlegała chwała. Ponie-
waż zaczynać tonem Psalmu, albo
Antyfony w Chorze publicznie czy-
tać, albo z osobna śpiewać, jest to Aniel-
ski

ski urząd, a to naybardziey, iesli by się odprawiało według woli SS. BENE-DYKTA, to iest, naprzod z pokorą, *powtore* z uwagą, *potrzebie* z boiaźnią, *pochwarte* z pobożną intencyą, na Chwałę Boską, aby się słuchający zbudowali, y pobudzali się do chwale-nia Boga. Wola Reguły w tym punkcie iest iasna, więc żadnym sposobem iey zapominać nie trzeba.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ XLVIII.

O codzienney robocie ręczney.

ZAkonnik próżnowaniem się bawia-cy w wielkim iest niebezpieczeń-
stwie Zbawienia swojego, nadto sobie
samemu, y całemu kłasztorowi iest o-
bciaźliwym, niegodnym, który ziada
chleb fundacyi swoiey z łaski, ten się
nareszcie policza między hipokrytow,
y oszustow. Potrzeba, aby Zakon-
nik wszystkie dnia godziny tak sobie
rosporządził, wiedząc, coby miał ro-
bić godziny każdej. Gdzie zaś nic
nie masz do czynienia, prosić trzeba
Prze-

łożonego, aby mu naznaczył iaką robotę. W Kłasztorach porządnie stanowiących wszystkie Zakonników kroki nie z własnego zdania, ale z postuśżeństwa być powinny. Chce tu SS. BENEDYKT, aby cały czas Uczniowie jego na trzech zwłaszcza przepędzali zabawach; *Naprzód* na modlitwie, y śpiewaniu przy służbie Bożej, *Powtóre* na czytaniu Xiążek duchownych, gdzie się zamyka medytacya, iako on sam w terazniejszy zaleca Rozdziały, gdzie postanawia, że *ieśliby się który tak niedbatym, albo gnusnym znalazł, aby nie chciał, albo nie mógł medytować, albo czytać, ma mu być naznaczona robota, którą by czynił, aby nie próżnował.* Potrzecie Na robocie ręczney. Na tym miejscu tedy dla dobrego prostaczkow nieco więcej opowiemy porządku od SS. Oycy opisanego. Gdzie tak dla tego iak innych rozdziałów wyrozumienia wiedzieć trzeba, że SS. Ociec godziny dnia y nocy nie według terazniejszego Włoskiego, ani według naszego kraiu podziału czasu stanowią,

nowił, ale według owych słow, kto-
tych Zbawiciel nasz używa w Ewan-
gelij: Pierwsza tedy dnia y nocy go-
dzina w Regule naznaczona, według
naszego stanowienia czasu jest godzina
siodma: druga godzina Zakonna jest u
nas osma, y tak daley, iako obaczyć
w następującej tabliczce.

Godziny

<i>Według Reguły.</i>	<i>Według nas.</i>
Godzina Pierwsza.	- - Siodma.
Druga. - -	- - Osma.
Trzecia. - -	- - Dziewiąta.
Czwarta. - -	- - Dziesięta.
Piąta. - - -	- - Jedenasta.
Szosta. - - -	- - Dwunasta.
Siodma. - -	- - Pierwsza.
Osma. - - -	- - Druga.
Dziewiąta. - -	- - Trzecia.
Dziesięta. - -	- - Czwarta.
Jedenasta. - -	- - Piąta.
Dwunasta. - -	- - Szosta.

To gdyby kto zachował, nie
tylko by Świętą Regułę, ale y opisanie
Ewan.

Ewangeliczne iasniey mogl zrozumiec, owę zwlaszcza przypowieść, która jest o robotnikach w Winnicy. Także kiedy się mowi, że JEZUS z podroży zmordowany koło godziny szostey u zródła w Samaryi uśiadł, także, że koło godziny szostey ukrzyżowany; koło godziny dziewiątey umarł: y że Duch S. koło godziny trzeciey we dnie przyszedł &c.

Napotym zaś dla iasnieyszego zrozumienia w tym zwlaszcza podziale czasu wyłożonym, godzin chwile według naszego zwyczaju porachuię.

§ I.

Podział czasu Zakonny w lecie.

OD Wielkieynocy aż do początku Listopada Zakonnicy do Choru w nocy, czyli iak teraz zowiemy: na Jutrznia, koło drugiey godziny po pułnocy wstawali, iak się opisuie w Rozdziale 8. w Niedziele zaś, y w Święta Uroczyste raniey trzeba było wstawać, y na ten czas *Laudes* (które się w Regule S. nazywaią *Jutrznia*) wraz po Nokturnach odprawiali, iako też y

po dziśdzień cały prawie kościół zachowuje, w inne zaś dni nie uroczyście po małej chwili nieco pauzując, dla potrzeb przyrodzonych wychodzili; potym zaraz spiewali, albo czytali *Laudes* wyżej rzeczzone, gdy się już dzień zbliżał, iako y Psalmy, y Hymny feryalne na *Laudes*ach przyśtośowane są podczas Jutrzenki, czyli dniu zbliżającym się.

Co by dzieła zaś resztę dnia aż do prymy Kanoniczney odprawili, nie wspomina Reguła; nie masz iednak powątpienia, żeby w tedy mieli się zabawić medytacją, modlitwą, albo czytaniem. Skończywszy Prymę, bawili się ręczną robotą aż około dzieśiątej godziny (*Tercyą* zaś kanoniczną o godzinie dziewiątej, albo w Chorze, albo na miejscu, gdzie pracowali, według opisania w *Rozdz. 50.* odprawiali) od godziny dzieśiątej zaś aż do południowej około dwunastej zabawiali się czytaniem duchownym, tę skończywszy, *Sextę* kanoniczną mówili, y tę skończywszy nad czczo, obiadowali.

Skoń.

Skończywszy obiad, pozwalano się trochę na łózkach przespać, dla tego, że podczas lata mniej mieli czasu do snu, iako też, że o tey godzinie naywiększe w Włoszech bywają upały: aby snadź dla tey przyczyny nie zachorowali, przeto, iak się mowiło podczas lata (nie zaś przez cały rok) tego im nayłaskawszy Ociec poobiedniego pozwolił spoczynku, którzy zaś pod ow czas chcieli się zabawić czytaniem, wolno im było iednak w milczeniu, aby wszyscy wtedy w iedney Celli, czy zamknięciu się bawili, a drugim podczas swego spoczynku nie przeszkadzali.

Rzeczony spoczynek tylko trwał do połowy około godziny, gdy bowiem dopiero o godzinie dwunastej, albo potym u stołu się posilali, dla tego się też ieszcze przed pierwszą godziną kończyło, bo zaraz około puł drugiey godziny powinna się odprawić była *Nona*, którą odprawiwszy znowu robili aż do wieczora, potym przespiewawszy *Nieszpor* (około po pię-

piątey godzinie) wieczierzali, skończywszy wieczerszą schodzili się na czytanie duchowne do kapitułarza, które zwano *kollacyą*, w rozdz. 42. a tak naostatkiem odprawiwszy kompletę, z wielkim milczeniem wczasu pozwalano

§ II.

Podział czasu Zakonnego w zimie.

NA Jutrznia w zimie stawano o godzinie drugiej po połnocy (w Rozdz. 8.) kiedy przypadało *Officium* dwanaście lekcyi, *Laudes* iak w lecie z Nokturnami łączono; Podczas *Officium* zaś dziewięci lekcyi przededniem dopiero *Laudes* zwykli odmawiać, a ponieważ w zimie między Jutrznia y *Laudes*ami daleko jest większy czasu przeciąg, niż w lecie, dla tego w ten czas Zakonnicy powinni byli zabawiać się modlitwą, czytaniem, medytacją, albo uczeniem się śpiewania, w Rozdziale 8.

Po Prymie kanoniczney także się zabawiali czytaniem aż do godziny ośmiej, októrey się odprawiała *Tercya* z Ka-

§ III.

W Naszych Kraiach różne Zakonu SS. BENEDYKTA zgromadzenia, y Klasztory różnego także trzymają się porządku, o czymtu mówić nie widzi mi się: jedynie tylko y krotko na tym miejscu będę mówić o owym podzieleniu czasu wednie, które niektóre Klasztory podziśdzień chowają.

Na Jutrznią o pułnocy się wstaje;
do Jutrzni się przylączają *Laudes*: po

L...tych

tych pozwolono iest Zakonnikom, a-
by się albo modlili, albo czytali, albo
się do medytacyi gotowali aż do go-
dziny drugiej: o godzinie piątej,
gdzieindziej o pułzostey znowu bu-
dzą ich, y po uczynionych pacierzach
rannych &c. puł do szostey, albo o
szostey gdzieindziej na mieysce się
schodzą naznaczone, y przez pułgo-
dziny medytacyą odprawuią. Po Me-
dytacyi Msza S. wychodzi, y *Pryma* się
odprawuie w Chorze, która gdy się
skończy, znowu godzina iest czytania
duchownego, nauk; albo czego insze-
go. O puł dziewiątey śpiewaią *Ter-
cyą*, po którey Msza S. Konwentzka się
odprawuie, a po niej *Sexta* (w dni
postu Kościelnego *Tercya* y *Sexta* od-
prawuią się o godzinie Osmey; *Nona*
zaś z Pacierzami Kapłańskimi trze-
ciego kwadransu na dzieśiątą) kiedy
nie masz postu, po *Sexcie* iest examen
partykularny na iakąkolwiek pewną
Cnotę w szczegulności, dla iey wkorze-
nienia, albo na iaki punkt wady, wy-
stępku dla wykorzenienia iego &c. po-

tym

tym o godzinie dziesiątej idą na obiad, ten skonczywszy do Choru idą na śpiewaną Nonę. Jeżeli jest dzień postu Zakonnego, odprawia się *Nona* pul do dwunastej, potym jest examen rze- czony, a o godzinie jedenastej wiecze- rza. Po Obiedzie przez godzinę jest rozmowa, albo iaka rekreacya, y pe- wnych też dni jest przechodzenie się pozwolone. Potym albo naukami, albo inżemi robotami iesteśmy zabaw- niaż do Nieszporu, który się śpiewa o godzinie trzeciej. Potym znowu na- stępuje godzina czytania aż do Piątej, y wtedy wieczerza, albo w dni postne *kollacya* się pożywa, które imię od czę- sto wspomnionego czytania publiczne- go kollacyi Oycow &c. swoy ma po- czątek, które czytanie na tych miey- scach wieczorem do godziny szostej, albo kwadransem potym jest stanowie- ne. To skończywszy śpiewa się *Kom- pleta*: potym następuje examen pow- szeczny sumnienia, podczas którego Zakonnik wżyskie swoje przez cały dzień przeszły sprawy, myśli &c. ra-

chuie: Godziny ofmey wszyscy do
snu powinni być rozporządzeni.

To podzielenie czasu krotko tyl-
ko, nie zaś w zupełności tu położyć
upodobało mi się, gdyż dosyć wiado-
me jest doświadczenie iego. Inne sła-
wne zgromadzenia, y Klasztory ina-
czey także, iak się mowiło, Regułę
wykładają w tym, co czynić trzeba
wdzień, y w nocy, y wszyscy ufaią,
że woli SS. Oycy BENEDYKTA czynią
zadowolę, lubo dla wielkich przyczyn
nieco odstępuią od wyraźnego zdania
Reguły. Ponieważ SS. Ociec *w Roz-
dziale 41.* Opatrzaniu Przełożonych
wyraźnie zostawuie, y oddaie; *abytak
wszystko miarkowali y rozporządzali
iakby y dusze zbawić, y co czynią Bra-
cia, to czynili bez żadnego szemrania.*
W tarazniejszym zaś rozdziale 18.
chce, *aby wszystko z pomiarkowaniem
się działo dla trwożliwych.* Gdzie zno-
wu wiedzieć trzeba, że gdy terażniej-
szego czasu większa część Zakonni-
kow na Kapłaństwo bywa brana, dla
tego opifane w Regule prace ręczne,
w na-

w nauki są zamienione, acz y w naszych Klasztorach nie tylko od Braci Konwersow, czyli *Laikow*, ale też y od drugich Klasztornych postanowionych godzin rozne roboty ręczne bywają wykonywane.

§ IV.

Podział czasu na Święty Post Czterdzieścidniowy, y razem

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ XLIX.

Reguły Świętey.

Nie należy zawsze łuku zbyt nie ciągać, y podobnie, na naywyższym stopniu surowości zawsze przedstawiać, bo nie wszystkim iest rzecz podobna, ale mało iest takich, którzy tę cnotę mają, iak tu wspomina Święty BENEDYKT, razem nas po Oycowskiemu napominając, abyśmy przynajmniej w te dni Postu Czterdzieścidniewego dusz strzegli swoich w wszelkicy czystości według możności, y w tym umartwieniu czas ten pożądanym przepędzili, które prawdziwych zdo-

bi Zakonnikow. Ale uważyc trochę, iak dawnego Zakonu naszego Oycowie zachowywali Post Czerdziesto-dniowy. Takie było u nich rozporządzenie dnia według Reguły w tym Świętym czasie; *Naprzod*: Od rana aż do godziny dziewiętej zabawiali się czytaniem; potym aż do zupełney godziny czwartey poobiedney ręcznie pracowali. (Procz godzin przynależtych, podczas których odprawiali Pacierze Kapłańskie) Po godzinie czwartey śpiewali Niefzpor, a tak dopiero ogodzinie piątej, albo okołotey posilali się, przed, ani potym niczego nie kosztuiąc (procz znowu starych, słabych, chorych, y dzieci szkolnych, y na stoł przyiętych względem rozdz. 36.) po wieczery nastąpiło czytanie wieczorne kollacyi, potym *Kompleta*, na reszcie nocny spoczynek.

Powtòre: Opisuie, y stanowi SS. BENEDYKT, aby na poczatku Postu wielkiego brali wszyscy Ksiądzki duchowne z Biblioteki, któreby porządnie czytali aż do końca, co ieszcze jest w uży-

używaniu dodziśdnia w Kłafzterach
porządnych.

Potym SS. Ociec w tym *Rodz. 49.*
tak przenikającemi słowami y wybor-
nemi o Poście czterdziestodniowym
pisze, że chceć więcey przydać, zda-
ie się być to zuchwalstwem: y byłoby
niedbalstwo wielce obwinione niech
nie mówię, trudne do odpuszczenia,
gdyby Synowie iego tego rozdziału
nie czytali pilnie, y według sił nie za-
chowali.

Zakonnicy młodszy, y mało co się
rozumiejący na Dzieciach Ksiąg tu tak-
że niech uważają, że pierwsi Oycowie
Zakonu naszego z wielką ostrością ży-
li w Poście Wielkim: Niektórzy z nich
bowiem przez całe te dni czterdzieści
nie ciepłego nie pożywali z pokarmu,
drudzy się wszelkiego zarzekali wina,
inni dopiero drugiego, albo trz eciego
dnia się pofilali, inni nie używali łóżek,
ale przez kilka godzin na gołej ziemi
fypiali. Byli y tacy, którzy od wszel-
kiego towarzystwa, y społeczności
odłączeni przez ten czas w puszczach

mieszkali, albo się w ciasney zamykali Celli. Drudzy ustawicznie, y nigdy nie przerwany m mowaniem włosiennicy członki uśmierzali, y innemi podobnymi bardzo frogiem umartwieniami ciało męczyli swoje. Aby zaś w takowych surowościach albo nie pomiarkowanie, albo własna wola nie mogła mieć mieysca, przeto postanowił SS. Ociec, aby żaden Zakonnik w podobnych nadzwyczajnych rzeczach nie ważył się cwiczyć bez wiadomości, pozwolenia y błogosławieństwa Przełożonego. Ztąd początek swoy mają karteczki, czyli losy iak zowiemy, Postu Wielkiego, których ieszcze używają w Klasztorach porządnym. Ale iuż tego czasu innych nie używamy frzodkow, tylko małych Modlitw, y umartwienia, dla czego możemy się przyznać, żeśmy odstąpili bardzo daleko od ostrości pierwszych Rodzicow Zakonu naszego. Jednak dobra rzecz iest, y zbawienna, że te nasze lubo małe uczynki, nadzwyczajne Pokuty tak przez przeciąg Postu wiel-

wielkiego, iako też w niektórych dniach roku z wolą y błogosławieństwem Przełożonych do sprawowania przyjmujemy, ponieważ te, które Zakonnik z własnego czyni zdania, żadnym sposobem w porównaniu nie są z temi, które się dzieją z posłuszeństwa.

Podział czasu przez Pość wielki dziś u nas jest weale ten sam, który się zachowuje przez rok w dni pości Kościelnego, oprócz, że Nieszpor jeszcze przed południem się odprawuje po godzinach Kanonicznych zaraz: czego może być ta przyczyna: dawniej, owszem jeszcze Roku 160. ten był zwyczaj, że w te dni, w które przez cały rok żaden nie przypadał pość Kościelny, skonczywszy Mszą, y *Sextę* Kanoniczną obiad bywał o godzinie dwunastej. W dni zaś pości Zakonnego Msza Konwencka po prześpiewaney *Nonie* dopiero około godziny trzeciej po obiednej odprawiała się, co na reszcie skonczywszy, wieczorowali. W Pość wielki wielkie *Officium* aż po godzinie trzeciej wieczornej

odkładano; potym śpiewali *Nieszpor*, a około godziny piątey do wieczery siadali, ani pierwey, ani potym niczego nie kosztuiąc: y dla tego to było stołu błogosławieństwo: *Ad cœnam vitæ æternæ perducatur nos Rex æternæ gloriæ*: Gdzie takżę y to wiedzieć trzeba, że nie tylko Zakonnicy, ale y Klerycy z Laikami w Poście Wielkim pod wieczor dopiero zasilali się, iakośmy rzekli, a to ieszcze za czasu S. Bernarda, który *Serm. 5. Quadr.* tak do swoich mowi Zakonnikow: Dotąd przez rok aż do godziny dziewiętey tylko (*która iest u nas trzecia przed wieczorem*) pościliśmy, teraz zaś (*w Poście Wielkim*) z nami pościć będą aż do wieczora wszyscy Królowie, y Xiążęta, Klerycy z ludem, szlachetni, y nieszlachetni, y wszyscy polpół, bogaci rownie iak ubodzy &c. tak mowi ten SS. Ociec, Gdzie znowu zważyć trzeba niedostatek (*prawdziwey rzekę niedzey*) naszych czasow, co się y teraz dzieie, że Zakonnicy czekać długo nie mogą do zupełnie się nasy-

nasycenia (albo pewnie niektórzy się
uprzykrzaia) aż do południa, czyli
do godziny dwunastej, y acz w dni
połtne temi czaly bardzo rano do sto-
łu siadamy, jednak to iest zwykle bło-
gosławieństwo pokarmow: *Ad canam
vitæ æternæ &c.* Co prawie podczas
powinnoby zawstydzić Zakonnika
uczciwego, jednakowo o tę rzecz nie
wiele umawiać się trzeba, gdy dziś w
całym prawie Kościele ten się zacho-
wuie zwyczaj, który podobno z te-
go wziął początek, że Kościół już
więcey nie pozwala po południu, przy-
najmniey po godzinie trzeciej wie-
czorney Mszy odprawiać. Gdy ie-
dnak dziś Msza Konwencka jęszcze
przed obiadem powinna się mieć, a zaś
według dawnego zwyczaju wraz po
niej śpiewali Nieszpor, ten skonczyw-
szy do wieczery siadali, więc ten
zwyczaj aż do nas przyszedł, y do
Officium Konwenckiego zaraz przyłą-
czamy Nieszpor, po nich zaś wiecze-
rza bywa. Kiedy więc poſty nasze
choć podczas Poſtu Wielkiego tak da-
lece

lece są ulżone, bardzo dobrze, y chwalebnie czynią owi Zakonnicy, którzy na kollacyi, iak zowiemy, wieczornej ściśle postępuią, y na małym przestaia posiłku, aby im się nie zdało zgola zapomnieć o poście.

UWAGA NA ROZDZIAŁ L.

O Braci, którzy daleko od Kościoła robią, albo też są w drodze.

Oprocz tych przyczyn, o których na tym miejscu wspomina Święty BENEDYKT, więcey ich jeszcze wynika, dla których podczas jeden albo drugi Zakonnik od Choru się uwalnia. Taki zaś odmawianie Pacierzy z Brewiarza nad inne ma przekładać sprawy. Nad wszystkie inne bowiem pragnie Bóg, aby mu iego oddawano datki, iako to który ma pierwsze, y największe do tego prawo: gdzie to stanowi SS. Ociec, aby taki z boiaźnią Bożą klęczał, y powinność pobożney służby swoiey oprócz Choru z szczerym nabożeństwem Bogu oddawał.

Mo-

Mogłaby jednak iaka zachodzić racya, dla któreby Zakonnik takowy stojąc, albo z przyczyny zgoła słuszney siedząc też godziny swoje Kanoniczne, jednak z wielkim poszanowaniem ku obecnemu Boskiemu Maieństwu mógł odprawiać. Spracowanym, chorym, albo podstarzałym Zakonnikom nie może się mieć za złe, gdyby siedząc odmawiali Pacierze z Breviarza. Dawni nasi Oycowie kiedy z potrzeby podróży podczas Godzin Kapłańskich klęczeć nie mogli, tę ułomność nadgradzali potym odmawiając Psalm: *Miserere mei Deus.*

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LI.

*O Braci, którzy nie nazbyt daleko od
Klasztoru odiadają.*

Za Wielki grzech poczytuie SS. BENEDYKT, gdyby którykolwiek z swoich Zakonników dla sprawy, albo dla przechadźki zostawał za Klasztorem, tamże bez potrzeby, albo pozwolenia jadł albo pił; co też Bogu nay-

naybardziej się niepodoba tak, że też
 utalone przed Świętym Oycem występ-
 ki takowe niekiedy wyiawiał, iak S-
 Grzegorz Papież *lib. 2. Dialog.* w
 Iego Żywocie wspomina. Co jednak
 niektórzy Zakonnicy za mało sobie
 ważą. A lubo w domu w Kłasztorze
 nasycają się dostatecznym, y delika-
 tnym pokarmem y napoiem, jednak
 rzecz szczupła, którey na mieyscach
 za Kłasztorem używają daleko smacz-
 nieysza, y słodsza im się widzi, we-
 dług owych słow Prov. 9. *Wody po-
 katne ja słodsze, y chleb potajemny iest
 słodszy,* Głupie zaiste, y zdrażliwe u-
 roszczenie! y to zdanie Mędrca za-
 prawdę częstokroć się prawdzi między
 Zakonnikami. Rozumiemy podczas,
 że się przyśłużemy ludziom, gdyby-
 śmy się schodzili do nich na pijaństwo,
*Ale poczynamy bardziej się im niepodo-
 bać dla obżarstwa przyzwyczajonego w
 nas upatrywanego. Imit. Christi lib. 1.
 cap. 8.* w której rzeczy wieleby mi się
 zdarzyło świadectwa. Naostatek z po-
 spolitym przyśłowiem trzymać trzeba,

że
 że
 y n
 lzy
 w o
 bło
 ne:

R
 raia
 trz
 ieg

W
 trz
 że
 scu



) o (



że nigdzie większe w modlitwie nabo-
żeństwo, nigdzie słodszy pokarm
y napoiu smak, nigdzie bezpieczy-
szy podczas snu nie jest spoczynek, jak
w domu znaleźć się może, gdy tam jest
błogosławieństwo, y sumnienie spokoj-
ne: więc czynmy tak podobnie.

U W A G A

NA ROZDZIAŁ LII.

*O Kościele, albo Modlitewniku
Klasztorzym.*

Rozdział ten co do wyrażenia jałny
jest, zbawienne upominania zawie-
rający zgola; więc inney uwagi nie
trzeba, jak abyśmy się starali mocno
iego zachowywać.

U W A G A

NA ROZDZIAŁ LIII.

O Przyimowaniu Gości.

W tym Rozdziale nie które punkta
koniecznie zważyć, y objaśnić
trzeba. *Naprzod*, wiedzieć trzeba,
że SS. Ociec wyraźnie na tym miej-
scu przestrzega, aby zgromadzenie

Za

Zakonne było spokojne od gości przychodzących nieprzynależących czasów (inaczey bowiem ani służba Boża spokojnie, y wcześniej się odprawiaćby nie mogła, ani żaden porządek albo podział czasu statecznie by się nie zachował) gdy tedy, iak tu mowi Święty Ociec, y samo uczy doświadczenie, *aby nigdy nie zbywało na gościach*, jasno iest, że niechce SS. Ociec, a żeby Ceremonie tu opisane były wyrządzane każdemu gościowi. *Powtòre* między samemi gośćmi rozeznawać należy, niektórzy bowiem większey są godności, iako to: Kardynali, Nuncyuszowie Apostołscy, Biskupi, Wizytatorowie, Xiążęta, Hrabiowie &c. niektórzy są mniejszey godności, y w szrodku stanu postanowieni. *Potrzecie* nareszcie zaś są pielgrzymi, ubodzy. W tych wszystkich Chrystusa uważać, y przyjmować trzeba, jednak nie równy honor wszystkim wyrządać. Kardynali, Nuncyuszowie Apostołscy, Biskupi, &c. od Opata, y całego zgromadze-

nia

nia z głęboką uniżonością, z pocało-
waniem ręki, y innemi opisanemi cere-
moniami mają być przyjmowani, po-
tym z uczciwością do kościoła wpro-
wadzeni, a napotym według wszel-
kiej możliwości częstowani. Umywa-
nia nog, (za czasu SS. BENEDYKTA
dla więkŝzey gości wygody u Zakon-
ników przyzwoitey) bez wątpienia
ani ci, ani inŝi nie dopuściliby goście.
Osobom ŝrzedniego ŝtanu, y kondy-
cyi taki ŝię nie wyrządza honor, iak
ŝię iuŝ rzekło, ale jednak od Urzędni-
ków do tey powinności postanowio-
nych z czcią y miłością bywaią przy-
mowani, y onym uŝługuią według
względu kondycyi. Całowanie y znak
pokoju, którego dawno uŝywanie tak
ŝwięte w pierwiaŝtkowym kościele by-
ło, zupełnie iuŝ zniesione ieŝt, anite-
raznieyŝzego czasu nie obeszło by ŝię
bez złęgo tłumaczenia y pogórŝzenia.
Ani by teŝ kaŝdemu gościowi nie by-
ło wdzięczno, gdyby zaraz na pier-
wŝym weyŝciu na modlitwę do ko-
ścioła był wprowadzony, dla czego

dla wielkich przyczyn to się opuszcza. Czytanie Pisma S. przed gośćmi na początku stołu ieszcze na różnych miejscach chwalebnie kwitnie, y tego sobie zgola życzyć trzeba, aby w wszystkich naszych klasztorach ten zwyczaj znowu się odnowił. Pielgrzymi, y ubodzy, w których się zapewne przyimuie Chrystus, gdy są z Braci iego najmniejszych (iednak iakimi by byli wewnątrz, o tym Panu Bogu wiedzieć) od Fortyana z wszelką miłością y cierpliwością mają być wysłuchani: potym zaś ich potrzebę, y proźbę z wszelką chyżością woli do kogo należy donieść, y onych wspomoc według możności. Z takiego sposobu na reszcie że wolą Świętego BENEDYKTA wypełniemy, spodziewamy się. Nadto według zdania Reguły S. czynią to owi, którzy przechodzących przed sobą gości witają, y onym nachyleniem głowy powinne dają polzanowanie, iak na końcu tego rozdziału się opisuie. Wielki pokoy jest w klasztorze, iak długo nie maż gości,

gość
łosc
rzed
roku

Ze
ani

D

stw
imi
Oci
gof
rni
y b
łali
poz
dar
poc
nyc
dna
bo
rze
by

gości, ale zaś onym usługiwać z mi-
łością, cierpliwością, y postuszeństwem,
rzecz jest Nieba godna, według wy,
roku Przedwieczney Prawdy.

.U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LIV.

*Ze Zakonnik nie powinien brać listów,
ani upominkow bez pozwolenia Opata.*

DOwód tego Rozdziału objaśniliśmy
wyżej, gdzie było o ślubie ubo-
stwa. Tu tylko uważ względem tego
imienia: *Upominki*, którego używa SS.
Ociec, nie tylko się rozumie Chleb bło-
goślawiony (jakim siebie niegdyś wie-
rni na znak Chrześcijańskiej iedności,
y braterskiej miłości wzajemnie obfy-
łali) ale też y insze podarunki, albo
pozdrowienia, zegnania w pewnych
darach wyrażone. Tżkże acz, y tym
podobne za dozwoleństwem Przełożo-
nych posłać, y odbierać się mogą, ie-
dnakowoż, iesliby się zakochanie, al-
bo poufałość przywiązała tak do tych
rzeczy, że gdyby ich nie było, ostrygł
by affekt, y przyjaźń zniósłaby się do

szczętu, tacy ludzie szalonemi bar-
dziey byliby nad dzieci, y podlegli wię-
kszemu niebezpieczeństwu. ani by pra-
wdziwey nie mieli miłości, ani zakon-
nego imienia godni. Ale nie chcę się
dłużej bawić temi niepotrzebnemi rze-
czami.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ LV.

O Westyarni, y odzieniu Braci.

Kiedy SS. BENEDYKT wszelki sposob
rosporzadzenia o odzieniach po-
trzebnych na rozsądek y wolą Przeło-
żonych wyraznemi słowy oddał, nie-
potrzeba, aby Osoba Zakonna wie-
le o tym umawiać się chciała. Co by
zaś były, albo znaczyły: *pończochy,*
naramionek y inne, które się wspomi-
nają w tym rozdziale, ale bezpiecznie
tych używać wżyskkich można, któ-
rych by Przełożeni dla potrzeby po-
zwali. A gdy mieszkamy w zim-
nych krajach, dla tego za suknie koł-
mate w Regule opisane pozwalają nam
fukień futrami podbitych. Chce na
tym

tym miejscu SS. Ociec, żeby gatunek sukien nie był kosztowny, albo z jedwabiu &c. ale taki, który by można kupić iak naytaniej według swoich krajow. O czym nie zawadzi przywieść straszną historyą, z której się rozeznać może, iaka przestępcow tej Reguły czeka kara.

Prąlat niektóry w Saxonij, nie będąc kontent z tych sukien na odzienie swoje, które się mogły znaleźć w owym kraju, co rocznie sobie z Flandryi sprowadzał osobliwszego y kosztowniejszego gatunku sukna. Jak on umarł, Zakonnicy suknie po nim pozostałe między siebie podzielili, Przeor zaś klasztoru jedną suknią dla siebie zostawił, w którą gdy się przyoblekł w święto niektóre uroczyste, na tychmiał straszliwie zaczął wrzeszczeć, y wyć, iak by się palił zarzystemi z miedzi blachami. Skoro zaś suknią przekłętą precz odrzucił, zaraz z niej nakształy żelaza ogniatego iskierki wypadały. Na co drudzy patrząc, wielką boiaźnią przestraszeni, bez odwłoki, co-

kolwiek sobie z owych nieszczęśliwych
lukien przywłaszczyli, na iednę gro-
madę złożyli, z których też iakby z
pieca upalonego niezliczone wybucha-
ły iskry, a to poty, poki by poblizsi Pra-
łaci się nie zbiegli, y na ten straszliwy
widok, y wyrok Sądu Boskiego wła-
snemi nie patrzali oczami. *Ex lib. de*
Viris Illustr. Ord. Cisterc. Jeżeli te o-
dzienia tak gorzały, w iakichże upa-
łach nędzna schnąć będzie dusza! U-
choway nas Boże, abyśmy rokosznych
takowych nie żądali lukień, a bardziey
nie starali się o nie.

Podobnym sposobem y trzewiki
Zakonnikow prostą robotą bez wszel-
kiego świeckiego zbytku y wymysłu
maia być robione, potrzeba, aby nie
były na wysokich korkach, albo wy-
fzywane iedwabiami, albo iaką próżno-
ścią sporządzone, y fzyte. Co nale-
ży do farby, stać się może, że też za
czasu SS. BENEDYKTA na samych wierz-
chnich sukniach pozwolono rożnych
kolorow, teraz zaś iuż od wielu lat ko-
ściół Boży, y święty Zakon postano-
wił,

wych
e gro-
by z
ucha-
i Pra-
zliwy
wła-
lib. de
i te o-
upa-
a! U-
znych
dziew
ewiki
wzel-
myku
oy nie
o wy-
ożno-
nale-
eż za
wierz-
żnych
at ko-
stano-
wił,

wił, abyśmy my Benedyktyni powźze-
chnie wszyscy nie inszego habitu, iak
czarnego koloru używali, dla czego
też w Prawach kanonicznych Mnicha-
mi zowią nas czarnemi. Suknie zaś
wierzchnie nie mogą być różnego ko-
loru, na które, iako też ani na przy-
jemność odzienia Zakonnicy żadnym
sposobem nie powinni się uskarżać. Na-
ucza także Reguła S, y ślub uboſtwa
wyciąga tego, aby Zakonnik sukien
swoich ſtarych albo przetartych z wła-
ſnego zdania y woli nie mógł dać ubo-
gim. Co zaś należy do mycia odzie-
ży, wiedzieć trzeba, że Mniſi naſi da-
wni dla tego w odzieniach ſypiali, aby
w nocy wnet wſtawſzy bez żadnych
innych sukien na jutrznią mogli poſpie-
ſzyć. Gdy zaś dzień zaiſniał po wię-
kſzey części w porządnieyſze ubiera-
li ſię odzienia, z kąd też SS. Ociec po-
zwolił im mieć *dwie kapy, y dwie su-
knie dla nocy, y dla mycia tych rzeczy*
Etc. kiedy opiſuie Reguła, aby wſzy-
ſtkie potrzeby Zakonnikom były da-
wane od Opata, tego nie trzeba rozu-
mieć

mieć, iak wraz te z rąk samego Opatra odbierać, ale dosyć na tym, gdyby się to działo od tych, którzy tym zawiadują. Potym, że SS. BENEDYKT tak surowo przykazuje Opatowi, aby łożko Zakonników częściej przetrząsał, ta jest przyczyna, że owego czasu Mniści nie sypiali, y nie mieszkali w osobnych Cellach, ale w pospolitości tak w dzień, iako y w nocy, y dla tego, gdyby który chciał co potajemnie zatrzymać, nie gdzieindziej wygodniey, iak w łożku swoim mógłby utaić. Ztąd do ustawicznego dozoru należało Przełożonym, aby swoich Zakonników pościele często przetrząsali, aby snadź czego który bez pozwolenia tamże przywłaszczając sobie nie zataił, Terazniejszego czasu należałoby, aby Celle podczas nawiedzali Przełożeni dla doświadczenia, aby się tam iakie rzeczy pokryiome, y zbyteczne, któreby były zakazane, nie znalazły.

Ponieważ tedy wszystkie potrzeby co do sukien, pościeli, (których
też

też w zimnych naszych krajach trochę więcej, niż Reguła naznacza, być ma) y inne sprzęty się pozwalają, więc tak się wszelki zbytek słubowi uboństwa sprzeciwia. Ty zaś, y to na potrzebnych tylko przedstaway, iak zdobi ubogiego Chrystusowego. Ani niechciey obfitować w żadne rzeczy, które są własne bogaczom światowym.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVI.

O Stole Opacim.

Watpią niektórzy, czy SS. BENEDYKT w pospolitym Refektarzu z Bracią, albo w Opactwie swoim miewał stoł prywatny? ale mało zaiście nam należy do tego, gdyby tylko ten rozdział dobrze był zachowany od nas. Wiedzieć iednak należy, że stoł Opaci, jest stoł iego, y wszelkie przyjacielskie przyimowanie, które się przy nim wyrządza gościom, do niego się powinno odkładać, lubo w własney osobie nie zawsze jest przytomnym Opacem, ale gdzieindziej, iakby w Refektarzu stoł miał.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVII.

O Rzemieślnikach Klasztornych.

TExt, y wola SS. Oyca w tym rozdziale dożyć jest iasna, y zbawien-na, niechże się tak dzieie, aby wszy-
stkimi rzemiościami, sztukami, nau-
kami, kupieniem, y przedawaniem Za-
konnikow naszych Bóg był pochwalo-
ny, y budował się blizni.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LVIII.

*O ćwiczeniu Braci, którzy się do Za-
konu przyjąć mają.*

Kiedy na przyięciu Nowicyuszow,
zwłaszcza do Professyi, zbawienie
y wzrost duchowny Klasztoru, ow-
szem całego Zakonu zawiśł, dla tego
bardzo łagodnie o tey rzeczy mówi na
tym mieyscu SS. BENEDYKT. Aczkoł-
wiek chce naprzod, aby zaraz niepo-
zwalano tym, którzy się do przyięcia
wpraszaia do Klasztoru. Jeżeli osobę
iaka dla nadziei bogactw, albo dla ta-
lentow

lentow przyrodzonych do Klasztoru zachęcaią, rzadko bywa szczęśliwe powodzenie, co by się mogło stwierdzić okropnemi przykładami. *Powtore* chce SS. Ociec, aby naybardziej uważano, z jaką intencyą taki prosi się o przyięcie, czy w samey rzeczy szuka Boga. Dowsiadczać także trzeba iego skłonności, y ducha, y mieć baczenie, czy ochotnie, pilnie, y rączo przychodzi na służbę Bożą, y onę odprawuie: Czy prędkie do pokuszeństwa, czy jest cierpliwym? to iesli by się znalazło w proszącym, bez niebezpieczeństwa może być przyięty, lubo by z inszey miary ieszcze był nie gładki, nie ociofany, potrzebuiaący siekier. Nierostropność była by zaś nie mała, gdybyśmy nikogo nie chcieli przyjmować, tylko iuż doskonałego. Jeżeli wielu z podeślżłych w lata ieszcze nie są doskonałemi, z iakieyże przyczyny tego wyciągać może się z Nowicyusza? Gdy teraz jest dobrej woli, y nadzieia rośnie, że kiedykolwiek być może dobrym Zakonnikiem, do
dal

dalszego probowania bezpiecznie może być przypuszczonv. *Potrzebie:* Acz Reguła stanowi, aby Nowicyuszowie razem z Mistrzem swoim w Celi, czyli izbie osobney mieszkali, y tamże czytali, medytowali, iedli, spalj & ceteraznieyszego czasu, y na tych mieszcach nie tylko z drugimi do Choru na służbę Bożą, y do Refektarza, ale też do wszystkich innych pospolitych Zakonnych powinności bywają przypuszczeni, aby się tak rychło nauczyli znosić ciężary pospolite, y łacniej od drugich mogli być uważani. Nietrzeba rozumieć, że my w tym punkcie sprzeciwiamy się woli SS. BENEDYKTA. *Poczwarte:* Za czasu SS. Oycy Nowicyuszowie Suknie swoje świeckie aż do dnia Profesyi zatrzymywali, (iako się wydaie z tego rozdziału) dziś zaś z postanowienia zakonnego, owszem też kościelnego, wdziewiają habit sobie przyzwoity, gdy równie iako y drudzy są uczestnikami przywileiow Kanonu. *Popiąte:* Gdy za czasu SS. BENEDYKTA iśćsze nie było Drukarni, zda-

zdaie się, że na początku Zakonu nie
każdemu Nowicyuszowi dawano Xią-
żkę iaką, w którey się zamyka S. Re-
guła, dla czego też było opisano od SS.
Oyca, aby przez Rok Nowicyatu trzy-
razy cała im Reguła z swoiemi Siedm-
dziesiąt trzema rozdziałami była czy-
tana, aby wiedzieli, na iaki koniec
przyšli do Kłasztoru. Dziś zaś, kie-
dy każdemu Nowicyuszowi iaka Xią-
żeczka Reguły się daie, łącno sami z
czytania iey zrozumieć mogą, iakie w
sobie zawiera powinności. Dla czego
przeczytanie tō Reguły trzy razy po-
nowione więcey nie iest potrzebne, ie-
dnak nie opuszcza się u nas to zacho-
wanie, żeby się nie miała czytać po
trzykroć Reguła S. młodym podczas
Nowicyatu, iednak nie razem się czy-
ta y wyklada, z którey przyczyny
bez wątpienia czyni się zadosyć woli
SS. Oyca BENEDYKTA. *Poszoste:* Cze-
mu SS. Ociec w tym mieyscu w formie
Professyi żadney o uboſtwie, y czysto-
ści nie czyni wzmianki, mówiliśmy z
początku w Rozdz. I. *Posiodme:* A-

ni

ni święty Zakon, ani kościół nie pozwala więcej, aby suknie świeckie Zakonników na ten koniec bywały chowane, iż gdyby po niemałym czasie przyoblekali się w przewrotne obyczaje, znowu przybrawszy ich w też same suknie, wyrzuceni zostawali z klasztoru. Ale na to miejsce tacy niepokoini, y przewrotni Zakonnicy w więzieniu bywają zamknięci, aby nikogo tak w klasztorze, iak y za klasztorem gorszyć, y czynić niepokoiu niemogli.

Niech to więc sprawi Bóg dobry, ile ich jest do Zakonu naszego przeznaczonych, aby takich znaleźli Oyców Duchownych, którzy są sposobni do pozyskania dusz ich. Rzecz to jest trudna, przyęcie młodych do Zakonu, równie bowiem albo i szczęśliwy, albo nieszczęśliwy z nich być może skutek. Ta trudność y niebezpieczność jest, którego z iakieykolwiek przyczyny wypędzić. Jeżeli kiedy o zaiste w tey rzeczy naybardziej ich potrzebna łaska Pana Boga.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LIX.

*O Synach Szlacheckich, albo ubogich,
iako mają być do klasztoru ofiarowani.*

Jeszcze przed czasami SS. BENEDY-
KTA było pozwolono, żeby mogli
Rodzicy Synów swoich ieszcze mło-
dziuchnych, to iest w siódmym roku,
albo osmym klasztorowi ofiarować, nie
tylko do szkół dla nauk, ale też dla
przyięcia zaraz do Zakonu, tak, aby
także dzieci, albo panienki iuż więcey
odtąd na świat wrocić się nie mogli.
Opodobnych wiele czytać przykładów
Tych zaś terazniejszych naszych
czasów postanowił kościół, aby żaden
nigdy nie był przyięty do Nowicyatu,
tylko skończywszy lat piętnaście, ani
do Professyi, tylko po lat szesnaście.
Dla tego żadnego nie masz miejsca
więcey do ceremonij w tym rozdziale
opisanych. Co należy do dobr docze-
lnych, trzymać się trzeba ślubu ubo-
stwa, względem którego każdemu z
Zakonników wszelka własność choć

przy:

przywłaszczenie iednego szelaga, y nieporządny do wszelkiej rzeczy afekt iest zakazany.

U W A G A. NA ROZDZIAŁ LX.

O Kapłanach, którzy chcą w klasztorze mieszkać.

WYdaie się z tego rozdziału, że na początku Zakonu naszego wiele klasztorow ledwie iednego mieli Kapłana, ale tam sami mieszkali Bracia *konwersi*. Ponieważ pozwala SS. O. ciec, aby, ieżeliby który z kapłanow wstąpił do Zakonu, naypierwey po Opacie względem poszanowania mógł by być stanowiony, co zaiście było by to nieprzyzwoito, gdyby iuż przed tym wiele tam z Zakonnikow było kapłanow, a przecie przychodzącemu kapłanowi uczciwsze dawać musieli mieysce. Wydaie się też, że za pierwszych czasow Zakonu nie każdego dnia, ale tylko w Niedziele, y w święta uroczyście Msze SS. miewali. Tak się bowiem objaśnia *w Rozdziale 35.*
gdzie

gdzie przykazano Tygodniowym w kuchni, aby pozwolone śniadanie odkładali, poki by tę nie skończyła Msza S. *Tw Rozdziale 48.* o ręczney robocie, y podziale czasu żadney nie masz wzmianki o Mszy codzienney &c. na reszcie, lubo było pozwolono takowemu kapłanowi stać po Opacie, iednak dla pewnych przyczyn mieysce Profesyi swoiey powinien był trzymać. Ale text tego Rozdziału dosyć iest iasny.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXI.

O Mnichach przychodnich, iako ich przyimować mają.

PRzedtym nie wszyscy Mniści tak dalece byli ściśle przywiązani do mieysca Profesyi swoiey, aby im nie było wolno gdzieindziej się przenosić. Dla tego często się działo, iż niektórzy z nich dla nabycia większey doskonałości do innych klasztorow ściśleyszey karności się przechodzili, acz byli y tacy, którzy za niejakim obrotem Duchy czynili (iak Tułacze) od iedne-

go klasztoru do drugiego wolno przechodzili. Wszystkich tych zbawienie na tym miejscu opatrzył SS. BENEDYKT: Dziś ledwo którego można znaleźć przychodnia z Zakonników, oprócz tych, którzy snadź dla wojny, pożarów, y innych potrzeb z swoich klasztorów przymuszeni precz iść, a gdzieindziej pomocy szukać, albo też podczas są podrożniami. Tym sprawiedliwie wszelką pomoc, y miłość wyrządzić należy, z tym jednak pomiarkowaniem, które tu SS. Ociec nadmienia, y opisuie.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXII.

O Kaptanach Klasztornych.

Kiedy na początku Zakonu naszego, iak już często nadmieniliśmy o tym, w każdym Klasztorze ledwie jeden był Kaptan, z tąd wielkiemu tacy niebezpieczeństwu podlegali, aby dla samey stanu swojego godności nie wynosili się nad innych. Dla czego na tym miejscu SS. Ociec tak surowo tych napomina

mina, y do pokory namawia, w której żeby trwali, postanowił, aby na mieyscu Professvi swoiey choć między Bracią Konwersami, y Laikami potv zostawali, pokiby od Opata na wyższe nie byli posadzeni mieysce. Gdy zaś terazniejszego czasu Zakonnicy, ieśli nie wszyscy, przynaymniey niektórzy brani byli na Kapłaństwo, albowiem mnieysza przyczynę dla tey godności pysznienia się mają.

Z inſzey miary, gdy według S. Jana Chryzostoma, im większa Kapłanow godność, tym większe jest też niebezpieczeństwo, dla tego naylepszey się zgoła Zakonnik trzyma rady ten, który się całego Bogu y Przełożonym poleca, czy, y kiedyby go chcieli posłać na święcenie. Który się zaś w tey rzeczy zbyt nie gorąco napiera, albo zgoła śnadź natarczywemi instancjami nalega, y nieiako wyciska, aby był posłany od Przełożonych na Święcenia, taki swego czasu dozna w sobie trapienia w sumnieniu. *L. 1. Codicis tit 3. L. Ieśliby którego.* Znaczna się

znayduie sentencya: żaden zaiste nie
 ieſt godzien Kapłańſtwa, tylko ten,
 którego do przyięcia iego muſzą przy-
 muſzać. Święty Heronim do Heliodo-
 ra piſze: *Jeżeli Bracia twoi dla pobo-
 żności, y cierpliwości twoiey chcą cię
 uczynić Kapłanem, zaiste winſzować ci
 będę czci tey, ale ſię równo o twoy lękał
 będę upadek.* Wſzystko to doſyć wy-
 raźnie do rzeczy teraźnieyſzey ieſt ſto-
 ſowano. Reſzta tu należąca dla Ka-
 płańcow naſzych w tym Rozdziale da
 ſię widzieć.

U W A G A NA ROZDZIAŁ LXIII.

O Porządku w Zgromadzeniu.

Rozdział ten na naſzych mieyſcach
 doſyć ſię doſkonale zachowuie, tyl-
 ko że Klerycy Laikow zawſze poprze-
 dzaią. Swoie teſz każdemu Profeſſo-
 wi mieyſce ieſt wyznaczone, nie ra-
 chuiąc od dnia, albo godziny pierw-
 ſzego weyſcia do Kłaſztoru, ale od
 dnia Profeſyli, w tedy bowiem, a nie
 iak przedtym między członki zgro-
 ma-



madzenia ma być policzony, według Rozdziału 58.

Nie pozwala SS. BENEDYKT, aby jego Zakonnicy jeden drugiego zwali własnym imieniem; a coż o owych rozumie, którzy niepięknymi, y szpetnymi nazwiskami siebie wzajemnie mażą?

O Błogosławieństwo prosić trzeba, gdy młodszy przechodzi około Starszego, raczy na pokornym poszanowaniu przez nachylenie głowy uczynionym, niż na słowach zawisło.

Tym czasem dzieci szkolne, albo stołowi od każdego poprawieni, y napomnieni być mogą, ale ich karać nie przystoi nikomu, oprócz ich Nauczycielów.

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXIV.

O Stanowieniu, czyli obieraniu Opata.

Bez wątpienia niektórzy na tym miejscu chcieliby wiedzieć, czyli obieranie Opata przez każdą, choć najmniejszą zgromadzenia część uczynio-

ne mogłoby być ważne, y nieodmienne? ale kiedy o tey materyi dla dobra tylko nieświadomych żądałbym rzecz okryślić, dla tego daię pokoy iak temu, tak y innym sposobom, y modeluszom obierania Prałatow; iednak chciałbym młodziezych upomnieć Zakonnikow, że mogą w wielkie wpaść niebezpieczeństwo dusz, gdyby podczas podobnych Elekcyi nie godnieyszych ale Osobę niektóryą mniej miłą; ale mniej godną, y mniej sposobną (przeciwko uczynionej przysiędze) obrali. Nie chcę ia nic do tych nayznakomitszych, y nayświętszych nauk, które w tym Rozdziale Święty BENEDYKT każdemu Opatowi do zachowania podaie, co z mego przydawać, ale ie z wielkim ufzanowaniem, iako dar Ducha S. całuie, y Boga serdecznie proszę, aby łaskę wszystkim Zakonu naszego Starzym darować raczył, aby te zbawienne dowody uważnie razem y uczciwie czytać, y swoy Rząd do ich ustaw stosować mogli, to uczyniwszy, tak ich, iak y poddanych dusze, owszem całego

go
ulK
kie
w
teg
dy
bn
ze
mo
zv
mi
nie
w
fz
nia
ko
na
to
ne

go

go Zakonu zakwitłość, y zbawienie
ubezpieczone będą.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXV.

*O Proboszczu (albo Przeorze)
Klasztornym.*

Kiedy w Klasztorach kraioŭ naszych
już więcey nie maſz zwyczaiu ta-
kich obierać Proboszczow, o iakich ſię
w tym Rozdziale czyni wzmianka, dla
tego iuż ſię lękać nie trzeba o te ſzko-
dy, y przeſzkody, które ztąd podo-
bno wynikały. Stać ſię to jednak mo-
że, żeby ſię nienawiści, kłotnie, ob-
mowy, ſprzeczki, niezgody, y nad-
zwyczajności, o których ſię tu wſpo-
mina, wſzcząć nie mogły za poduſzczę-
niem ſzatańſkim. Taki zaś Klasztor,
w którym to panuje, już nie ieſt kla-
sztoŕem, ale piekłem, y według zda-
nia SS. BENEDYKTA, duſze Zakonni-
kow temi złemi rzeczami zarażone idą
na potępienie wieczne. Gdzie ieſt mi-
łość, y zgoda, tam ieſt Bóg, tam hoy-
ne błogoſławieństwo Boſkie: Gdzie

zaś jest nienawiść, zazdrość, y nie-
zgoda, tam zupełnie czart panuje.
Prawdziwa miłość, y zgoda tylko
przez cierpliwość Chrześciańską może
się zachowywać. Ty się strzeż, abyś
się nie wdawał, y nie mieszkał z ta-
kimi umysłów rosterkami nigdy, a ie-
żeliś się już wdał, przerwij siatki, sie-
bie wywikłaj, y to prędko; inaczej
będziesz oszukany, lubo byś się zdał
dobrze rozumieć. Ale się już dosyć
mowiło o tych gorzkościach nayprzy-
krzejszych.

Jmieniem Proboszczow, acz się
jeszcze niektórzy Zakonnicy zaszczy-
cają za Klasztorami w których dobrach,
y panowaniu, czyli iak zowią na Pro-
bostwach postanowieni. Ale wzglę-
dem tych takiego nie masz niebezpie-
czeństwa, gdy od Opata promowowa-
ni, znowu według woli Opata mogą
być do Klasztoru przywroceni. Te
są słowa SS. Oycy: *Przetoż my upa-
truujemy być potrzebnio dla pokonu, y mi-
łości zachowania, aby rząd Klasztorny
na zdaniu Opacim zależał.*

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXVI.

O Odwiernym Klasztoru.

Wszystkie zgoła Klasztory mają dwó-
iaka fortę, jedną zewnątrz, drugą
wewnątrz ku Klasztorowi od której się
zaczyna zamknięcie. Nad pierwszą
zewnątrzną fortą nie ma zwierzchno-
ści Zakonnik w naszych krajach, ale
Swiecki, jednak pomiarkowany, ro-
stropny, ohotny, y pilny. Co iak się
spodziewamy, nie iest zgoła przeciw-
ko woli SS. BENEDYKTA. Ponieważ
wedle fort y zewnątrzney podczas ta-
kie zdarzają się zabawy: w stałniach
y gdzieindziej, ktoreby cale nie zdo-
biły zakonnika. Oprocz, żeby z obo-
iey płci nieostrożni ludzie często do
fort y klasztorney z wielkim uprzykrze-
niem się nie schodzili, aby tak dalece
Zakonnicy na sumnieniu, albo na do-
brey sławie nie szwankowali. Wedle
fort y wewnątrzney powinno być zam-
knięcie według Reguły, z którego by
nieoszacowane owe słowa: *Deo gra-*

tias, (które Przebłogosławiona Panna Bogarodzica ustawicznie w sercu y ustach miała, iak oniey świadczą SS. Bonawentura, y Antoni, aby nie tylko z Celli fortyańskiey, ale też z Cell Zakonnych słyszane były, gdy kto do drzwi kołace, albo dzwoni. Albo też według woli Reguły (*Deo gratias* mając odpowiedzieć, albo błogosławić) od wchodzącey osoby, jeżeliby iaka godna, może się prosić o błogosławieństwo. Jeżeliby zaś ten, który wchodzi, byłby niższej kondycyi, jemu samemu dać może się błogosławieństwo.

Gdy SS. BENEDYKT czyni tu wzmiankę o budowaniu Klasztoru stając, aby, jeżeliby mogło być, tak budowano Klasztor, aby wszystkie potrzeby, ogrody, studnie, sadzawki, różne rzemiosła, y tam daley w frzodku Klasztoru były. Opuścić tego nie mogę, że Przodkowie nasi wygodnie acz to jest z namienionymi potrzebami wystawiali swoje klasztory, jednak prostą robotą y kształtem bez żadney
we-

wewnętrzney ozdoby. Kościoły były ciemne, przyfionki niskie, celle wąskie; słowem: wszystko wydawało Święte ubóstwo, y prostotę. Dziś zaś nie lubią, tylko wspaniałe budowania, obszernie przezręczyste, jasne, wesole, kosztowne, y wygodne. Czyli byśmy zaś ztey przyczyny doskonałej Bogu służyli, albo się podobali, cale nie wiem. Zaisze rozumiał bym gdyby kto umyślnie tych wszystkich w jeden zapisał regestr Zakonników, którzy z tak wspaniałych, y kosztownych budynków weszli w liczbę Świętych; bałbym się zaś, żeby się takich mało, albo wcale żadnego nie znajdowało. Opacznie dla czego o wieluszet, owszem o wielu tysięcy tych wspomnieć może się, którzy z ubogiej, ciałney, y niskiej celli, owszem z jaskiniow, y kóntow zarzuconych do Nieba, y nadto poczytani są między Świętych. Nie potrzeba daleko chodzić do Betleem do ubogiej stajni, nie do Nazaretu do owego małego mieszkania; nie do Egiptu, do iaskiń

na

na puszczy, ani też do subłaku do
przeświętney iaskini SS. Oyca nasze-
go, ale tylko teraz do poblizszych o-
broćmy oczy, y patrzmy, iako Pała-
ce powystawiali nasi dawni Święci Oy-
cowie, którzy Zakon nasz do tych
kraiow, na te mieysce wprowadzili, y
zaśzczepili. O S. Gawle śpiewaia.

Et Cella Galli parvula

Uicina Caelo jungitur.

to jest:

Cella Gawła mała

Nieba się tykała.

O Świętym Męczenniku *Meinradzie*,
y o tych, którzy nie dawno po
nim żyli także powiadaia, że w malen-
kich, y szczupłych mieszkali Celkach.
Coś podobnego czytaia też o pozny-
szych Klasztorow naszych Fundato-
rach, którzy z pustyń, y szczupłych
chałupkow za pomocą Boskiego bło-
gosławieństwa tak trudne dzieło za-
czawszy, szczęśliwie dokonali. Y dru-
giego wieku Święte Panny, y Wdo-
wy naszego Zakonu prawie wszystkie
z ciałnych swoich Celleczek (iako S.
Wi-

Wiborada, Ita, y inne) do wielkiej
przyszły świątobliwości.

Jednak pisząc o tym, nie ganięte-
go ieśli na honor Bożki wspaniałe, y
obszerne budują się Kościoły, okaza-
łe, y kosztowne Klasztory, wygodniej-
sze dla chodzenia Celle &c. Ale to tyl-
ko uważam, aby młodzi Zakonicy ni-
skiemu y prostemu łącznie nie gardzili
Cellami, ani nieporządnie nie żądali;
ani nazbyt nie chwalili budowania ko-
sztownego, daleko bardziey innemi
Klasztorami nie tak pięknie przyozdo-
bionemi niech nie gardzą.

Nie zawadzi tu przytoczyć nieia-
ką historyą, w Księdze owej sławney
de Uiris Illustr. Ord. Cisterc. tym pra-
wie sposobem opisaną. Gdy Opat Cy-
sterski, który jest Generalnym Kom-
missarzem nad całym swoim Zakonem
sławnym, Reguły SS. BENEDYKTA dnia
pewnego gdy Świętą niektórą Pannę
wielkiej wstrzeźliwości, y przy-
zwyczajoną do ostryści Ciała nawie-
dzał, y z nią o rzeczach duchownych
rozmawiał, naostatek wymagał to na
niey

niew proźbami, aby chciała u Boga wyiednać obławienie, iakieby się wplątała w łomności do Zakonu Cytercyenskiego z niedbalstwa, albo z niebaczności, któreby bardziey przeskadzały do doskonałości stanowi Zakonnemu. Prosiła Święta Panna o przewłokę czasu, uczyniwszy modlitwę, tę odpowiedź dała Opatowi: Pannie, to wam niech będzie wiadomo, że trzy są rzeczy, które się oczom Naywyższego Majestatu w Zakonie waszym nie podobają, to jest, dostatek dobr doczesnych, zbyteczna okazałość budowania, y niewstydlive mowy podczas Chwały Boskiey. *Poty to obławienie.* Niech nam Bóg łaskawy użyczy wśelkich potrzeb y niech broni tego, coby mogło Boskie obrazić oczy.

Słowem tym które tu SS. Ociec takdalece wyraźnie kładzie, to jest, że się tułac za Kłasztorem zgola nie przyzwito duszom Zakonnym, nie którzy nie pierwey chcą wierzyć, niżeliby ich prawdy przez nieszcześnie swo-

swoię doznali. Częstoć bowiem się przytrafia, że Zakonnik uprzykrzeniem swoim, albo podeysciem od Przełożonych wymaga, aby mu pozwolili nawiedzić przyjaciół swoich. Cogdy się stanie, y znowu do Klasztoru się powraca, nadwerężone, y niespokoyne z sobą przynosi sumnienie, dla tych rzeczy, które widział, słyszał, czynił &c. z kąd przez długi czas roztargniony y opuszczony zostaje, y wiele potrzeba, aby spokoyności znowu dawney nabył. Wtedy dopiero taki ustawicznie wzdycha: O! badaybym był nigdy nie wyjeżdzał z klasztoru! y z wielkim uszczerbkiem słow tych prawdy SS. Oyca doznaie.

Potym na tym mieyscu opisuie SS. BENEDYKT, żeby częścicy czytano Regułę w zgromadzeniu, *aby się którzy z Braci z niewiadomości nie wymawiał.* Dla czego stosuiąc się do zdania Świętego Oyca na tych naszych mieyscach codziennie dwa razy czytają cokolwiek publicznie z Reguły, koniecznie zaś potrzeba tego, aby pro-
sty

ſty Zakonnik na tym nie przestając,
nadto w Celli ſwoiey codziennie cokol-
wiek przeczytał z Reguły, ponieważ
Ducha SS. BENEDYKTA nie z kądinąd
zupełniey wyczerpnąć można, iak z
uważnego czytania S. Reguły Iego.
Kiedy ſię niektóre Rozdziały tamże
znayduią, które do prywatnych Za-
konnikow albo mało, albo nic nie na-
leżą, będzie mógł być wybor wczy-
taniu, y niekiedy takie Rozdziały o-
puścić. Gdzie przecie ieſt przyzwo-
ito, aby Zakonnik ſwoich czaſow całą
Regułę ſłowo w ſłowo doſkonale prze-
czytał.

U W A G A NA ROZDZIAŁ LXVII.

O Braci w drogę poſtanych.

SWięty Ociec naſz tego był zawſze
zdania, że Zakonnik choć z przy-
czyny Poſtuſzeńſтва bawiący ſię za
Klaſztorem, wielkiego ſię zawſze na-
bawianiebeſpieczeńſтва. Ztąd to ieſt,
że przykazuje *Naprzod*: aby podro-
żni polecali ſiebie modlitwom Opara,
y zgro-

y zgromadzenia. *Powtore*: Aby na końcu służby Boskiej, to jest godzin Kapłańskich zawsze za nich wspomnienie było. *Potrzecie*. Aby w dzień powrotu swojego na wszystkich godzinach kanonicznych w Chorze na ziemi położony prosił, aby się za niego Bracia modlili, że jeśli by inadź albo usłyszaniem, albo ięzykiem, albo jakimkolwiek sposobem zgrzeszył, odpuszczenia od Boga zaśluszył uprosić. W tym punkcie bardzo dalecy jesteśmy od Ducha SS. Oycy BENEDYKTA; albowiem niektórzy z radością puszczają się w podróż, y bez poprzedzającego świątobliwego zalecenia się z klasztoru wyieżdżają, żadnego się nie obawiając niebezpieczeństwa (kiedy jednak wiemy o tym dobrze, że ryba bez wody żyć długo nie może) Widziemy także, y słyżemy bez żadnego sporu, co nam się przytrafia, a przecie się nie trwożemy. Potym gdy do domu wracamy, o to się naostatku nie staramy, o coby nam słusznie powinno nayspierwej, to jest abyśmy się z Panem Bogiem

giem poiednali &c. z większą zaisze bystrością pilnować by nam tego potrzeba.

Ale jednak w tych naszych stronach z takich przyczyn ten się zachowuje Rozdział. *Naprzod*: Zadnemu Zakonnikowi nie godzi się wynieść z klasztoru bez błogosławieństwa Przełożonego. *Powtore*: Na końcu Kapłańskich Pacierzy zawsze się te dodają słowa: *Cum fratribus nostris absentibus, z Bracią naszymi nieprzytomnemi*, acz nie zawsze uważnie. *Potrzenie*: Powrociwszy do domu, natychmiast znowu klęczący bierze błogosławieństwo od Przełożonego. Dziś by nie było bardzo przyzwoito, aby powracający z podróży w Chorze upadli krzyżem, gdy się częstokroć obecni znajdują świeccy ludzie, chyba gdzie jest Chór na górze kiedy Zakonnik względem spraw, y daleko bywa posłany, trzeba go goręczy zalecać, większych potrzebuie modlitw, y większey ostrożności.

Nareszcie ledwie wierzę, żeby się mogli

mogł który punkt S. Reguły łacniey zachować, y powinien, lubo się ma za rzecz małą, jak gdy chce SS. BENEDYKT, *aby się żaden nie ważył drugim opowiadać, coby za Klasztorem widział, albo słyszał, bo jest wielkim zepsuciem.* Chce nadto, aby przestępca przykazania tego podpadał karaniu zakonnemu. Nie uważając na tak surowy zakaz, ledwie co drugi do domu się wroci, nie mając żadnego względu, opowiadać zaczyna, co mu się trafiło widzieć albo słyszeć. Już żadnego nie masz końca słowom o potrawach owych, y bankietach wybornych, powiada, jaki się na owych mieyscach nayduią wina, y (co jest gorsza) z iakiey przyczyny zachodzą między tym, y owym nieprzyjaźni, albo niezgody; iak ten albo ow życie prowadzi bezcne, &c.

Gdy by to powracający Zakonnik do domu, o tym opowiadał, co widział, albo słyszał cnotliwego na inszych mieyscach, iako to *naprzykład*, że tu, albo tam doskonała jest pilność

Zakonney karnoſci, wielka zgoda y miłość, pilne uſtaw zachowanie &c. nie rozumiem, żeby taki czynił przeciwko zakazowi SS. Oyca. Jeſliby co donioſł, co w ſobie ani złego, ani dobrego by nie było, defekt ſnadź nieia-ki nie tak dalece wielki mógł by ſię wſzcząć, jednak mowa była by niepo-żyteczna y próżna. Jeſliby zaś donioſł co gorſzającego, to zaſte nad wſzyſtko złe gorſzym będzie, y ciężar wielki oddania rachunku z tego na takim gorſzącym zawiſnie Zakonniku. Przeto na tym mieyſcu ſtanowi SS. BENEDYKT, *aby karnoſci Zakonney podobnie y ten podlegał, który by ſię ważył z klaszto-ru wychodzić, albo dokądkolwiek cho-dzić, albo co, choć rzecz małą bez O-patroſkazu, y pozwolenia czynić.* Chce bez wątpienia własną wolą zgoda z ſwoich Uczniow wykorzenić.

U W A G A
NA ROZDZIAŁ LXVIII.

Jeſli Bratu co niepodobnego nakażą.

Rozdział ten nayznakomitszy głę- boko

boko wyrazić trzeba w umysłach naszym, którego ponieważ zachowanie wielom niepotrzebnym szemraniom, y lekkim grzechom na przeszko-
dzie będzie. Tu zaś uważać należy, że to imię *Przeora* które się bierze często w tym Rozdziale y gdzieindziej, tak *Opat*a, iak też y *Proboszcz*ow rozumieć trzeba. Na reszcie ta jest myśl SS. Oycy y nauka, że gdyby co rozkazano Zakonnikowi, który mając pełnić to, a zważyłby siły swoje nie sposobne, y niemocne do tego, acz taki mógłby niemoc swoją z ufnością y pokorą Przełożonemu objawić, ięśli by jednak on, tego nie zważając, w zdaniu swoim, y rozkazaniu trwał, aby poddany Boską wsparty pomocą zgoła był posłuszny, y rzecz nakazaną, iakim by mógł najlepszym sposobem, wykonał. Jeżeli by się już iaki stał defekt w czynieniu, ten nie będzie przyznany poddanemu, ale Przełożonemu, y jego za czajem Bóg pociągnie do oddania rachunku. Sprawiedliwie ta nauka Zakonnikowi posłusznemu

wielką przynosi pociechę. Przejrzzał Zbawiciel nasz nayukochańszy, że wielkiego ciężaru Krzyża swojego przyrodzonymi, y zwyczajnymi swego ciała siłami nie mógł znieść, jednak stał się posłusznym, wziąwszy na ramiona swoje zranione, y osłabione Krzyż, pòty go dzwigał, póki mógł. Idź y ty za śladami Zbawiciela swojego, y wdaj się w podobne odwagi mężnie.

UWAGA NA ROZDZIAŁ LXIX.

*Aby się ieden drugiego nie ważył bronić
w Klasztorze.*

GDyby którykolwiek Zakonnik postrzegł, z iakiey by przyczyny ieden z swoich Społbraci fałszywie był doniesiony do Przełożonego, y z tey przyczyny wpadłby w troskliwość, smutek, y jaką szkodę, taki procz wszelkiego przestąpienia tego Rozdziału, niewinność Społbrata swego bezpiecznie y poprostu mógł by przełożyć Przełożonemu. Owszem powinien to uczynić, tego żadnym sposobem nie zaka-

zaka
rych
niko
cą
oło
kter
nić,
łom
dza
ści
w c
rać
pra
pa
we
bo
Bra
y f

Ab

Z
po



zakazuie SS. Ociec, ale tylko niektórych na złe sprzymierzonych z Zakonników przeraża, którzy swoją gorzącą poufałością, y nieporządnym ku ośobliwym niektórym Osobom affektem póty dochodzą, że takich bronić, y uczciwemi czynić, owżem też ułomności ich y niedoskonałości potwierdzać nie wstydzą się nie bez przykrości, y pogorszenia drugich. Takich w dwoynalob bardziey, niż innych karać trzeba (*surowiey mają być karani*) prawdziwy Zakonnik żadney takowey partykularney przyiaźni, ani ośobliwego iakiego affektu ku pewnym Osobom, ale w pospolitości ku wszystkim Braci swoim prawdziwą, świątobliwą, y szczerą miłość pokazywać powinien.

U W A G A.
NA ROZDZIAŁ LXX.

*Aby się nikt nie ważył jeden drugiego bić,
albo exkommunikować.*

ZE za czasu SS. BENEDYKTA występki Zakonników jawne, y znaczne pospolicie Zakonnym wyklęciem, albo

bo zgoła biciem (*osobliwie dzieci*) zwykli karać, nie chciał jednak SS. Ociec, żeby każdy taką sobie władzę przywłaszczać mógł nad występującymi, ale Przełożonym ją zostawować.

Zakazuje też na tym miejscu zbyteczne owe pyśzno-rzady, które niektórzy passyonaci, y niespokoyni Zakonnicy sprawują, gdy wszystko, co się snadź w Klasztorze nie do rzeczy dzieie, poprawiać, przyganiać, y przykreimi słowami lżyć się waży, choć jednak im tego nie zlecono, albo przykazano. Tacy y siebie samych, y innych niespokoynemi czynią bez pożytku, owszem z wielką szkodą swoją. Nad to gniew wielki na siebie zaciągają od innych. Cieszyć by się raczey trzeba każdemu Zakonnikowi, który jest wolnym od tak przykrego ciężaru strzeżenia drugich. Tacy oplakający niech by rozumieli, że do nich Chrystus mówi: *Cóż to do ciebie? idź ty za mną.* Joan. 21. takowych otrąb ludzie częstokroć nayniedoskonalszemi są nad wszystkich w Klasztorze, nie
uwa-

uwagaiaćy balki w oczach swoich, ale tylko malenkie zdzbla innych. Jeżeli by zaś iakikolwiek Zakonnik powtórzone, a zwłaszcza potajemne występstwa Reguły, albo Ustaw dobrą intencją, y w czas Przełożonym oświadczał, dobrze, y chwalebnie czyni, ani tego nie zabrania terazniejszy Rozdział, iako ani Braterskiej poprawy, to jest gdy ieden Zakonnik drugiego dobrym sercem, y potajemnie słowami miłośnemi upomina, y prosi, aby w tym albo w owym się poprawił, życie doskonalsze Zakonne zaczął, kłótni, nienawiści &c. chciał poprzestać.

Pomiarkowanie w chłostaniu dzieci, które SS. BENEDYKT na tym mieyscu znacznie przypomina, niektórzy bardziey to sercem poymować y zachować powinni: niech sobie przypominą tacy często text ów Pisma S. przywiedziony od SS. Oycy: *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn.*

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXXI.

Aby sobie Bracia zobopólnie posłuszni byli.

O5

Swię.

SWięty Ociec BENEDYKT w tym Rozdziale drogę nam prostą, y nieomylną pokazuje do Nieba, to jest szczerą niezmyśloną, y pokorną miłość wzajemnie. Gdzie wiedzieć trzeba, że posłuszeństwo, które jeden Brat drugiemu wyrządza za powszechnie powinno być rozumiane. Wszelką owę posługę, którą bez uszczerbku pospolitego podziału czasu, albo ustaw z prawdziwey miłości Bratu swoiemu czynisz, Syn Boski iakby sobie w własney osobie uczynioną przyjmuie, y w nadgodę iey wieczną tobie dać postanowił nadgodę. Czyliż tobie nie ma być mocną pobudką to, czym byś się pobudził do czynienia z weselem Braci twoim miłosnych posług? jeżeli by ci się co przykrego zdarzyło w wyrażaniu takowych posług, uczynek taki w obliczu Boskim tym bardziej szacowniejszy będzie: zwłaszcza w tedy, gdy ochotną chęcią, twarzą wesolą, rączym pragnieniem udasz się na tych posługi, którzy nie są tobie za służeńi, y zdaniu twoiemu zgola przeciwni.

Przez

Przez to nazwisko: *Przeor*, które się często powtarza w tym Rozdziale, znowu trzeba rozumieć każdego Proboszcza. Poniżenie ciała, y krzyżem leżenie przed zagniewanym Przełożonym tak szacuje SS. Ociec, że Zakonnika którego to zaniedbującego rozgami karać, albo też z Kłafztoru wyrzucić stanowi. Ze zaś dziś wiele się znayduie z Zakonników, którzy mało co sobie to poważają, ztąd się też pokazuje, że rzadko takiego widzieć za naszych czasów, w którym by żył Duch SS. BENEDYKTA. *Niech to Bóg widzi, y sądzi.*

U W A G A.

NA. ROZDZIAŁ LXXII.

*O Świętey żarliwości, którą mieć
mają Zakonnicy.*

Rozdział ten zbiorem iest całej Reguły S. y wielkim cudem łaski Ducha S. w którym SS. BENEDYKT dla zbawienia y pociechy tyle tysięcy, owszem niezliczonych Synów swoich Oycowskiego serca swojego, affekt zam-

knał

knął. Tego zaś skarbu, y tey pociechy nie wszyscy, którzy tylko ten Rozdział trefunkiem przebiegaia, ale którzy się prawdziwie godnemi pokazuią, zasługuią zrozumiewanie. Jeżeli by Zakonnik dobrej z inszey miary woli chciał poznać stan umysłu swiego, te ośm punktow od SS. Oycy tu wspomniane, na których zawisła Święta Żarliwość, niech sobie przed oczy kładzie, iako też y ośm przeciwnych punktow złey żarliwości, czyli gorzkości, z kąd rozważyć może, czy się cieszyć, czy lękać, y w czym się powinien poprawić.

Należy tu dla prościeyszych dobra te wszystkie punkta tak Świętey, iak y złey żarliwości nieco jaśniej wyłożyć. Na tym tedy Święta żarliwość zawisła: *Naprzod*: Aby nikogo Zakonnik, zwłaszcza żadnego z Braci swoich nie znieważał, ale przyzwoite każdemu uszanowanie umysłem szczerym wyrządzał. *Powtore*: Aby Braci swoich ułomności, defekta, y niedoskonałości tak cielesne, iako y duchowne zamilczeniem ust, y z cierpliwością

wością znosił. *Potrzenie*: Aby się wszystkim pokazywał posłusznym, y posługującym. *Poczwarte*: Aby się innym chętnie przypodobał, y na radach ich przestawał, a tak raczey wszystko czynił, y stanowił, jak by się drugim dobrze y pożytecznie być widziało, a własnego swego pożytku w tym nie szukać. *Popięte*: Aby wszystkich Braci swoich szczerą, uprzejmą, y Braterską ścigał miłością, wszystkiego dobrego im z serca życząc, iakimkolwiek mogli by sposobem, y dobrze im też czyniąc. *Poszoste*: Aby każdego czasu Świętą Boiaźnią bał się Boga, więc dla tego służbę Boską ochotnie y gorąco ma odprawiać; powinien mieć wielką pieczę o własnym sumnieniu &c. *Posiodme*: Aby w Przełożonym uważając władzę y osobę Chrystusa: prawdziwie go, y pokornie kochał. *Poosme*: Aby kochania żadnego stworzenia nie przekładał nad miłość Chrystusa. Te ośm stopni bardzo są zbawienne, z których jeden wyższy nad drugiego bezpiecznie do Boga składają

dra

drabinę. Chce SS. BENEDYKT, aby wszyscy jego Synowie świętą tę żarliwość naygorętszą miłością wyrządzali.

Przeciwnym sposobem żarliwość przykrości jest naygorsza, y swoy początek ma od czarta, człowieka *odtącza od Boga, y prowadzi do piekła*. Tey nie tak opisuie SS. BENEDYKT, jak drugą, bo tego nie było trzeba, gdy przez siebie jest jasna, jako przeciwną będąc światobliwej żarliwości. Dla większey zaś przestrogi prościeyszych, przywodzę tu krotko obrzydliwe y przeklęte jey stopnie, których także jest ośm: 'Ten tedy zdaie się mieć żarliwość złą gorzkości, *Naprzód*: kto niektórych z Braci swoich znieważa, y nie daie im powinnego uszanowania. *Powtore*; Kto nic w nich, y od nich znieść nie chce, ale ułomności ich y defekta na złe tłumaczy. *Potrzenie*; Kto nikomu z ochotą nie chce być posłuszny, choćby mógł co dobrego w przyśłudze swoiey wyświadczyć. *Poczwarcie*: Kto wszystko chce mieć według swego zdania, dla pożytku swego,

go,

go, czyli by potym to się obrocilo na dobre, albo na złe innych. *Popiąte*: Kto któregokolwiek z Braci ma w niewiści; z szkody się jego cieşzy, y jemu zazdrości pomysłnego powodzenia. *Pozostę*: Kto ma zuchwałe sumnienie, żyjąc bez boiaźni Bożey, kto nie ma żadnego smaku w Chwale Boskiej; Sakramenta Kościelne nieuczciwie sprawuie, y przyimuie, y sprzeciwia się Zakonney karności. *Posiodme*: Kto albo znieważa, albo zgola pogardza Przełożonych swoich, y onym ani miłości, ani poszanowania dla prędkiego posłuszeństwa nie jest gotow wyrządzać. *Poosme*: Kto serce swoje do jakiego przylepia stworzenia, dla tego Boga nie kocha z całego serca. Y ta jest gorzkość żarliwości szataniskiej, czyli rodzaj jey, y przewodniczy do wiecznego potępienia. Niech Bóg nayłaskawszy broni, aby się kiedykolwiek nie zaczęła krzewić ta żarliwość bezecna w którym Zakonniku.

Kończy tu SS. BENEDYKT Regulę swoją ostatnim słowem: *Amen*: następujący

puiący zaś Rozdział ma się wzamiaszt
zakończenia. Gdziegodna jest rzecz
wiadomości, że jako Zbawiciel nasz
nayukochanszy siedmdzieściąt dwóch
Uczniow przed sobą pośłał na te miey-
sca, dokąd on miał iść, aby serca lu-
dzkie do naypożądańszego przyiścia
swoiego przygotował, tak y SS. BENE-
DYKT naypierwey siedmdzieściąt dwa
instrumenta, to iest naczynia dobrych
uczynkow (jak mówią niektóre wyda-
nia) w Rozdziale 4. ustanowił, tak też
siedmdzieściąt dwiema Rozdziałami Re-
gułę swoją zakończył, abyśmy się go-
dnemi zaiście, y rozporządzonemi stali
do widzenia Boga tu przez łaskę, a po-
tym po ostatnim zgonie życia przez
chwałę światło w wieczności szczęśli-
wey. *Amen.*

U W A G A.

NA ROZDZIAŁ LXXIII.

*Ze się w tey Regule nie wszystko spra-
wiedliwości zachowanie zamyka.*

Nie inaczey Święty BENEDYKT Regu-
łę swoją z Ducha S. kończy, tyl-
ko

miał
 zecz
 nasz
 woch
 niey-
 a lu-
 wiścia
 ENE.
 dwa
 rzych
 wyda-
 k też
 i Re-
 ego-
 i stali
 a po-
 rzez
 zęśli
 ko z wielką pokorą, y *naprzód* wyzna-
 ie, że nie wszystka doskonałość iest
 zawarta w niej, lubo całemu światu
 dosyć wiadomo iest, ile tysięcy dosko-
 nałych, owżem od Kościoła Bożego
 Kanonizowanych ta Reguła urodziła.
 Takiey bowiem płodności, y pomno-
 żenia korzeniem, y przyczyną iest
 głęboka SS. Oyca pokora, którą on
 napisał. *Powtòre* mowi, że ią zacho-
 wuiący nie czego inższego mają się spo-
 dziewać, iak uczciwości obyczajow
 szczerego towarzystwa Zakonnego.
Potrzenie: Siebie samego SS. Ociec
 między leniwych, y złe żyjących, tak-
 że niedbałych policza. *Poczwarte*:
 Nazywa Regułę naymnieyszym zaczę-
 ciem życia lepszego. Jaka pokora tak
 wielkiego Męża tylu łaskami od Boga
 obdarzonego, y w całym Kościele nay-
 sławnieyszego. Zaprawdę małe owo
 y błogosławione ziarno gorczyczne
 swoje w sercu SS. Oyca tego miało
 korzenie, z kąd y wtak wielkie y po-
 żytkuiące wzrosło drzewo. Gdyby
 podczas naszych tych czasow niepo-
 P myśl-

myślnych (iako to gdzie miłość w wielu już ostrygła) to drzewo Reguły Benedyktynskiej tyle, y tak wyborne owoce nie więcey, iak dawno wydało, nie infsza widziała by mi się przyczyna iak, że dawney owey prostoty y pokory Benedyktynskiej żadnego by więcey nie pokazało się znaku, a że dziś w tylu punktach dalecy iesteśmy od zachowania tey Reguły, co zważywszy, wyznać trzeba, że nam gnuśnym, y zle żyjącym, y niedbałym nic nie zostało oprócz wstydu, y fromoty. Co, iak iest rzecz słuszną, z uprzedymego uznaiemy serca, jużesmy iednego stopnia życia lepszego dostąpili.

Naostatek SS. Ociec temi słowy Regułę swoię kończy: *Czyniącym to królestwo Niebieskie otworem stanie,* więc przed temi Zakonnikami zamknięte będzie, którzy zachowania Reguły nie mają w sercu.

PRZY

PRZYDATEK

§ I.

Ziakię przyczyny Zakonnik powinien mieć na baczności wszelkie niebezpieczeństwo, aby dla niezachowania Reguły S. na strasznym Sądzie Boskim nie upadł?

Na to pytanie odpowiadam na-
przód, jeżeli Zakonnik w takim Kła-
sztorze zostaie, w którym się śluby so-
lenne, Reguła, Ustawy, y karność Za-
konna zachowuie, y on się pospołem
do tego pilnie dokłada, zawsze żada-
jąc postępować lepiej, tak choćby był
jeszcze iakiemi obwiniony niedoskona-
łościami, jednakby w dobrym stanie
umarł, ponieważ w prawdziwym dą-
żeniu do doskonałości, bowiem jeszcze
Zakonnikiem się doskonałym nie rozu-
mie (kiedy doskonałości prawdziwey
nie bardzo łatwo wierzchołku można
dostać) ale do niey ustawicznie dą-
żyć, co dostatecznie czyni ten, któ-
ry pokoy w sumnieniu swoim usiłuje

chować; kto w prawdziwey zgodzie y cierpliwości z innemi obcuje; kto opisaną cząsą podział według możności swojej stara się zachowywać; jeżeli się kiedykolwiek zdarzyło upaść, mocno wznawia postanowienie; dożądnego się nigdy nie przywiązuie sercem stworzenia; &c. taki znacznie postępuje w drodze doskonałości, owszem sam uważa, żeby się nie obawiał niebezpiecznego sądu co do zachowania Reguły swojej, ale się mógł spodziewać korony ozdobney z ręku Pańskich zradością.

Powtóre: Jeśli by się zdarzyło w takim Zakonnikowi mieszkać Klasztorze, gdzie Regułę z ustawami, owszem same śluby y karność Zakonną, szczuple izacuią, on by zaś z swojej strony wszystko, ile wie, y może zachował, tak tym sposobem dosyć dobrze poradzi zbawieniu swemu, do niego bowiem nie należy, że Regułę w tym Klasztorze zaniedbywaią.

Potrzecie: Jeżeli by Zakonnik takowy tego był umysłu, że chętnie by chciał

chciał przyiać to, gdyby za swego czasu stała się iaka naprawa, albo doskonalsze Reguły zachowanie było wprowadzone, tak ieszcze w bezpie-
czniejszym zostaie stanie.

Nareszcie, gdyby oprócz tego wszystkiego pragnął z chęci Zakonnik, y gorącemi też modlitwami prosił Pana Boga oto, aby doskonale w wszystkim Reguły zachowanie, iak się stać może, co do litery, w zgromadzeniu swoim, albo w Klasztorze znowu powrócić raczył, na takiego po śmierci łaskawym okiem Bóg weyrzyi, y tego dobrą wolą tak wdzięcznie przyimie, iakby on sam Regułę w wszystkim co do litery naydoskonaley zachował: *żądze ubogich wysłuchał Pan, przygotowania serca ich słuchało ucho twoie.* Psal. 9.

§ II.

ODPUSTY

Od PAWŁA V. wszystkim, y każdemu z osobna wszelkiego Zakonu-oboiej pćci Zakonnikom Roku 1606. 23. Maia
na wieczne czasy pozwolone.

Odpustu zupełnego dostępuje każdy Zakonnik, naprzód w ow dzień, którego Nowicyat zaczyna, ieśliby uczynił spowiedz z żalem serdecznym za grzechy, y Nayświętszą przyjął Komunią.

2. W Dzień Profesyi, po przyjęciu, iak się rzekło, Nayświętszego **SAKRAMENTU**.

3. W Dzień Uroczystego Święta Zakonu, ieśliby uczyniwszy spowiedz, y Nayświętszy przyjąwszy **SAKRAMENT**, modlił się za zgodę Panow Chrześciańskich, za wykorzenienie herezyi, za zdrowie Naywyższego Pasterza, y za podwyższenie S. Matki Kościoła.

4. Przy ostatnim życia zgonie gdy by się spowiadali, y Nayświętszy **SAKRAMENT** przyieli, albo gdyby tego nie mogli, przynaymniey sercem skruszonym Nayśłodszego Imienia Jezus nabożnie wzywali.

5. Kiedy Zakonnik na początku Kapłaństwa swojego, spowiedz uczyniwszy pierwszą Ofiarę sprawuie. Podobnie.

nie y wszyscy inni Zakonnicy, którzy się wyświadcawszy, y kommuni-
kowawszy iemu obecni służą.

6. Jle razy Zakonnik Rekollekye
odprawnie przez dzieśięć dni, lub ośm,
y na dokonczeniu ich przyimuie Nay-
świętszy SAKRAMENT.

7. Jle razy Zakonnik Kościół Kła-
sztoru swego, albo Chor nawiedza,
y tam modli się do Boga tym sposobem,
iак wyżej w Punkcie 3. namieniono
iест, taki dostępuie Odpustu wszystkich
stacyi (zgoła nayzacnieyszych) nie
inaczej, iак gdyby sam w Rzymie w
osobie swoiey nawiedzał Kościoły z na-
danemi Odpustami.

8. Kiedy Zakonnik przed Ołta-
rzem, który iест w Kościele Kłasztor-
nym (albo iесliby był za Kłasztorem z
pośluszeństwa, przed każdym Ołta-
rzem) Pięć Oycze nasz, y Zdrowaś Ma-
rya odmowił, każdego dnia, którego
by to czynił, Pięć lat Odpustow, y
Pięć kwadragen dostąpi.

9. Każdy Zakonnik, iezeliby przez
miesiąc cały codziennie na pułgodziny

medytował, a w ostatnią Niedzielę Miesiączną, uczyniwszy Spowiedź, Najsświętszy przyjął SAKRAMENT, sześćdziesiąt lat Odpustów tyleż kwadragen dostępuje.

10. Którzykolwiek Zakonnicy w Kapitularku z swoich ułomności, y niedoskonałości z żalem serdecznym siebie publicznie oskarżają (*co zowiemy: winę wyznać*) a potem Komunią, y iakiekolwiek dobre uczynią dzieło, *naprzykład* odprawiając naznaczoną pokutę, trzech lat Odpustów, y tyleż kwadragen zyskują.

11. Ten Zakonnik, który dla nawrócenia niewiernych, albo heretyków albo dla nauczania Katolików kazania-
mi, katechizmami bywa poślany; jeśliby się do tej pracy przez spowiedź, y Komunią, albo odprawienie Mszy Świętey pierwey sporządził, zupełnych dostępuje Odpustów, naprzód gdy się w podróż zabiera, y znowu, kiedy na to przychodzi mieysce, gdzie mieć kazanie; albo nauczać powinien.

12. Gdy Wizytator Zakonny w
któ-

którym Kłafztorze modlitwy Czer-
dziedziestodniowych godzin dla uprosze-
nia od Boga szczęśliwego skutku Wi-
zyty, wtedy wszyscy ci Zakonnicy
zupełnych dostępują Odpustow, krò-
rzy przynajmniej przez dwie godzi-
ny (podwakroć razy) bywają natym
nabożeństwie, y modlili się za potwier-
dzenie Zakonney karności, y iak wy-
żey *w punkcie 3.* się rzekło.

§ III.

Osobliwsze Odpusty zupełne w
Roku 1671. 19. Grudnia wszystkim Chry-
stusowym Wiernym KLEMENS X. po-
zwolił, y nadał, którzyby w Święta
niżey wspomniane z szczerym żalem
się spowiadali, kómmunikowali, Kościoł
ktòregokolwiek Kłafztoru Mnichow
albo Mniszek pod Regułą SS. Oyca
BENEDYKTA zostających nawiedzili, y
tamże, iak się mowiło *w punkcie 3.* mo-
dlili się

Święta zaś są następujące te:

15. *Styczuia.* w Święto S. MAURA.

21. *Marca.* W Święto SS. Oyca

BENEDYKTA.

10. *Lutego*. W Święto SS. Matki SCHOLASTYKI Sioltry iego.

5. *Pazdziernika*. W Święto SS. Placyda y Towarzyszow iego MM.

13. *Listopada*. W Święto SS. Włzystkich Mnichow Z S. BENEDYKTA.

§ IV.

Pieć znacznych Obietnic SS. BENEDYKTOWI od BOGA nadanych.

Wiele mądrych Pifarzów, a między temi; *Prudentiusz Sadował, Arnold Wion, Stengeliusz, Corneliusz a Lapide na Rozdz. 5. Jeremia/sza, Haefften na Rozdz. 36.* życia S. BENEDYKTA, y inni wspominają, że gdy SS. BENEDYKT pewnego czasu będąc w nie którym Klasztorze, gorąco się modlił, pokazał mu się Anioł z wesołą nowiną, iż modlitwy iego były wysłuchane od Boga. Ażeby prosił o jaką łaskę y dobrodzieystwo, a to mu być miało dano wszystko. Na co SS. BENEDYKT głęboko się upokorzywszy odpowiedział, że lubo niegodny jest, jednakowo tylu już łaskami od Boga obdarzony, z in/szey miary. wyznawał się

się być nieumiejętnym, y nieposobnym
do uproszenia rzeczy od Boga miłych,
dla tego snadź mniej godnym iest, aby
był wysłuchany: więc się całego od-
dał na wolą Boską y miłosierdzie iego,
aby to Bóg uczynił, albo iemu dał-
coby widział być dobrego, y coby
mu bardziey poznał być pożyteczne-
go. Przydał potym Anioł: znay Bo-
ską łaskawość, który zawsze ma wzgląd
na pokornych modlitwy, y nie gardzi
prozbą ich, y wynosi tych, którzy są
najmniejszymi w oczach swoich, oso-
bliwzych pięć łask tobie daie: *Naprzod*
że Zakon twoy aż do skonczenia Swia-
ta trwać będzie. *Powtòre*: Ze na koń-
cu świata Kościoła Rzymskiego wier-
nie bronić będzie, y wiele w wierze
utwierdzi. *Potrzecie*, Ze żaden w
tym Zakonie, w stanie niełaski nie u-
mrze, y choćby zle żyć zaczął, ieśli
nie odstąpi tego, y nie przestałby, al-
bo zawstydzony, albo z Zakonu wy-
rzucony będzie, albo sam przez siebie
dobrowolnie wynidzie. *Poczwarte*:
Ze wszystkim, którzy Zakon twoy
prze-

prześladują, albo się życie ukroci, je-
śliby się nie upamiętali, albo też złą
śmiercią pomrą. *Popięte:* Ze wszyscy
Zakonowi twemu życzliwi szczęśliwy
życia otrzymają koniec.

§ V.

*Święty BENEDYKT pomoc swoją
konającym obiecuje.*

Kiedy S. GERTRUDA w Uroczy-
stość SS. BENEDYKTA pod czas Jutrzni
gorąco bardziey nad zwyczaj prosiła,
widziała w Duchu, iak na wspaniałym
Chwały stopniu ten SS. Ociec siedział,
tak, że w obliczu Troycy SSS. Chwa-
łą y czcią uwiecznony nakształt pach-
niącey y zakwitłej róży z radością ca-
łego Niebieskiego pokazał się Dworu.
Wzamiał Pastorału trzymał w ręku
berło perłami sadzone, na którego je-
dney stronie, która była ku SS. Oycu,
jaśniała tych wszystkich szczęśliwość,
którzy przez pomiarkowanie Zakonne
życie swoje poprawili, z którego się
sam niezmierną napełniał radością; z
drugiey strony berła ku Bogu obróco-
ney Boska jaśniała sprawiedliwość, któ-
rą

ra ci, którzy lubo powołani do tego S. Zakonu, jednak źle żyć nie przestali, sprawiedliwym Sądem Boskim na wieki byliby potępieni. A gdy S. GERTRUDA temuż Świętemu Oycu nakształt kolędy przy dniu narodzenia iego, imieniem całego zgromadzenia Płałterz ieden, który na honor iego odmiawiała, ofiarowała; miłą twarzą go przyjmując, y obrociwszy się do Boga wdzięczną wonią iey dobrych uczynkow, y umartwienia ofiarował dla zbawienia tych, którzyby żądali przyczyny iey sercem nabożnym, także y tych wszystkich, którzyby pragneli dla zachowania Reguły za iey chodzić śladami.

Potym też błogosławiona Gertruda prosiła SS. BENEDYKTA przez chwalebłą śmierć iego, że nie siedząc, ani leżąc, ani dla boleści nie ięcząc, ale w Kościele przed Świętym Ołtarzem stojąc, y modląc się, umarł, aby wszystkim swojego zgromadzenia w godzinę śmierci Oycowską dać raczył pomoc, na co Chwalebny Ociec temi słowami

wami pociechy pełnemi odpowiedział: *Ktokolwiekby sobie przypominał tę moją godność, żem stojąc y modląc się umarł, temu ia w godzinę śmierci iego z taką u-przeżyomością chcę być przytomny, że za-stawiać się za niego będę z wszelkiej stro-ny, w ktorey obaczę zasadzki nieprzy-iaciół szkodliwiey przeciwko niemu się srożące. Tak żeby z obecności mo-iej posilony, y pokrzepiony, fideł nie-przyiaciół swoich mógł uysć bezpie-cznie, y do wiecznych Niebieskich ra-dości iść szczęśliwie, L. 4. insin. Div. piet. Cap. 21.*

Zgola pocieszna obietnica SS. Oy-ca. Różne na ten koniec zgodne znay-dziesz modlitewki. Obierz sobie, je-ślibyś chciał, tę: *Wspomni Najswięt-szy Oycze na chwalebna śmierć swoją, a mnie w ostatnim zgonie moim iako Ociec przybądź, y uprosz szczęśliwe z tego życia wyjście.*

§ VI.

DOKONCZENIE.

Czytelniku Zakonny, Świętobliwy.

Nie tylko przez przebieżenie ca-
łey



ley tey książeczki SS. BENEDYKTA na
zywaliśmy Oycem naszym, ale y z
inshzey miary tak podczas, iak oprócz
służby Boskiey tegoż słowa statecznie
używamy, y Jego to Najsświętszym,
ro kochanym, y Świętym Oycem na-
szym zowiemy. Zeby zaś wzajem-
nie SS. BENEDYKT nas wszystkich miał
za Synow swoich, to mi nie iest wia-
domo. Bogiem moim świadczę, że
ile do mnie należy, SS. BENEDYKTA
z szczerą hoiznią Oycem swoim na-
zywam, gdyż się nie bez przyczyny
lękam, aby mnie za syna swojego nie
uznał, ponieważ Duchu swojego, y
prawdziwego ku sobie Synowskiego
affektu wemnie podobno nie znajduie:
Oprócz, że tak małą mam gorliwość
w zachowaniu Świętey Reguły Jego.
Jakże go, mój Czytelniku, kochasz?
prawdziwie naysłaskawszym, y nayu-
kochańszym Oycem iest Święty BENE-
DYKT, ale tylko ku tym, którzy są
dobrey woli, y prawdziwie Synami
Jego być pragną.

Gdy pewnego dnia Zakonnicy nie-
iaki-

iakiego Zakonu w Bononii podczas służby Bożej jednostaynym śpiewali głosem, albo się modlili: *Modl się za nami SS. Oycze BENEDYKCIĘ*, ta nieodwłoczna słyszana była odpowiedź: *Wysście nie. moi, a ja nie wasz.* Co snadź pobudką było owym Zakonnikom, aby byli upomnieni o nieiakięś niedoskonałości, w które podobno wpadali, aby się w nich poprawiali. Lękam się nie bez fundamentu, aby wiele Zakonników niebacznych, y nie mających oka na postęпки swoje tenże sam piorun podczas nie przeraził od SS. BENEDYKTA. Wszakże wstydział by się chwalebny Ociec, żeby Zakonników gnuśnych, złe żyjących, y nieszczerych miał nazywać synami swoimi.

Wszyscy, ile się zaszczycamy imieniem Chrześcijańskim, jesteśmy Synami przywłaszczonemi Boga, dla czego y tyle tysięcy razy modlemy się: *Oycze nasz, któryś jest w Niebie*, ale nie wszyscy jesteśmy godni wdzięczny ów usłyszeć głos: *Tys jest Synem moim kocha-*

kochanym, w tobie mi się upodobało. Ale więcey nas piorun ów ubije: Wyście nie lud mój, y ja nie będę waszym. Oseæ i. O nayprzykrzeysza odpowiedzi!

Także y sama nayukochańsza Królowa Nieba, y Matka miłosierdzia MARYA, lubo tyle razy bywa wzywana temi słowy: *Pokaż się być Matką*, nie wszystkim przecie równym Macierzynskim odpowiada affektem: *Otom Matka twoia*, bo nie wszyscy jej prawdziwie mogą mówić: *Otom Syn twój*.

Więcey o tym nie mówię, jak to: Jeżeli by SS. BENEDYKT po śmierci naszej za swoich synów niechciał nas uznać, nie łatwo Oycem naszym mielibyśmy Boga, ale by nas straszliwy potkał dekret. Więc przez wszelki sposób starać nam się trzeba przy łasce Pana Boga o to, abyśmy czytanie Reguły Świętey, y iey zachowanie zawzięte w sercu mieli (jednak bez troskliwego nieiakiego gwałtu, ale z pomiarowaną gorliwością, y wolną chęcią - jakim możemy najlepszym sposobem)

Q

aby

aby też kochany Ociec BENEDYKT nas za Synów swoich kochanych raczył uznać, y nas łaskawemi owemi obietnicami, y łaskami obdarzyć, o których wspomnieliśmy wyżej.

CIEKAWOSC POBOZNA.

§ I

Na jaki koniec są postanowione siedm godzin Kanonicznych.

Święta Matka, Kościół Katolicki, jako wierna, y pieczołowita Oblubienica, tego pragnie gorącą żądzą, aby jej Oblubieniec Niebieski od wiernych swoich z wszelkim przyzwoitym nabożeństwem, y statecznym okrzykiem na ziemi był chwalony, jako w Niebie Błogosławieni tak Aniołowie, jako y ludzie go chwalą bez przestanku. A ponieważ to być nie może, aby się wszyscy Wierni Chrystusowi na Boskiej chwale y służbie pacierzami, y śpiewaniem bez przestanku zabawiali dla potrzeb, y niedostatków tego życia, przeto Kościół na ten koniec pewne wy-

wybrał osoby, y nazaczył, którym
by przynależało ten pobożny sprawo-
wać urząd, aby w imieniu y w osobie
wszystkich Wiernych dniem y nocą słu-
żyli Bogu, y jemu według możności,
y sił śpiewając, czytając, rozmyślając
dawali chwałę. A takimi Osobami
są Klerycy y Zakonnicy różnych sta-
nów, y Zakonów, jako y Święci Anio-
łowie w Niebie na różne Chory y ro-
ty są podzieleni.

A jako zaś Skowronki nie mogą
ustawicznie w górę wylatywające śpie-
wać, ale albo dla spracowania, albo
dla inney potrzeby muszą znowu się
znizać ku ziemi, tak ani Klerycy albo
Zakonnicy bez przestanku nie mogą
medytować, śpiewać, albo się modlić,
ale albo dla posilenia ciała, albo po-
trzebnego spoczynku nieco sobie mu-
szą posłgować w tych świątobliwych
ćwiczeniach: dla czego im y Święty
Kościół pewne postanowił godziny,
których by Panu Bogu Zastępów zwy-
kłą chwałę oddawać mieli Ofiarę.

Y te to są siedm owych godzin Ka-

nonicznych, o których SS. BENEDYKT przed tysiąc dwiema set około lat tak napisał w Rozdziale 16. Reguły: *Jak mówi Prorok: Siedmkroć na dzień dawałem chwale tobie, która posiadma liczba od nas tak wypełniona będzie, jeśliśmy Jutrzni, Prymy, Tercyi, Sexty, Nony, Nieszporow, y Kompletu czas porządku y z powinności służby naszej odprawili.* Są tedy siedm godzin Kanonicznych modlitwą od Kościoła postanowioną, którą pewne osoby do tego obowiązane mają odprawiać sercem y ustami.

§ II.

Wielka jest godność zabawiać się Pacierzami Kptańskimi.

Godziny Kanoniczne dziwnym są wynalazkiem Ducha Świętego: do ich być obligowanym odprawiania wielka godność, wielka łaska, y część jest, a nie pogardzająca jakaś niewola y ciężar. Nie są nieszczęśliwemi, ale błogosławionemi, owszem po tysiąc kroć razy błogosławionemi, którzy mieszkają w domu Bożym, na wieki wie-

kow

kow chwalić go będą, Sam Przed-
 wiecznego Oycy Syn Jednorodzony
 z ukochaną swoją Oblubienicą *Kata-*
ryzną Seneńską godziny Kanoniczne
 odprawiać raczył. Świętą swoją *Lud-*
gardę sam na Jutrznia budził. Gdy
 bowiem była słabey komplexyi, przy-
 trafiło się podczas, że w nocy znacz-
 nie, y gwałtownie się zapociwszy,
 chciała sen kończyć, aby snadź gdy-
 by wstała na Jutrznia, jakiego na zdro-
 wiu nie poniosła uszczerbku, a tak od-
 tad na służbę Boską tym zdolnieyszą
 być mogła. Ale gdy się w tych bawi
 myślach; głos słyzy: *Wstań, czegoż*
tu leżysz? już odtąd trzeba ci pokutę
czynić za grzeszników w plugastwie swo-
im leżących. Przeniknął ten głos *Lud-*
gardę, więc zaraz wstawszy, do Ko-
 ściola pobieżała, gdy się już zaczęła
 Jutrznia; a oto! gdy się do drzwi Cho-
 rowych zbliża, obaczy wedle siebie
 JEZUSA Ukrzyżowanego całego we
 krwi zbroczonego, który ją ręką je-
 dną od Krzyża oderwaną obłapił, y
 usta jey do Boku swojego otwartego

przyłożył, z kąd ona uweselona słodyczą Niebieską, przez cały czas życia swego, którego resztą była, daleko większą moc y radość na służbie Boskiej, y chwale czuła.

Powiada Kardynał *Bona*, że błogosławiony *Krzysztof* Zakonu Cystersyńskiego od Przebłogosławionej Panny *MARYI* na Modlitwy nocne bywał budzony, a gdy dla słabości ciała Opat uwolnił go od Jutrzní, niechciał używać tey wolności, aby nie był pozbawiony z owej Niebieskiej pociechy przedziwney, którą duszę swoją przez zabawienie się na Świętym Psalmow śpiewaniu czuł napełnioną. Także świadczył, że częstokroć widywał nie tylko Aniołów podczas Jutrzní Chor obchodzących, ale y sam Aniołów Król Chrystus Jezus, (którego iest rokosz być z Synami ludźkiemi) przytomnością swoją widomą Chor podczas Jutrzní przyozdabiał.

Widział także *B. Abundus* Mnich Nayświętszą Nieba Królową *MARYA* Pannę w szacie wyborną y jasną Choro-
wą

wą przyodzianą, y naybielszym welem
głowę pokrytą do Zakonnikow łączą-
cą się swego Klasztoru Willaryeńskie-
go w Chorze, y z niemi godziny śpie-
wającą, takdalce łagodną y wesolą twa-
rzą, że obecnością swoją Panieńską
wszystkich do chwalenia Boga pobu-
dzała. Była widziana, że się w wszy-
stkich obrządkach stosowała do Zakon-
nikow: na wierfzyk ów: *Gloria tibi*
Domine z wielkim się poszanowaniem
nakłaniała, a skończywszy godziny
Kapłańskie, zniknęła. *Z Kronik Kla-
sztoru Willaryeńskiego.*

Ze zaś Święci Aniołowie z wiel-
ką radością do śpiewających godziny
przybywają, bardziej jest rzecz do-
świadczona, niżeliby się mogło histo-
ryami probować. Tak albowiem S.
Dawid w Psalmie 67 opiewa: *Poprze-
dzali Xiążęta* (Niebieskie Duchy) *złą-
czeni z śpiewającemi w pośrzodku mło-
dzieży Bębeniczek.* Które ostatnie sło-
wa X. *Jerzy Wittwiler* wybornie sto-
suie do Mniszek, które Pana Boga
szczerym sercem chwalą, swoje też

ciała według obligacyi powołania swego martwią: mówi także Psalmista Pański: *W Obliczu Aniołów śpiewać ci będę.*

Jeżeli tedy sam Jezus, jeżeli Nayświętza Jego Matka, jeżeli Niebieskie Duchy na godziny kanoniczne podczas widomie, zawsze zaś niewidomie przybywać raczą, y do nich radosne przytulają uszy, owszem też dla przystoynego ich odprawienia głosy swoje łączą z głosami śpiewających, więc za tym idzie, że powinność y obowiązek do Godzin Kapłańskich y ich odprawianie nie jest to iakie dzieło służebnicze, daleko mniej uprzykrzony ciężar, ale prawdziwie Anielska zabawa, y wielka przed Bogiem godność. Pięknie S. Bernard mowi: *Nic nie masz na świecie, co by nam stan Mieszkania Niebieskiego tak właściwie reprezentowało, jak gdy z pobożnym okrzykiem Bóg bywa chwalony.* Sermon. 9. Cant. Dłaczego gorliwi Zakonnicy y Klerycy słusznie się ziemskimi Serafinami nazywają, którzy chwalebnie owe słowa

Świę-

Święty, Święty, Święty pałającemi sercami, y wesołym nuceniem Psalmow Dawidowych, *ieden do drugiego* w Chorze swoim nabożnie na odwrot śpiewaia. Słuchay też Seraficznego Doktora S. Bonawenturę, który mowi: *że Chwałę Boską y Psalmę śpiewać Osobom duchownym właściwie przystoi, z któremi wespół cieszą się Aniołowie, którzy Boga chwalą w Niebie bez końca, y bez odpoczynku.*

Jednak się nie którzy znayduia, którym Pacierze Kapłańskie nie pociechą, y weselem, ale niesmakiem, ciężkością są y ckliwością, y małą godzina, którey się na nich bawia zbyt nie się wydaie przeciągła, acz sprawiedliwie na to ubolewać trzeba, nie tak zaś bardzo się przecie dziwować, kiedy też Izraelitom Manna owa Anielska dla codziennego iey jedzenia obrzydliwość sprawiła. Ale zaiste błogosławiony ten iest Zakonnik, który smak duży swoiey od wszelkiej ziemskich roskoszy zarazy tak zachował wolnym, aby święty smak w Pacierzach

rzach Kapłańskich uczuć był godzien, y one nie z tęsknością, ale z pociechą, y pobożnym okrzykiem codziennie odprawiał, aby z tey przyczyny kiedykolwiek stał się godnym Boga na wieki chwalić.

§ III.

Których czasow dnia Pacierze Kapłańskie mają być odprawiane?

Dawniey Jutrznia opułnocy, albo nie długo pótym mawiali, albo śpiewali; *Laudes* zaś nad świtaniem, *Przymę* pótym o godzinie szostey, albo siódmej; *Tercyą* o godzinie dziewiątey; *Sextę* o godzinie dwunastej; *Nonę* o godzinie trzeciej poobiedniej; *Nieszpory* po godzinie czwartey, a naostattek *Kompletę* przed spaniem. Dziś zaś Ustaw y zwyczajow każdegokolwiek mieysca, albo porządku słuchać trzeba.

Nadto wiedzieć trzeba, że się najbardziej nie podoba Bogu, gdyby się *Jutrznia* należytego nie odprawowała czasu. Na dowod tego następującą przywodzę historią straszliwą, która się

się znayduie *in Vinea Carmelicap.* 36.
n. 536. tak się zaś trafiło. Gdy koło
roku Chrystusowego 1587. w niektó-
rym Klasztorze Zakonu Karmelitań-
skiego Zakonna karność, y umartwie-
nie pomału ustawało, Zakonnicy owi
Jutrzni już więcej nie odprawiali o puł-
nocy, ale wieczorem poprzedzającym,
jednak w nocy według dawnego zwy-
czaju dzwonili. Gdy tedy Zakrysty-
an mieysca onego wstawszy jedney no-
cy dzwonił, słyszał, że w Chorze śpie-
wano *Invitatorium*. Zadumiony idzie
do Choru, y widzi tam wielkość Za-
konnikow śpiewających. Ci wszyscy
byli przybrani w białe szaty, ale twa-
rzy y ręce tylko z kości umartwych by-
ły, co go bardzo przestraszyło. Te-
dy ow, który się być widział starszym
z nich, do Zakrystyana srogiemi słowy
tak mowił: *My niegdys Zakonnicy tego*
Konwentu nie taki wam zastawiliśmy
przykład, mito nam bywało w nocy śpie-
wać, y błagać Pana Boga, a gdyby nam
były sily pozwolity, byłaby nam wielka
radość, całą noc zabawić się na tej
Świe-

Świętey powinności. To wymowiwszy, Zakrytyana rozgami żelaznemi tak frogo ubił, że następującego dnia iako umarłego znaleziono. Ale gdy do Infirmarij był zanieśiony, y tam pocieszony, znowu do siebie przyśzedłszy, to wszystko, co mu się przytrafiło, opowiedział, y potrzech dniach życia dokonał. Nie wszystkich niedbałych Zakonników Bóg tu na ziemi karze, iak się temu zdarzyło, ale częstokroć zwłacza straszną swoją sentencyą do Dekretu owego dnia Sądu ostatniego, wtenczas powtarzać będzie: *Toś czynił, a ja milczałem.* Tak SS. BENEDYKT w pierwszym stopniu Pokory z 49. Psalmu nas upomina.

Zwykła mawiać Święta y przedziwna Panna *Katarzyna Bonońska*, że Zakonników bez wszelkiego wyłączenia statecznie na Jutrznia wstających, niegdyś z Męczennikami policzyć należy. Kardynał *Bona in Psalm. Div. cap. 20. n. 23.* świadczy; jeżeliby Zakonnik wymówiony, y wyzwolony od Choru Pacierze swoje Kapłańskie nieco przed

przed czasem odmawiał, ma się za opatrzny; jeśliby w samym czasie ie odprawiał, jest posłuszny, jeśliby zaś procz nagłej przyczyny daleko niżej czasu opisanego je przewlokł, tak żeby przy zmroku, gdzieby powinien mówić: *Noctem quietam* &c. dopiero zaczynał: *Jam lucis orto fidere* &c. małą bardzo przyługę czyni Boskiemu Majestatowi, kiedy raczy ma czego się obawiać, aby Boskiey nie doznał zemsty. Zbyt późno, albo przed czasem odmawiać Pacierze, nie jest rzecz dobra. Przywodzę znaczną historiją, którą opisuie S. Piotr Damiani *L. 2. epist. 15. ad Desiderium*, że gdy niegdyś Kanonik niejaki Kolonieński będąc w podróży przez niektórą płynął rzekę, pokazał mu się na rzece B. Seweryn (*Baroniusz zaś rozumie, że to był Pielgrzym*) Kościoła Kolonieńskiego Arcybiskup nie dawno zmarły. Ten konia, na którym Kanonik siedział za wędzidła uchwyciwszy, w rzece zatrzymał. Tenże to uczyniwszy, pyta się zdumiały, coby na tym miey.

mieyscu robił takiego Imienia Biskup, y Mąż nienaruszonego życia? na to Seweryn (czyli Pielgrzym) z prozbą się odezwał, aby mu swoją podał rękę, dowiadując się, coby w tym strumieniu cierpiał. Wyciągnie rękę Kanonik, którą gdy Biskup umaczał w wodzie, natychmiast tak od gorącości zdrętwiała, że ciało z skórą rozplynęło się tylko same zostawszy kości. Więc nalega Kanonik, coby się stało, żeby takdalece Święty, w całym Kościele najsławniejszy w przepaści miał być zatrzymany tak straszliwego pożaru? odpowiedział Biskup: Po śmierci moiej nic inszego nagany y męki godnego we mnie się nie znalazło, iak to, gdym powinien był bywać na obradach publicznych na Dworze Cesar skim, Pacierze Kapłańskie nie powinienego czasu; ale zrana wszystkie razem odprawiałem, abym tak przez cały dzień był wolnieyszym do expedycji spraw Cesar skich, y dla tego niedbalstwa straszne te cierpię męki. Potym upominał Kanonika, aby prosił Pana Boga

Bog
gdv
cila
cyb
pros
y in
prz
muz
ucz
béd
Orf
cycl
stac
świa
fzliw
y z
bny
tłon

skic
ipra
czy
byk
pier
moż
się

Boga o uzdrowienie ręki swoiey: co
gdy się stało, ręka do pierwzey wró-
ciła się czerstwości, mówi daley do Ar-
cybiskupa: Idź synu, a moim imieniem
proś Braci moich, Xięży Kolonieńskich,
y innych Zakonników, aby się za mną
przyczyniali do Boga, y Jego mi jał-
mużnami, y ofiarami przedniali: Co
uczyniwszy od mąk tych nieomylnie
będę uwolniony, y przyłączony do
Orszaku Świętych mnie oczekiwają-
cych. *Potąd S. Piotr Damiani*; nao-
statek mówiąc: Jeśli bowiem mąż tak
świątobliwy dla jedney skazy tak stra-
szliwy cierpiał czyścić, zaiste biada!
y znowu biada! mnie, y mnie podo-
bnym, którzy tylu y takimi grzechow-
tłomakami obciążeni jesteśmy.

Gdyby kto do Pacierzy Kapłań-
skich obowiązany dla nieuchronnych
spraw lub inszych prawdziwych przy-
czyn cały dzień był zabawny, y te mu
były przeszkodą do odprawienia, a do-
piero ie podwieczor z wszelkim według
możności poszanowaniem odprawił, ten
się sługą wiernym, y szczerym Nay-
wyż

wyższemu Panu swojemu pokazać, y zaśluguie łaskę Pana Boga. Jeslibyś zaś dla bytności dobrego jakiego przyjaciela mniemał, iż nie mógł byś odprawić Pacierzy Kapłańskich, pomyśl, że Bóg daleko większym jest przyjacielem, y ciebie bardziey kochającym. Zaden z mądrych tego ci ganić nie będzie, jeslibyś się od niego na krótki czas wyprosił, pokibyś tey, albo owey nie odmówił godziny; Abym to słowem zamknął, to jest nayprzyjemniejszy kredytowi się wypłacenie, kiedy się płaci monetą własnego y przyrodzonego waloru w sam dzień naznaczony, y w godzinie, a jeszcze dobrą chęcią.

§ IV.

Ze się Pacierze Kapłańskie zupełnie, to jest bez obcięcia słow odprawiać powinny.

Kto znaczną część Pacierzy Kapłańskich, *naprzykład* całą godzinę rozmyślnie, y bez przynaglającej przyczyny opuścza, grzeszy śmiertelnie, jesliby był obligowany do odprawiania Pacierzy Kapłańskich. Kto zaś godzi-

ny

ny swoje niedoskonale y niedbale odmawia, opuszczając, obcinając, y przez zęby tylko mówiąc niektóre słowa, czyli wierszyki; także kto zabawki wtrąca niepotrzebne, albo zgoła żarty, y śmieszki, w wielkie się ten wdaie niebezpieczeństwo, y małą nadgrode z modlitwy swojej odnieś. Jeślibyś zaś z drugim godziny odmawiał, a to z uwagą, zgoła zadość czynisz, lubobyś snadź nie wszystkiego porządnie poymował, coby on zbyt cicho, prędko, czyli niedoskonale wymawiał. Jednak należy to do Przełożonych, aby takowych niebacznych poprawiali.

S. *Annon* Arcybiskup Koloniencki
Godziny swoje Kanoniczne z Dyakonem swoim zwykł odmawiać. Ten takdalece w modleniu się pośpieszał, że na relście szpetny zaciągnął nałóg, obcinając też ow Święty wierszyk: *Gloria Patri* tak, że tylko mawiał: *Gloria Patri & Spiritui Sancto*. Nie postrzegł Biskup tey niebaczności y niedbalstwa swojego Dyakona, ani go poprawił. Kiedy zaś wieczorem pe-
R wnym

wnym poszedł na spoczynek, a jeszcze zupełnie nie zaśnął, słyszy głos w tyle łóżka powtorzony: *Gloria Patri, & Spiritui Sancto*, natychmiast wpadł w zachwycenie, y obaczy Syna Boskiego z wielkim Maiestatem za sobą stojącego, y jego strofującego, że Dyakona swego dla tego świętokrackiego niedbalstwa (dla którego nie wyrządził czci iemu jako Synowi Boskiemu rownemu Oycu y Duchowi Świętemu) nie strofował. Następującego potym dnia nauczył Biskup Kleryka swego, iakby miał z większym nabożeństwem y zupełnością, ow wymawiać wierszyk Święty; iak dostatecznie opowiada *Suryusz 4. Grudnia w żywocie S. Annona*.

Kto odmawia Pacierze Kapłańskie *de feria*, gdzieby trzeba odmawiać o Świętym, to jest *de Festo*, grzełszy powszednie: iesliby zaś nieuważnie, z zapomnienia, albo nie mając Brewiarza to się stało, nie ma żadney winy, ani nie potrzeba tego, żeby insze odmawiał *Officium*. Jednak dobrze y

chwa

chwalebnie taki uczyni, ieśliby miaw-
szy czas nadgrodził to, zmowiwszy
Oracyę, Lekcyę, Responsorye, y inne
znacznieysze części Pacierzy Kapłań-
skich. Jeśli by się to zaś zawczasu
nie mogło stać, wolno będzie opuścić,
iак się rzekło.

Kto dla tego tylko Pacierze Ka-
płańskie odprawia, że się boi, aby dla
ich opuszczenia nie był potępiony, ten
się pokazuje mieć chęć oziębłą, y jest
w stanie niebezpiecznym, gdy się ra-
czej staie sługą gwałtem przymusz-
nym na czynienie posług, niż Synem
dla miłości Oycowskiej, y sprawują-
cym dla przypodobania się iemu, kto
pułgębkiem tylko (*iак zwykliśmy mo-
wić*) Godziny swoje śpiewa, ten też
pułgębkiem godzien jest pożywać chle-
ba codziennego, bowiem *wesółego*
dawcę miłuje Bóg; Dla tego ieśli iesteś
śnadź przyrodzoną ciężkością nieia-
ką myśli trapiiony, żebyś tego nie cier-
piał, y nie rozumiałeś, żeć ten smu-
tek pochodzi dla służby Bożej, uważ,
czyliż tego Pan Bóg twoy jest godzien?

ale pobudź siebie samego, y jaką możesz myśli y głosu wesołością, y wdzięcznością Święte Psalmow-śpiewanie kończ, a dwoistą ztąd odnieśsz koronę. *S. Bonaventura* mowi: *Ten mi-
~~te~~ Bogu pienie śpiewa, kto iego też w
utrapieniu chwali.* Wiśiał JEZUS na Krzyżu w ciężkich mękach, y ostatnim opuszczeniu, a jednakowo Psalm wymawiał Dawidowe. Jedno *Deo Gratias* podczas opuszczenia, y ofierczenia droższe jest przed Bogiem, niż całe *Te Deum Laudamus* przy trwającej pocieszce mowione.

§ V.

*Ze z uwagą, powinny być mowione
Pacierze Kapłańskie.*

Jeżeli by kto do Pacierzy Kapłańskich będąc obowiązany, one bez wszelkiej uwagi, albo nabożeństwa, owszem z dobrowolnym róstargnieniem odmawiał, taki nie tylko swojej powinności nie czyni zadosyć, ale też ciężko grzeszy. Ponieważ się nazywają *Officium Kanoniczne*, y zawsze powinna być modlitwa, a zaś do każ-

dey
trzel
li uw
wać
mod
na'k
skar
serce

któr
płań
kied
nych
swoi
z Da
łam
z po
mo
Ora
Dru
acz
wa,
za n
dli,
ciu
świę

dey

dey modlitwy effencyalna, czyli potrzebna iest rzecz nabożeństwo, czyli uwaga: więc za tym idzie, że śpiewać bez wszelkiej uwagi nie iest to modlitwa, ale daremne świegotanie, na które się Bogu Izaiafza w Rozdź. 29. skarży: *Lud ten wargami muie chwali, serce zaś ich daleko iest odemnie.*

Uważ tu, że iest trojaka uwaga, która się może zdać do Pacierzy Kapłańskich. *Pierwsza* y najlepsza iest, kiedy modlący się sens Psalmow, y innych modlitw, albo Lekcyi uważa, y swoje affekta do nich utośmiewa, tak aby z Dawidem Boga chwalcącym onegoż y sam chwalił, zmodlącym się modlił, z pokutującym pokutował. Toż samo mówić się może też o Hymnach, Oracyach, Antyfonach, y innych. Druga uwaga iest, kiedy modlący się acznie uważa sensu słow, które śpiewa, albo odmawia, ale albo rozważa myślą potrzebę tę, za którą się modli, albo cokolwiek o Bogu, albo o życiu y Męce Chrystusa, albo o Najświętszey MARYI Pannie, albo o Świę-

tych rozmyśla, a to nie iak by się przypatrywaiąc, ale z pobożnym affektem, iednak razem o to się staraiać pilnie, aby wszystko wyraził doskonale, y wymowił, co iest opisano w Brewiarzu. Ta uwaga dosyć iest dobra tym osobliwiey, ktorzy albo języka łacińskiego, albo tajemnicy Pśalmow nie rozumieią.

Naostatek trzecia uwaga iest, kiedy kto Godziny swoje odmawia, poprzedziwszy intencyą dobrą, y Świętą, to iest Boga przez ten czas chwalić, y nie rozważa albowiem sensu tego co wymawia, ani o czym inszym nie myśli, ale się poprostu stara, aby owełowa święte na część Boską z uczciwością, doskonale y zupełnie wymawiał, iednak nie dobrowolnie błakaiać myśli swoich około czego niegodziwego, czyli co by było w terazniejszy czasie winstencyi nienależącey. Ta acz uwaga nad wszystkie iest naymniejszy, iednak iest dostateczna. Ztąd naprzykład przed *Tercyą* gdybyś myślał, że chcesz śpiewać ią, albo mowić na honor Boski, a potym byś ią z należytą czcią odpra-

odpr
ności
dał,
na cz
cha S
Tercy
S. w
to iest
Świę
Spiri
da na

dwoi
kiedy
cyą,
wiać
która
dy ta
mow
tym
go
mod
była
śmy
nych
ną;

odprawiał, zadofyć uczyniłeś powinności swoiey. A ieżeli byś zaś przydał, że chcesz ią mowić, albo śpiewać na część, y pamiątkę fpuſzczenia Ducha Świętego, która ſię trafia około *Tercyi*, y razem byś proſił, aby Duch S. w twoie także ſerce wniſć raczył, to ieſt jeſzcze lepiey, y w ten czas Święty ow Hymn; *Nunc Sancte nobis Spiritus*, tym guſtownieyſzego ci doda nabożeńſtwa.

Wiedź też tu o tym, że ieſt jeſzcze dwoiaka uwaga. iedna ieſt aktualna kiedy kto rozmyſlnie z pobożną intencyą, Godzinę iaką Kanoniczną odmawiać zaczyna. Druga ieſt *Virtualna*, która pochodzi z aktualney, to ieſt kiedy ten, który tak rozmyſlnie, iak ſię mowiło, iaką zaczyna godzinę, po tym z ułomności ludzkiey ſiebie ſamego zapomniawſzy, jednak dokonywa modlitwy. Dla czego dobra by rzecz była, y tego by ſobie życzyć, abyſmy mogli podczas godzin kanonicznych uſtawiczną mieć uwagę aktualną; kiedy zaś y w Świętych mężach

ta się rzadka nayduie łaska, więc przy-
 najmniey starać nam się trzeba, y czy-
 nić, jako możemy. Ty się przyzwy-
 czaiał, abyś żadney godziny Kanoni-
 czney bez aktualney nie zaczynał u-
 wagi; a gdybyś naostatku procz woli
 swojey inne myśli tobie się niepodoba-
 iące cierpiął, wyrzucay je, a nic nie
 powtarzay, ale daley mów, albo śpie-
 way, tak naucza Duch S. Eccl. 7. *Nie
 powtarzay słowa w modlitwie swojey.*

Kiedy do Choru idziesz, złoż nie-
 co, y za Chorem zostaw myśli swoje o
 codziennych sprawunkach. Powiada
 Kardynał *Bona* na mieyscu wyżej na-
 mienionym, że gdy raz Przeor niektó-
 rego Klasztoru wraz przed drzwiami
 Chorowemi jeszcze jakieś sprawował
 interesa, y w tym zabawiwszy się w
 myślach do Choru wchodził, *B. Her,*
man Zakonu Cysterceyńskiego widział
 diabła, który tegoż Przeora jako w
 podróży przewodnik poprzedzał. Ty-
 le szkody przynosi, kto by wchodził
 do Choru na godziny Kapłańskie bez
 świętych myśli.

Inno-

Innocenty XI. Papież dni 50. Odpuścił tym pozwoił, którzy by się przede Mszą albo Komunią, także przed godzinami Kanonicznemi, y przed *Officium* o Najsświętszey MARYI Panie z jakim gotowali nabożeństwem.

§ VI.

Ze do odmawiania godzin Kanonicznych niejakie pomiarkowanie, dotożenie sił ducha y ciała należy.

Co się powinno stać, ma się stać dobrze. Jeśliś do tyle modlitw jest obowiązany codziennie, także je wykonyway, aby cię tak się modląc wiecznie kontentowało. Święta to, ale trudna jest praca, dobrze się modlić, ponieważz osobliwych człowiekowi potrzeba sił y mocy do tego uczynku. Kto z należyłą pilnością y nabożeństwem godziny swoje odprawia, ten Tróycy SSS. powinna wyrządza część y przyługę: ten wielbi cały Nieba Dwór: Świętą Matkę Kościół podpiera; Dusze wiernych zmarłych wielką napelnia pociechą: sobie samemu, y swoim wielką wyjednywa łaskę: w szczęśliwey

wieczności koronę ozdobną wystuguje: nadewszystko zaś Duchy Anielskie, którzy przy chwale Boskiej zawsze obecnymi asystują, dziwnie rozwesela. Na który koniec to widzenie pociechy pełne dla dowodu przywodzę: Gdy S. Ociec Bernard pałającym affektem, y serca nabożeństwem był w Chorze w nocy w niektórym czasierazem z Bracią swoimi przytomny, widział przy boku każdego Zakonnika Anioła stojącego, a słowa śpiewającego pilnie na karcie piszącego; jednak nie wszystkie charaktery swoje jednym wyrażał sposobem, ponieważz tych Zakonników modlitwy, którzy z gorliwym affektem, y wielką serca uwagą według sensu modlili się Psalmow, tych Anioł złotemi pisał literami: tych zaś słowa, którzy mnieyszą gorliwością, niż pierwsi, ale przecie z szczerym nabożeństwem śpiewali, literami frebrnemi: innych zaś modlitwy inkatstem naznaczali, że ci Jutrznie z dobrego śpiewania zwyczaju acz z ochotną wolą, ale z małym nabożeństwem odma-

odm
fama
kow
albo
przy
my
ani
tym
dop
cych
asly
zap
łeg
spal
two
szko
byw
to S
z p
gnu
cych
to w

Ze p
ptan

odmawiali, innych charaktery wodą samą pisali, że niektórzy z Zakonników owych leniwemi, ospałemi byli, albo innemi myślami roztargnieni, tam przytomnemi byli, y lubo ustami Psalmy wymawiali, jednak chęcią o niczym, ani o chwale Boskiey nie myśleli. Potym widział niektórych Aniołów Miodypłynny Ociec, zgoła nic nie piszących, dla tego, że Mnisi owi, którym asystowali, o Bogu wcale y o sobie zapamiętali, y będąc serca zatwardziałego, częścicy śpali: albo choć y nie śpali, gęby jednak na chwałę Boską otworzyć niechcieli, owszem też myśli szkodliwych, y złych żądź nie zaniedbywali sobie przypominać. Widząc to S. Bernard, jak się dziwnie cieszył z postępku dobrych Uczniów, tak gnusność, y niebezpieczeństwo uśtających wielkim go nabawiło żalem. *Ty to widzenie do siebie aplikuy.*

§ VII.

Ze podczas odmawiania Pacierzy Kapłańskich nie trzeba być skrupulatem, albo zbyt trwożliwym.

Kiedy

Kiedy dla sumnienia niektórych zbyt rozwiązłego, y zuchwałego surowo piszą Autorowie o godzinach Kanonicznych mających się odprawiać, znayduią się też niektórzy tak bardzo trwożliwi (*nie śmiem mówić Skrupulaci*) że ledwo nie rozpaczają. Ludzie ci niejako cudzoziemcy sobie samych pod czas tak trapią w odmawianiu swego Brewjarza, że ta ich nędza każdego do użalenia się mogłaby poruszyć. Gdy bowiem którą godzinę z naylepszą intencją zaczynają, y z wszelkim według możności nabożeństwem, potym sobie przypominają, że w jednym y drugim wierszyku zbłądzili, że byli rozerwani, że jedno albo drugie słowo niedoskonale wymawiali, albo też jaki wierszyk opuścili, jak się to z ludzkiey ułomności często przyda, natychmiast rozumieją, że za nic Pacierze Kapłańskie całe, y że wszystko utracili, y zaraz samych siebie rezolwują: ta godzina, ten Psalm nieważny, będę mówił drugi raz, y tak powtórnie się modlą, ale znowu się myślą, y to
famo

famo
ci ra
piey
aż d
ny l
spok
stają
czon
nem
ich
jey,
na c
pon
zda
bra
osła
ko

mia
któr
nier
szeg
tylk
trw
któr
ią,

famo im się niepodoba, y znowu trzeci raz powtarzają, ale ani trochę się lepiej nie modlą, jak przedtym: Y tak aż do potu pracują powtarzając godziny Kanoniczne, a y tak jednak nie są spokojnymi. Tacy na siebie samych stając się katem, jeśliby się mężom uczonym, mianowicie Oycu Duchownemu swemu powodować nie dali, y ich nieśtuchali, a w uporczywości swojej, y swoim widzi mi się trwali, tak na duszy jak y na ciele ponoszą szkodę, ponieważ dla uporu własnego swego zdania, y dla niedowiarstwa Boga obrażają, mocy znakomite duszy swojej osłabiają, y czas nadaremno y przeciwko posłuszeństwu trawiają.

Niechciałbym tu ganić owego pomiarkowanego pragnienia, y chcenia, którym Zakonnicy bogoboynego sumnienia pilnie uważają, aby ani najmniejszego nie opuścili wierszyka. Ale tey tylko niepomiarkowaney przyganiam trwożliwości, którą mają w sobie niektórzy Skrupulaci, gdy sobie imaginują, że mogą, y powinni Pacierze swoje

ie Kapłańskie bez wszelkiego uszczerbku, defektu, albo roztargi, z stateczną uwagą, gorliwością, y nabożeństwem odmawiać, jak podobno czynili Święci Oycowie: Benedykt, Bernard, Franciszek, y inni słudzy Boscy wielkimi przywilejami ozdobieni. Odpowiadam na to: Nie prawda mój skrupulacie, nie rozumiey, żebyś miała taką łaskę, ale daleko mnieyszą, tylko z tą chciey społrobić, y nadzieię swoją spuść na dobroć Boską. Jako bowiem w innych niektórych rzeczach, tak też y w modleniu się jeden nad drugiego człowieka większą otrzymuie łaskę.

Nie chciałbym też jednak na tym miejscu potwierdzać rozwięzłości niektórych prawdziwie zuchwałey, którzy połowę Psalmow, albo też y całe, owżem połowę godzin bez wszelkiego skrupułu opuszczają, czyli jak mówią: *Do Rzymu posyłają*, a według niektórych: *Na Kościół zdają*, to jest do spowiedzi, ci zbytnie się nakłaniają na drugie złe. Ty jeślibyś był ostro-
żny,

żny, śródkiem idąc, będzieś naybe-
 spieczniejszy; a jeżeli jeszcze uprzy-
 krzaiące się cierpiśz skrupuły, a od-
 nich chcesz być wolnym, tak z inoiey
 rady czyn: Niżeli zacznieś którą go-
 dzinę z Kapłańskich Pacierzy, tę u-
 czyn intencją: *Chcę teraz na chwale*
Boga, y dla uczynienia zadość powin-
ności moiey tę godzinę odmówić, dla u-
proszenia tego albo owego od Boga do-
brodzieystwa. Jeżeliby mi się przez
 ten czas cokolwiek złego przytrafiło, al-
 bo co by było przeciwko celowi, chcę to
 mieć za nieważne. Potym zaczynay
 się modlić uczciwie, a potym choćby
 ci się zdarzały jakie natrętne y nieprzy-
 zwoite myśli, choć byś się też omylił
 w czym, jedno y drugie opuścił byś
 słowo, albo z ciężkości, albo ułom-
 ności języka nie dobrze byś wymawiał,
 y tam daley, strzeż się jednak wszelkim
 sposobem, abyś nie myślał o tym, że
 ten Psalm, albo ten wierszyk nie jest
 ważny, ale daley postępuy w mówie-
 niu, jakbyś żadney nie uczynił omyłki.
 Tak bądź pewny, że modlitwa twoja
 Boga

Bogu jest przyjemna. Albowiem nie takiej od nas wyciąga modlitwy, która by żadnego nie miała defektu (albowiem naszej ułomności ledwo by było podobno) ale pomiarkowanego tylko dokładania się, przemyśłu, y dobrey woli od nas wyciąga. Nic tedy nie powtarzay, albowiem przy dokonczeniu Pacierzy Kapłańskich owa modlitwa: *Sacro sanctæ & individue Trinitati &c.* ma moc zgładzić takowe niedobrowolne niedoskonałości. Jeżeli byś zaś dla zabaw potrzebnych jednego albo drugiego Psalmu z innemi nic zmówił, dobrze uczynisz, gdy byś potym dopełnił. Jeżeli ci ta moja rada się nie podoba, inaczey już ciębie wspomocnie mogę. Byway zdrow, jeśli przecie możesz być zdrow, y spokojnym żyć z temi niepotrzebnemi skrupułami, y daremnemi powtarzaniem.

§ VIII.

Pacierze Kapłańskie są skuteczne y potrzebne modlitwy.

Dla wszelkiego Kościoła Bożego,
dla

dla całej Oyczyzny, y każdego zgromadzenia, czyli Klasztoru wielce potrzeбно jest, aby Kanoniczne godziny od osob do tey powinności obowiązanych dbale y nabożnie były odprawowane. Wiele bowiem kar, y wielkich, y wszelkiego złego odwrócić, y przeciwnym sposobem pokoiu, żyźności, spokoyności &c. od Boga uprosić mogą. Jeżeliby zaś w tych były niedbałemi Zakonne osoby, y Kościelne, częstokroć cała Oyczyzna albo Klasztor z ich przyczyny bywa karany: y tacy oziębli modlcy ciężko potym przed Trybunałem Chrystuśa będą oskarżeni, y karani, jako to którzyby dochody, y dobra funduszowe daremnie zjadali, gdyby obligacyi swojej osobliwey zadofyć uczynić zaniedbali. Jakby prędko gnusność y niedbalstwo z poduszczczenia szatańskiego wkradło się do Choru, natychmiast role y pożytki ogołocone będą z błogosławieństwa Boskiego, y całe uszczęśliwienie Kościoła lub Klasztoru pomału ustanie. Coby się mogło objaśnić przykładami.

S

[Pilnie

Pilnie stara się czartowska zadrość podkopać to wsparcie Kościoła Świętego, y przeszkodzić gorliwemu odprawianiu modlitw. Dla czego lubo Święci Aniołowie są przytomni służbie Boskiej, jednakowo y duchy złosliwe wtrącają się w Chorze do spiewających. Jest bowiem napisano u Joba w Rozdz. 1. *Dnia zaś niektórego, gdy przyszli Synowie Boscy, aby asystowali przed Panem, przybył też między nich szatan.* Na co daley potwierdzenie przywodzę, następującą wia-ry godną historią z Żywotow y nauk Oycow, *Lib. sententiarum, & apophthegmatum P.P. §. 39.* Przyszedł jedney nocy diabeł postać Mnicha wzięwszy do Celli S. Makarego, do którego drzwi zakotłatawszy, rzekł: *Wstań Opatie Makary, idźmy do Choru, już bowiem Bracia schodzą się na Jutrznia; poznaj natychmiast oświecony jasnością Boska Mąż Święty, że to był zmysłowym Mnichem czart.* Więc na niego spoyrzawszy, rzecze: *O kłamco, y duchu nieprzyjacielski prawdy! coz tobie*

do modlitwy, co do ciebie należy zgromadzenie świątobliwych? Odpowiedział szatan: Czy więc nie wiesz, że nigdy Bracia nie schodzą się na modlitwę, żebyśmy y my tam obecni nie byli? idź, a obacz, co my tam mamy sprawy. Do którego Błogosławiony Makary: Niech Bóg ci rozkazuje nieczysty duchu! y wraz się modlił, aby mu raczył pokazać, czyby to prawda była, co mu zarzucił czart. A gdy przyszedł na miejsce, gdzie się zgromadzili Bracia na służbę Bożą, znowu prosił Pana Boga, aby mu objawił prawdę. A oto! obaczył dwóch jakichś murzynów po całym Kościele tam owdzie się przechodzących, a raz do tego, drugi raz do owego Mnicha przychodzących. Ci mali murzynkowie różne igrzyska z Zakonnikami owemi, gdy śpiewali, czynili. Ponieważ niektórym dwiema palcami ściskali oczy, a ci natychmiast zasypiali. Innym zaś palce swoje w usta wpuszczali, tak aby poziewali (w którym przypadku dobra jest rzecz pobożnie czynić Krzyż święty na

uścach) gdy Zakonnicy przy końcu jednego Psalmu na ziemię modląc się padali, wnet znowu złośliwe owe pacholeta od jednego do drugiego przebiegali. Przed niektórymi się w niewiaſty przemieniali, przed innemi kuglarſkie ſtawiali budynki, y niewiem co na ſrzodek znoſili. Na oſtatek u drugich inne błazeńſtwa czynili. A co ſzatani powierzchownie ſprawowali, to owym Mnichom modlącym się do myśli, y fantazyi przychodziło. Niektórzy z Zakonników owych z taką gorliwością, y uwagą ſpiewali, że owe pacholeta ledwo co zbliżających się do ſiebie wnet jakby błyskawice odpędzali, y do ucieczki przymuszali, tak, że nie tylko się już więcej do nich zbliżać, ale też ani przechodzić, y koło nich się kręcić nieſmieli. Na innych zaś też ſiadali karkach, y ſwoje im prawiłi bayki. Widząc to S. Makary, ſerdecznie weſtchnął, y obſitemi łzami proſił Pana Boga, aby tych nieprzyjaciół złoſliwych od Braci oddalił. Jednak dla wybadania się prawdy, po

skoń

skończeniu śpiewania Psalmów każde-
go z osobna pytał Mnicha, jakimiby
się myślnami podczas służby Bożej w
Chorze zabawiał? y poznał, że każ-
dy z nich tylko myślał o owych bała-
mućtwach, które im czarci powierz-
chownie stawiali przed oczy. Ale my
w jakim też zostawamy podczas śtanie,
kochany Czytelniku? izali y my po-
dobno podczas śpiewania Psalmów wol-
nego przystępu do siebie nie pozwala-
my czartom?

Y otym należy wiedzieć, oczym
czyni relacyą Kardynał *Bona* na miey-
scu rzeczonym: że często widywał *B.*
Herman czartow w Chorze tam ow-
dzie się przebiegających. Y gdy je-
dnego razu na Jutrzní zaczęli Zakon-
nicy Psalm: *Domine, quid multiplicati*
sunt &c: w takie y się pomnożyli lic-
bie czarci, y tak natrętnie biegali po
Chorze, że owi Zakonnicy pomiezza-
ni, niewiedzieli zgoła, coby czynili.
Skoro zaś ten Psalm krotki z wielką
pracą, y trudnością skończyli, ustali
potym nieczyści duchowie, a Zakon-

nicy spokojnym umysłem Jutrznią kończyli. Tak tedy y w Kościele nam potrzeba walczyć, owszem bardziey niż za Kościołem będącym: albowiem nigdy rozpustniey nie napastuie człowieka bies, jak gdy z całego serca chce się do Boga nawrócić.

§ IX.

Powierzchownego także uszanowania potrzeba podczas godzin Kapłańskich.

Nie dosyć na samym wewnętrznym nabożeństwie dla odprawiania przyśtoynego godzin (lubo jest potrzebne) ale nadto trzeba powierzchownego uszanowania, y skromnego ułożenia ciała. Acz gdybyś był z innemi w Chórze, y śpiewałbyś, ale podczas przez nie mały czas z drugim chciałbyś po przyjacielsku rozmawiać, śmiać się, albo żartować, według zdania Teologów nie uczynisz zadość obligacyi swojey, ale powinieneś godzinę tę, którą tak odprawiłeś niedbale, powtórzyć. Zaisze nie było by żadnego dziwu, gdyby Jezus teraz także, jak dawniey bicz zrobił, a nim takich nienabożnych

bożnych modlców (rzekłbym rzetel-
niey: nasmiwcow) wypędził z Ko-
ścioła.

Czyby się zaś godziło doświad-
czyć, jeśliby człowiek zdrowy, y krze-
pki godziny swoje siedząc, albo zgo-
ła leżąc na łożku odprawiał, ciebie się
pytam. Wspomina *S. Piotr Damiani*,
że niektórzy Mnich Klasztoru Kluniac-
kiego, Mąż jednak świętobliwy, y do-
brego zalecenia, gdy jednego wiecz-
ra znużony z podróży położył się na
łożku, y tak godziny swoje Kapłań-
skie, które mu były zostały, odpra-
wiał, dnia następującego widział za-
chodzącego sobie drogę niejakiego Piel-
grzyma z kędzierzawemi rogami, y
palmę w ręku trzymającego, nie ina-
czey, tylko jakby powracający z Je-
rozolimy przychodził. A gdy jeden
drugiego mijał, rzekł Pielgrzym: że
kompletę na łożku odprawiać, ani zba-
wienna, ani zasługująca jest rzecz.
Zdrętwiał na te słowa Mnich, ale
jak się obrocił, aby widział mówią-
cego, Pielgrzym ów, (raczey Anioł,
jak

jak się godzi wnosić) już zniknął.

Upominają nas Święci Oycowie, a zwłaszcza SS. BENEDYKT *w Rozdz. 50. Reguły*, że gdy Kapłańskie godziny prywatnie odprawiamy, *z bojaźnią Bożą klęczeć na kolanach mamy*, albo też z uszanowaniem *w obliczu Boskim stojemy*. Ci, którzy podczas stania, klęczenia, nachylania się &c. stosują się do ceremonij Kościelnych, gdy się prywatnie modlą, bardzo chwalebnie czynią.

Powiada S. Bonawentura o S. Franciszku, że lubo był słaby, jednak nigdy w Kościele podczas Pacierzy Kapłańskich nie opierał się o stołek, albo o ścianę, ale z dziwnym uszanowaniem, y Świętą radością stał jak wryty. Będąc zaś w podróży, gdy się zbliżył czas jedną y drugą odmówić godzinę, nie przeszkadzało mu nic, ani upał Słońca, ani deszcz, ani zimno, ani in-
fiza nawałność jaka, ale zaraz na drodze stanął, y tak godziny swoje z nabożeństwem odprawiał. Godny jest wyrażenia ten przykład, mianowicie dla

dla tych pieściuchow, kiedy takdalece nieprzystoynie opierają się o ławki w Chorze, jakby się nie na Boskiey zabawiali słuźbie, ale w domu na łożku swoim. Jeżeli mniemasz mieć przyczynę tego, abyś godziny swoje chodząc odprawiał, (co się podczas bez nieufzanowania stać nie może) utrzymuy myśl świątobliwemi się zabawiającą rozważaniami, y imaginuy sobie, że Bóg do ciebie temi mówi słowy: *Gen. 17. Ja Bóg Wszchemocny, chodź przedemną, a bądź doskonałym*, y doskonałą mi ofiaruy modlitwę. Godziny swoje z obowiązku przynależące odmawiać, gdy się przyobleka, z sukien się wyzuwa, ręce y twarz myje, je, pije, innym usługuje, albo pracą jaką y robotą się zabawia, zgoła nierozumna rzecz jest, oprócz, jesliby tego wyciągała potrzeba, co wtedy z godzin odmawiasz, nie byłoby znacznego. Infsza rzecz jest o modlitwach dobrowolnych, y osobliwych, które się w takich okazjach dobrze, y pożytecznie odprawiać mogą.

§ X.

Pilnie zachować trzeba Ceremonie podczas Pacierzy Kapłańskich.

Opisane nachylania się, klęczenia, y inne ceremonie podczas śpiewania pobożnego Psalmow pilnie powinny być zachowane. Te którzy przestępują, albo niedbale tylko odprawiają, obecnym tam Aniołom ckliwość sprawują, służby Boskiey nie szanują, y na ciężki sobie samym zarabiają Czyściec. Co żeby tym pewnieyszą byłorzeczą, sprowadzam świadka wzwyż pomienionego Świętego Kardynała Piotra Damiani, który czyni wzmiankę o niektórym Zakonniku, który zwykłego nachylania się na *Gloria Patri* pośpolicie opuszczać, albo też tylko niedbale, y nie chcąc zwykły był zachowywać, że dla tego niedbalstwa następującą męką po śmierci swojej był karany: na słupie niejakiem wysokim, ale bardzo szczupłej szerokości, z morza wynikającym musiał stać, y na nim się dzień y noc po dwieściekroćrazy jak najniżej skłaniać, a to tyle razy, y tak długo, po.

ie pod-
czenia,
nia po-
ny być
ępują,
, obe-
awuią,
na cię-
ysciec.
zeczą,
pomie-
tra Da-
niektò-
ego na-
policie
ale, y
ać, że
męką
na stu-
szczu-
nikają-
dzien y
yniżey
długo,
po.

pokądby wszystkich dawniey zanied-
bałych, albo nie dobrze czynionych
nachylaniów nie nadgrodził. Tenże
niektòrey ofobie inney Zakonney, któ-
rey się pokazał, oznaymił, że w tych-
że ukaranych uniżonościach taki cier-
piał strach, y dręczenie, jakby tyle ra-
zy głową na dół z góry leciał na prze-
paść w burzące morze. Potym usil-
nemi nalegał proźbami, aby go przez
święte wspomagali modlitwy.

Koniecznie trzeba czcić Tròycę
Nayświętszą z jak naygłębszym usza-
nowaniem, ale y z zewnętrznym nay-
niższym pokłonem mamy ją szanować
naynikczemnieysze ziemi robaczki, po-
nieważ cała Niebieskich Mieszkańców
Rzesza toż samo czyni. Póty pojałeś
łaskawą chęcią, gdym dla potwierdze-
nia tego wszystkiego, o czym się mó-
wiło, przywiódł godne wiary historye.
Dla czego na tym mieyscu opuścić nie
mogę przykładu niektòrego, jako mi-
łego, tak teraz usilnego na rękę oznay-
mić, który obszerniey przeczytać moż-
no w Xiędze *de Viris Illust. Ord. Cisterc.*
z któ-

z której tylko to wyjąłem, co służy do terazniejszey rzeczy; Zakonnik niektóry rzeczzonego Zakonu przez długi czas pod ciężkim Krzyżem y prześladowaniem jęczał; ten gdy jednego czasu z drugimi był w Chorze na Jutrzni, y swoje w myśli rozważał uciski, z tego takie serca uczuł ścisnienie, że się ani modlić, ani z innemi w Chorze wytrwać nie mógł. A tak trochę odszedłszy, y przed Ołtarzem w Kościele klęcząc, tam przed Panem Bogiem, y Bogarodzicą lał obfite łzy. Ta poufałość Synowska takdalece porużyła Matkę miłosierdzia, że zaraz obaczył Zakonnik ten nadobną Pannę wychodzącą z boku prawego Ołtarza, y do siebie się zbliżającą; za nią zaś szedł Niebieski niejakiś Młodzieniec. W tym śpiewano w Chorze wierszyk: *Gloria Patri*, z zwyczajnym się nacylaniem, wtedy Panna owa stanąwszy na stopniu, przedziwnym uszanowaniem schylała głowę, poki Chor nie skończył wierszyka tego, tam się znowu podniósłszy przystąpiła do owego Zakon-

Zak
mi r
o M
smu
trap
nadg
o ty
twoj
łę,
szcz
nik
dze
Pro
mie
słow
mów
dzi
Ja j
go,
któ
mo
Zak
rą f
kier
czo
prz

Zakonnika strapionego, do którego temi rzekła słowy: Już przestań płakać, o Mężu Boży, y niech ustąpi gorzki smutek, który tak bardzo do tych czas trapi serce twoje: acz Bóg odda tobie nadgodę za twoje prace. Więc wiedząc o tym, że ja patrząc na nabożeństwo twoje, y ufność, tobie wieczną chwałę, prześladowcy zaś twojemu odpuszczenie uprosiłam od Boga. Zakonnik ten nie się nie przełękłszy tego widzenia, z wielką poufałością pyta: Proszę Cię Pani, powiedźże mi, jak ci I-mię, gdy do duszy sługi twego temi słowami naywdzięcznieyszymi racyzysz mówić? y co to za jeden, który chodzi za tobą młodzieniec? na to ona: Ja jestem MARYA, Matka Syna Bożego, a ten zaś jest Jan Ewangelista, na którego mnie Panieńską opiekę Syn moy na Krzyżu oddał. Nalega daley Zakonnik: Jeżeliś ty jest ta, przez którą stało się zbawienie rodzajowi ludzkiemu, y którą wszystkie stworzenia czcić powinny, y chwalić, coż to za przyczyna, żeś niedawno z takim po-
szano-

szanowaniem głowę skłaniała swoją, jakbyś jedna była z Niebieskich Duchów? Odpowiedziała Nayłaskawsza Panna: Wiedźże o tym, że ile razy ludzie na ziemi z bojaźnią y ulzanowaniem część Tróycy Nayświętszey wyrządzają, tyle razy wszyscy Mocarze Niebiescy się poruszają, y do chwaleń Stworcy swojego się pobudzają. To rzekłszy Królowa Nieba zniknęła, nie tylko służbę swego obfitą napełnionego pociechą, ale y samo miejsce, na którym stała naywdzięczniejszy y cale Niebieskim zapachem woniejące zostawiła, który nie tylko Zakonnicy wtedy w Chorze będący z wielką serc radością uczuli, ale następującego jeszcze dnia Przełożony Klasztoru z innemi zgromadzonemi nie bez niewypowiedzianej pociechy czuli.

Jżeli ta historya nie będzie ci pobudką, abyś nie tylko zwykłe na *Gloria Patri* nachylania się, ale y inne wszystkie służby Bożey ceremonie pilnie, y prawdziwym wewnętrznym duchem zachować postanowił? §

§ XI.

Co innego koniecznie potrzeba do tego, aby godziny Kapłańskie podobne być mogły do Cymbatu dobrze brzmiącego.

Trzy punkta zwłaszcza do tego należą: *naprzód*, aby ci, którzy śpiewają, z Bogiem się zgadzali przez dobre sumnienie, a zaś między sobą byli jedno-myślni przez miłość niezmyśloną; potym z bliźnim przez światobliwy życia doskonałego przykład. Aczkolwiek jeśliby byli albo ciężkimi zarażeni grzechami, albo między sobą chowali wzajemne zazdrości, nienawiści, y niezgody, albo innym jakimkolwiek sposobem, prowadzili by życie gorzzące, wszelkie ich śpiewanie, modlitwa, granie lubo by było zgodne według wszystkich Reguł sztuکی, przecie było by obrzydzeniem u szom Boskim.

Czyni relacyą *Boweryusz* koło roku Chrystusowego 1547, że Mąż pewny Święty do niektórego wszedłszy Kościoła na sam początek śpiewania chwaliły Boskiey, tam się bowiem modlili, śpie-

śpiewali. Ale oto! inszego nie słyszał na uszy swoje dźwięku, lecz jakby tam wiele psów wyło. Przestraszony tym dziwem Mąż Święty, odwróciwszy się do Pana Boga westchnął: Ah! Panie mój, a cóż to za dźwięk obija się o uszy moje? Odpowiedział Pan Bóg: Przestań się dziwować, albowiem ci ludzie acz słowa wymawiają Święte, ale że złe prowadzą życie, y jakby im jeszcze mało na tym było, nadto innych świątobliwie żyć chcących przesładują, wszystkie ich śpiewania nie inaczej brzmią w uszach moich, tylko jak psów wycie, y kwiczenie wieprzow, y ich wszystkie słowa za bluźnierstwo mi stoją. Zaiście nie będą chwalić ci Pana Boga na Cymbałach dobrze brzmiących. Niech nas Bóg dobrotliwy broni, abyśmy tak niezgodnie nie śpiewali przed Tronem Boskiego Jego Majestatu.

Powtore: Trzeba, aby się też głosy naturalne śpiewających wzajemnie zgadzały, *naprzykład*, żeby jeden nie śpiewał, albo się modlił wyżej, dru-



gi zaś niżej, jeden z pospiechem, drugi powoli mówił, jak mówimy: *z pauszą &c.* w czym częstokroć wielkiego pomiarkowania, owszem umartwienia potrzeba, aby kto z cierpliwością uściąpił drugim, y do nich się łączył. *Cezary Heisterbacenski w Xied. 5. Roz 5.* pisze o tym, co się przytrafiło niegdyś w Klasztorze niektórym Zakonu jego: kiedy Kantor podczas Jutrzn *Invitatorium* wespół z Psalmem: *Venite exultemus &c.* głosem nieco niższym, y pomiernym zaczął, Starši z Zakonników wraz głosem równym śpiewali z nim. Jeden zaś Mnich młody za złe to mając, prawie pięciu tonami śpiewał wyżej. Gdy tedy Starši śmiałości się jego opierający w zaczętych tonie śpiewanie utrzymywali, ten się uporeczywie sprzeciwiał, y w teyże, jak zaczął, wysokości głosu trwał, tak, że na swoją stronę drugi Chor przeciągnął (*nie był to ten Cymbał dobrze y zgodliwie brzmiący*) przestali na refszcie Starzy dla pogorszenia, y szpetney dys-

sonancyi, ale wnet obaczył *B. Herman* pod ów czas Przeor, diabła z cieszniem się z kąta wyskakującego, y po owey stronie z wielkim weselem, y płasaniem chlubiącego się, że przecie głosami swoiemi drugi Chór przekonali. Niechciałbym ja takowego wesela, y cieszienia się słyszeć. Lepiej zaiste iest w takim przypadku, y naywdzięczniejszy przed Bogiem melodya, gdy by kto ustąpił, y innych cierpliwie znosił.

Potrzecie: Aby ten Cymbał czci y wesela z kaźdey części był doskonałym, ma być každy pilny y baczny na to, aby się podczas świątobliwego śpiewania omyłki jakie albo zamieszanie nie przytrafiło. Dla czego potrzeba, aby młodzi Zakonnicy wszystkiego, co należy do służby Bożej, pilnie się nauczyli, y przed zaczęciem Chórowych powinności, czyli chwały Bożkiej, aby przepatrzyli, y wyszukali tego, co mają zaczynać, tak chce SS.

BENE:

BENEDYKT, *żeby mieć na baczności młodych Zakonników koniecznie, jeśliby byli pilni do służby Bożej.* Jednak są niektórzy Zakonnicy w tej rzeczy całę niedbali, podobni do ząbka nie według miary osadzonego w kołku Zegarowym. Tacy, gdy na nich przydzie porządek, czyli kolej według regestru, albo dyspozycyi Przełożonego, aby co zaczynali, śpiewali, albo mówili, to ich przytomnych nie masz, tak, że cały Chór nie bez przykrości czekać ich musi. Który zaiste zwyczaj bardzo nieprzyzwoity Zakonnikowi, nagany jest, y kary godzien. Jeśliby zaś snadź Zakonnik z ułomności ludzkiej omyłkę jaką jawną podczas służby Boskiej popełnił, a siebie dla tego według zwyczaju upokorzył, ten defekt nie tak bardzo jest gruby, y kary godzien. Widział *B. Herman*, że gdy się Zakonnicy, popełniwszy jaki błąd, tak upokarzali, że diabeł jakby oparzony od nich uciekał; albowiem nie może pyśzny duch cierpieć takowe:

go upokorzenia. Co jeżeli zachowywać będziemy, wielki ztąd mieć będziemy pożytek.

§ XII.

Ze też Officium, czyli Kursu N. MARYI Panny, y innych pacierzy nie trzeba zaniedbywać.

Są niektórzy z Zakonników, y Kleryków, acz pilnego dokładaiać starania, aby Pacierze swoje Kapłańskie porządnie odprawiali, jednak mało o to dbaia, albo zgola nic, że też bez skuteczney przyczyny *Officium* czyli Kurs N. MARYI Panny, *Officium Defunctorum*, *Psalmy Pokutne*, y *Graduales* &c. opuszczaią, dla tego że te Pacierze nie obliguią pod grzechem śmiertelnym. Dla czego im nie miłe jest *Officium de Feria*, y bardzo długi im się zdaie czas ten, którego razem z drugimi w Chorze te odmawiaia pacierze: y ztąd żeby tey sobie ciężkości y cklewości ulżyli, czy podczas dobre, czy

li próżne myśli rozkładaia, y niemi się zabawiaia, aby im tylko czas zszedł. Acz niechciałbym tym opowiadać obowiązku, albo większego niebezpieczeństwa, jak jest w sobie, jednak mówię, y napominam, że z takiego grubego niedbalstwa wielka szkoda, y niebezpieczeństwo wszcząć się może. Takiego gdyby kto spytał, czemu by Kursu N. MARYI Panny z drugiemu mówić niechciał, gdy mu jednak y czas, y przyczyna tego wystarcza? czemu by ani smaku, ani nabożeństwa nie czuł, owszem ledwie nie zadrzy wten czas, gdy *Officium de Feria*, albo *Defunctorum*, albo *Psalmy Pokutne*, albo *Graduales* trzeba mówić? albo czemu by z tak małą uwagą one odprawiał? Odpowie; że nie powinien; że to nie jest obligacyą pod grzechem śmiertelnym; jeżeliby zaś taki kiedykolwiek w niebezpieczeństwo życia, w wielkie boleści, w utrapienia, w potrzeby, y uciśki, owszem w straszne przy śmierci wpadł konanie, a tamby Matki miło-

fierdzia, Bogarodzicy na pomoc wzywał, izali y Ona podobno nie odpowie; że nie jest obligowana do dania takiemu ratunku?

Niech Bóg broni, abym w ostatney moiey potrzebie od Matki miłośdzia takiey nie usłyszał odpowiedzi. Odtąd tedy, o MARYA! Przedziwna Matko Odkupiciela moiego, uznając, że jest tobie obowiązany, abym z całych sił Ciebie chwalił, y kochał, y Tobie wiernie służył. Osobliwie zaś postanawiam, Kurstwoy, czyli *Officium*, y inne Pacierze od Kościoła Świętego postanowione, lubo pod żadnym grzechem śmiertelnym nie obligujące, jak naypilniey, y naynabożniey z synowskiego ku Tobie affektu odprawiać, abyś y Ty wzaiamnie w potrzebach moich, a osobliwie w owym ostatnim zgonie, z macierzyńskim mi affektem przybyła na ratunek.

chu

Nadto do nowey ufilności y strachu się pobudzam, kiedy uwazam znaczne owe widzenie S. Edmunda: Ten Święty według chwalebnego zwyczajui, procz codziennej powinności Pacierzy Kapłańskich, *Officium* też N. MARYI Panny, y *Defunctorum*, y piękną owę modlitewkę: *O Nienaruszona &c.* każdego dnia zwykł był odmawiać. Gdy zaś niektórego dnia dla prac szkolnych zapomniał rzeczoney modlitwy, w nocy następuiącey pokazał mu się S. Jan Apostoł y Ewangelista, kij trzymając w ręku, y twarzą groźną poglądając na Edmunda, rozkazał, aby mu rękę swoją podał; potym podniósł kij, jakby go nim miał mocno uderzyć. Ale natychmiast złożywszy gniew, y kij spuściwszy, słowami go Oycowskiemi upomniął, aby tey zwyczajney, y sobie tak przyjemney y miley modlitwy nigdy odtąd nie opuszczał.

Jeżeli nayukochańszy Jan tego światobliwego, owszem Świętego Młodzieńca taką surowością groził się po-

prawić, dla tego! tylko, że modlitwy niektóre dobrowolney, y żadnym sposobem nieobligującey dla pilności nauk odmówić zapomniał, y nam się sprawiedliwie bać trzeba, żeby Bóg, Najsświętsza MARYA Panna, y Niebiescy Mieszkańcy nas nie karali, jeślibyśmy Pacierzy od Kościoła S. postanowionych, bądź to nieobligujących pod grzechem śmiertelnym, z szczerego niedbalstwa albo zgoła nie opuszczali, albo z dobrowolnemi roztargnieniami nie odprawiali.

§ XHI.

Jakiey potrzeba intencji do odprawowania porządnie Pacierzy Kapłańskich?

Nie dobrze by czynił Zakonnik, albo który z Kapłanów, żeby tak na siebie, y swoje uszczęśliwienie baczności nie mając, Pacierze Kapłańskie zawsze albo za siebie samego, albo za

krew-

krewnych &c. y przyiacioł, lub infze prywne potrzeby aplikował. Podczas trzeba (owtzem należy) mieć wzgląd na wyższy koniec, a Pacierze Kapłańskie za całość y podwyższenie Kościoła, za zgodę Panow Chrześci- ańskich, za wykorzenienie Herezyi, za Oycyznę, za zgromadzenie y Klasztor, w którym kto mieszka, y inne pospolite potrzeby ofiarować. Tak nas naucza, y upomina S. Paweł 1. Tim. 2. temi słowy: *Proszę tedy, aby nayıpierwey wszystkich były modlitwy, proźby, dziękczynienia za wszystkich lud, za Królów, y wszystkich, którzy są w godności, abyśmy spokojne mieli życie wwszekiey pobożności, y czystości. Ta jest boieiem rzecz dobra, y przyiemna Zbawicielowi naszemu Bogu, który chce wszystkich ludzi zbawić, y doprowadzić do poznania prawdy.* Poty S. Apostoł.

Zadney nie czynić intencyi, ale poprośtu tylko, y iakby pod pokryw- ką odmawiać Pacierze Kapłańskie, jest

znak

znak duchownego leniſtwa, y gnuſności. Dla tego moia jeſt rada, abyś przynajmniej generalną uczynił intencją przed godzinami Kanonicznemi, to ieſt, że je chceſz odmówić na ten koniec, na który Bóg twoiey obligacyi y ſtanowi naybardziej co przyzwoitego, takżę tobie, twoim krewnym, Oyczyźnie, zgromadzeniu, owſzem całemu Kościołowi naybardziej pożytecznego y potrzebnego być widzi. Możeſz też, jeſli ſię podoba, proſić Bogarodzicy Panny, Świętego Anioła Stróża, albo innego z Świętych Patronów ſwoich, aby za ciebie intencją uczynić, y twoie godziny przed Tron Boſkiego Maieſtatu ofiarować raczył.

A teraz przy dokończeniu tego malenkiego dziełka, ſerdecznie życzę, aby odprawowanie Pacierzy naſzych Kapłańſkich, lub innego nabożeństwa Pan Bóg y cały Dwór Niebieſki, jak Cymbał, y Organ dobrze brzmiący przyjął; *abyśmy tak ſpiewali pieśń*
Pań-

*Pańskie w ziemi obcej tego wygnania,
a potym Tróycę Przenayświętą z
wzyskimi Wybranemi na wieki
chwalić y wielbić zaśluzyli.*

Niech we wzyskim będzie Bóg
pochwalony.

*Text z Reg. S. O. BENEDYKTA,
Rozdz. 57.*



OMYŁKI.

Chciać - - *czytaj* Chciałby f. 21 v. 10.

Pozwarte - - - Poczwarte f. 36. v. 20.

lubieczna - - - lubieżna f. 42. v. 8.

w bie - *w tobie* f. 74. v. 1.

Tzkże - Także f. 185. v. 19.

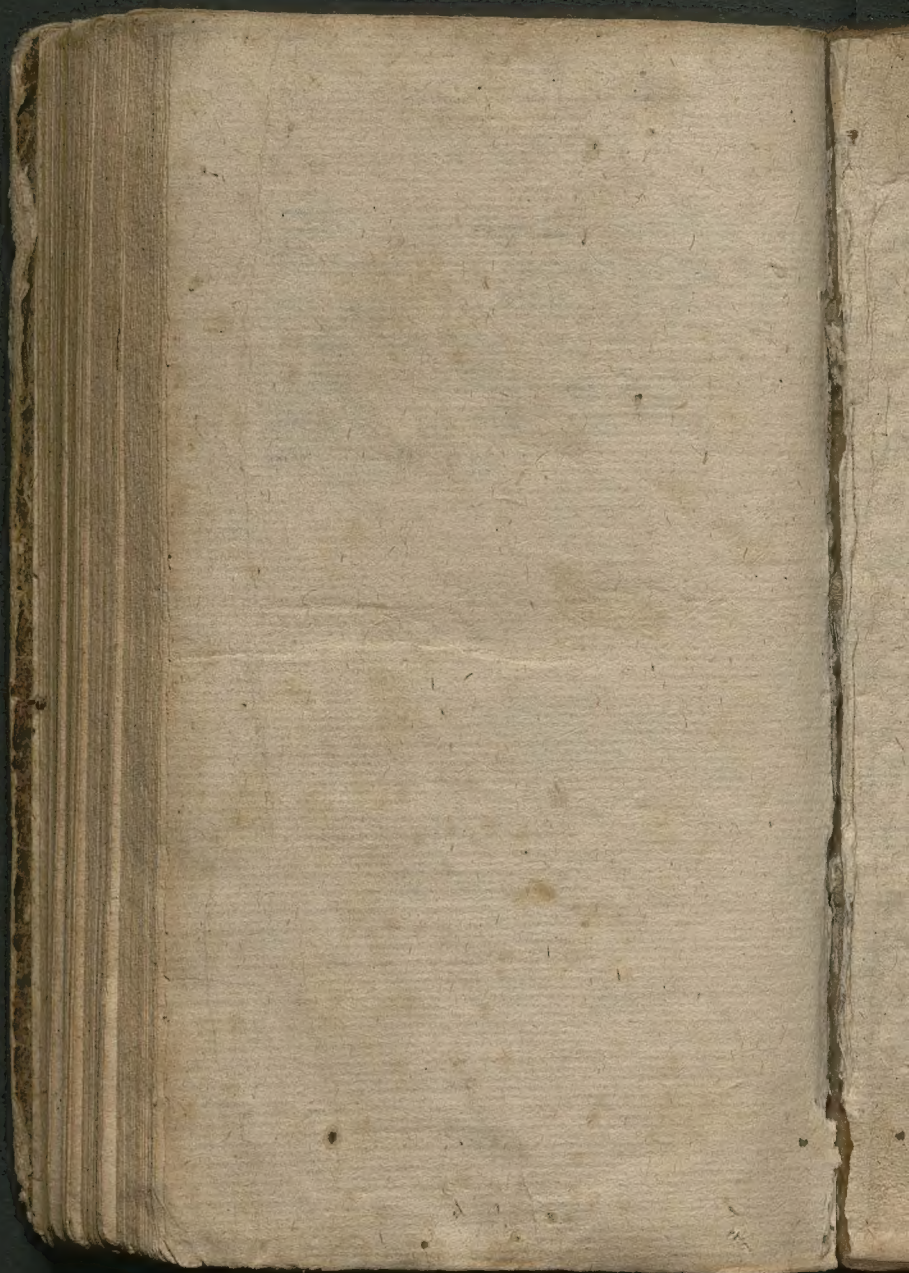
iaki się - iakie się f. 217. v. 16.

ro - - - to 245. v. 6.

V. 10.

V. 20.

8.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0029950

